POLITYKA NARODOWA

MIESIĘCZNIK

WARSZAWA STYCZEŃ—LUTY 1939 Nr. 1—2

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

TREŚĆ ZESZYTU:

Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką 4.50

Cena pojedyńczego zeszytu . . . . 2.—

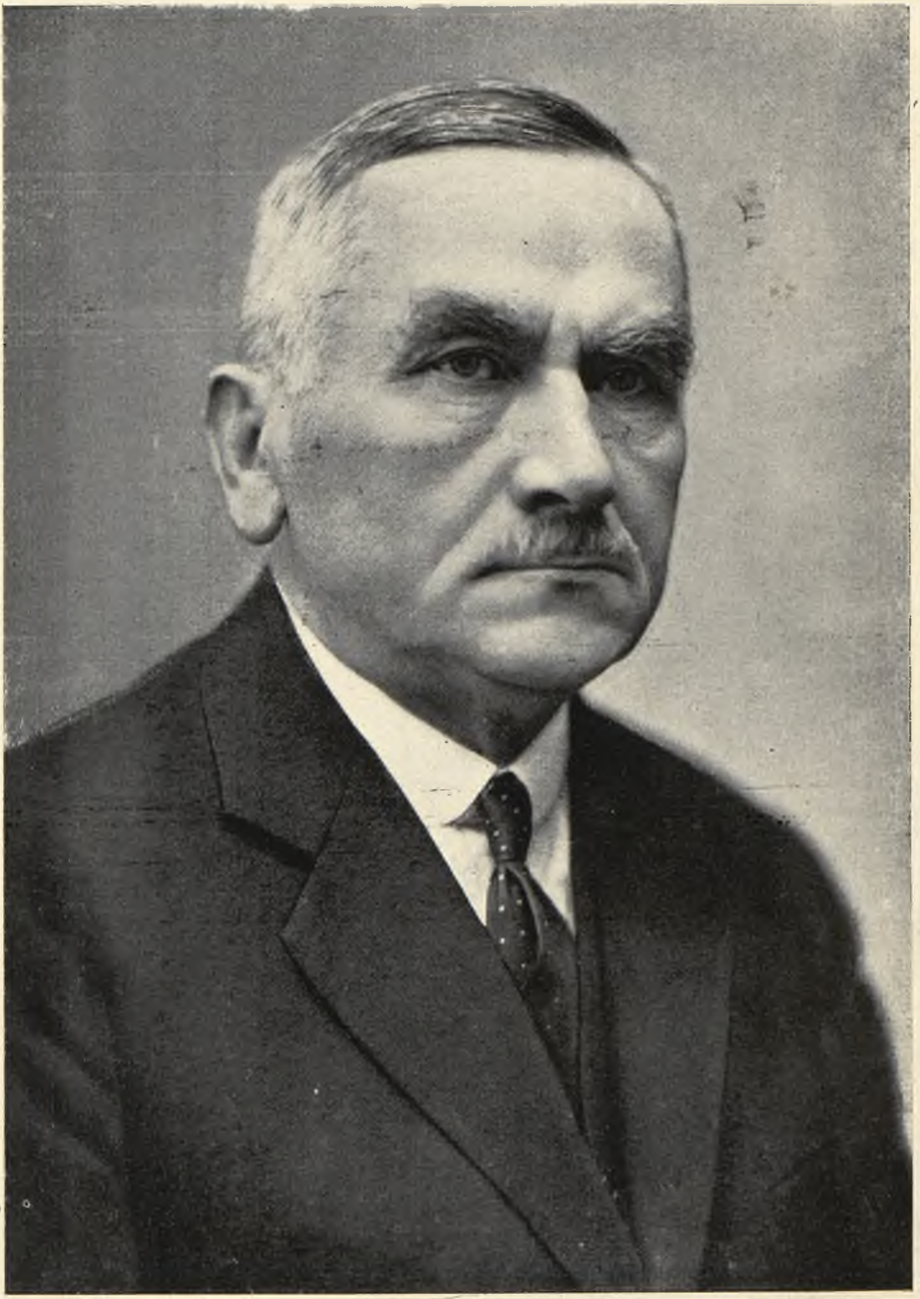
Cena zeszytu podwójnego (styczeń — luty 1939 r.) . . . 4.—

Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Warszawa
Mokotowska 13, m. 1.
Tel. 9-85-31.

Adres Administracji:
Warszawa
Hoża 8 m. 7
Tel. 10-53-62.

Konto czekowe P. K. O. — 19937.



WARSZAWA. STYCZEŃ–LUTY 1939 r. Nr. 1–2

POLITYKA NARODOWA

MIESIĘCZNIK
POD REDAKCJĄ
ZYGMUNTA BEREZOWSKIEGO

ZYGMUNT BEREZOWSKI

ROMAN DMOWSKI

I.

Epoka, w której wypadało żyć i działać Romanowi Dmowskiemu, należała do najtrudniejszych w dziejach porozbiorowych naszego narodu.

Dzieciństwo i wczesna młodość Dmowskiego przypadły na okres popowstaniowej depresji, kiedy następstwa klęski poniesionej w roku 63-cim odbierały, zdawało się, wszelką nadzieję na lepszą przyszłość narodu, roztaczając dokoła atmosferę zwątpienia i rezygnacji. Długi, przeszło siedemdziesięcioletni okres walk zbrojnych o wolność, rozpoczęty insurekcją Kościuszkowską i trwający po przez legiony Dąbrowskiego, wojny Napoleońskie, rewolucję listopadową, aż do powstania styczniowego włącznie — był zamknięty. Pokryła go obficie krew, przelana przez najlepszych w narodzie i przypieczętowała — pieczęć klęski.

Następstwa tej klęski nie ograniczały się do zaboru rosyjskiego. Wraz ze zniknięciem odrębności administracyjnej Królestwa Kongresowego i tępieniem polskości na Litwie i Rusi zacisnęły się węzły łączące trzy państwa zaborcze, które postanowiły zdusić kwestię polską, odebrać jej charakter międzynarodowy i ostatecznie skończyć z odrębnością narodową Polaków. Faktyczne kierownictwo tej polityki przeszło w ręce Prus i Bismarck stał się wyrocznią w sprawach polskich zarówno dla Wiednia jak i Petersburga. Walka z narodem polskim pomyślana była bardzo wszechstronnie. Nie tylko walczono z polską tradycją państwową, nie tylko niszczono kulturę polską, nie

tylko rugowano ze szkół i instytucji publicznych język polski i ucisκano (w Rosji i Prusach) katolicyzm, ale uderzono w same podstawy bytu narodowego: w ziemię, którą odbierano pod różnymi pozorami i w chłopa, stanowiącego główną masę ludności polskiej.

Polityka zaborców konsekwentnie zmierzała do tego, aby nie dopuścić do obudzenia się świadomości narodowej w warstwie włościańskiej, aby ją poróżnić z warstwami historycznymi, które przez cały okres porozbiorowy dźwigały na swych barkach ciężar walki z najazdem. Usiłowano uczynić z chłopa polskiego — chłopa cesarskiego, oddanego swemu monarsze i widzącego w Polsce — pańszczyznę. Austria w tym celu sięgnęła aż do takich środków, jak pamiętna rzeź galicyjska, Prusy innymi sposobami próbowały wychować swych „Bartków zwycięzców", którzy doczekali się po wojnie duńskiej i austriackiej gorącej pochwały Bismarcka w parlamencie i przeciwstawiania ich wierności niepewnej postawie szlachty polskiej.

W zaborze rosyjskim stawka na chłopa polskiego była niemniejsza. Słynny „Komitet Urządzający", wyposażony w szczególne prerogatywy ustawodawcze przeprowadził uwłaszczenie w taki sposób, aby zachować na długie lata waśń społeczną pomiędzy wsią a dworem. Władze rosyjskie sprzeciwiły się kategorycznie zniesieniu służebności i wspólnego użytkowania lasów i pastwisk, wychodząc z założenia, że interes państwa rosyjskiego wymaga utrzymania wrogich stosunków pomiędzy ludnością wiejską i ziemiaństwem.

Okres „obrusienja" Kongresówki i krajów zabranych oraz germanizacji zaboru pruskiego przypadł na czasy pewnych ustępstw zrobionych Polakom w zaborze austriackim. Były one następstwem porażki Austrii w wojnie z Prusami i konieczności przekształcenia ustroju wewnętrznego monarchii Habsburskiej. Ustępstwa te zostały jednak okupione polityką — która znalazła swój wyraz w słynnym adresie sejmu galicyjskiego, gdzie oświadczono, że „przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy". Była to zapowiedź narodzin trójlojalistycznej polityki polskiej, która niebawem zapanowała, z większym lub mniejszym powodzeniem w każdym z poszczególnych zaborów. Pojawienie się jej stało się równoznaczne z zanikiem pojęcia całości i niepodzielności sprawy polskiej i ze zmierzchem tego, co nazwać by należało polityką polską we właściwym znaczeniu tego wyrazu.

Był to okres szczególnie groźny dla przyszłości narodu, gdyż z jednej strony nasilenie polityki eksterminacyjnej zaborców doszło

do punktu kulminacyjnego, z drugiej zanikła niemal zupełnie samodzielna myśl polityczna w społeczeństwie polskim. „Nawet żywioły czynne, usiłujące kierować życiem publicznym narodu — pisze Roman Dmowski — bardzo dalekie były od rozumienia współczesnej polityki europejskiej: sfery zachowawcze żyły pojęciami przestarzałymi, sięgającymi w osiemnaste stulecie, przeceniały wartośc jednych czynników, a nie doceniały innych, co je prowadziło do rezygnacji; koła zaś radykalne nie usiłowały nawet myśleć o polityce takiej, jaka jest, myślały tylko o takiej, jaką być powinna według ich doktryny. Skutkiem tego myśl polska nie była zdolna zdać sobie sprawy z właściwego położenia kwestii polskiej i z jej znaczenia w polityce europejskiej. Nie umiała ocenić rozwoju tej polityki z punktu widzenia własnej sprawy."

W takim to czasie pojawił się na Uniwersytecie Warszawskim jako przywódca „Związku Młodzieży Polskiej" Roman Dmowski i rozpoczął swoją działalność polityczną.

II.

„Związek Młodzieży Polskiej", zwany w skróceniu „Zetem", był organizacją założoną przez patriotyczne koła emigranckie i uzależnione od Ligi Polskiej. Liga ta stawiała sobie za cel walkę o niepodległość i usiłowała zorganizować czynniejsze koła w społeczeństwie, nieulegające powszechnemu nastrojowi rezygnacji i rozpowszechnionym wówczas, a odżegnywującym i się od wszelkiej polityki, prądom „pracy organicznej". Z natury rzeczy — w tym pokoleniu popowstaniowym — koła te znajdowały się przede wszystkim wśród młodzieży i jej przypadło w udziale zrobienie pierwszego kroku na drodze ku nowemu układowi życia publicznego.

Wśród młodzieży w zaborze rosyjskim, obok nielicznej grupy ugodowców, panowały wówczas dwa prądy polityczne, nadające jej fizjognomię i charakter. Jednym z nich był ruch socjalistyczny, pozostający w ścisłym związku ideowym i organizacyjnym z rosyjsko-żydowskim obozem rewolucyjnym, drugim ruch narodowy, nie mający jeszcze wyrobionego programu, ale stojący na stanowisku niezależnej polityki polskiej i zmierzający do wywalczenia krajowi niepodległości. Oba te prądy walczyły ze sobą o duszę młodzieży, walka ta jednak, zważywszy ówczesny poziom wyrobienia politycznego i brak ściślejszego zdefiniowania podstaw ideologii narodowej, nie dawała tych rezultatów, jakich się po niej należało spodziewać.

Roman Dmowski wniósł do niej nowe pierwiastki, wynikające z jego niepospolitej indywidualności i mocnych instynktów narodowych.

Stawszy się, niebawem, przewódcą młodzieży narodowej rozpoczął on ściślejsze formułowanie jej programu i przeprowadzanie wyraźnej linii podziału pomiędzy nią a młodzieżą socjalistyczną. Wzmożona fala ruchu rewolucyjnego na uniwersytetach rosyjskich, której oddziaływanie docierało i do Uniwersytetu Warszawskiego, dała mu możność stoczenia pierwszej zwycięskiej walki z socjalizmem o samodzielną postawę młodzieży polskiej. Nie dopuścił on do tego, aby polska młodzież akademicka stała się folwarkiem rewolucji rosysjkiej, aby jej siły roztrwonione zostały w służbie obcej sprawie i aby przyszła warstwa kierownicza związała się z rosyjskim ruchem wolnościowym. Już wtedy rozumiał on, że pierwszą zasadą polityki polskiej musi być jej samodzielność i że jedynym celem politycznym, któremu służyć powinno społeczeństwo jest jego interes narodowy.

Lata działalności politycznej Dmowskiego w środowisku akademickim poświęcone były walce o tę niezależność i wypełnione rzetelną pracę nad zorganizowaniem podstaw szerszego rozwoju ruchu narodowego w kraju. Widząc, że panowanie ideologii socjalistycznej wśród młodzieży płynie głównie z tego, że socjaliści imponują jej czynem rewolucyjnym, Dmowski postanowił stworzyć czyn narodowy i w tym celu zorganizował w roku 1891-m, w setną rocznicę Konstytucji Trzeciego maja, manifestację na ulicach Warszawy, ktora na Placu Zamkowym została rozproszona przez kozaków.

Wkrótce potem Dmowski wyjechał do Paryża i w drodze powrotnej do kraju został, w pierwszych dniach sierpnia 1892 roku aresztowany na stacji Granica, przewieziony do Warszawy i osadzony w Cytadeli. Tu spędził 8 miesięcy, oczekując na wyrok w sprawie manifestacji trzeciomajowej, skazujący go na wygnanie z granic Królestwa na lat trzy. Wysłany do Mitawy pozostawał tam do roku 1895-go, w którym, korzystając z przeniesienia do Kremieńczuga, zdołał wyjechać do Galicji i osiedlić się we Lwowie.

W roku tym kończy się pierwszy okres działalności Romana Dmowskiego, rozpoczęty w organizacjach konspiracyjnych młodzieży akademickiej i zakończony tradycyjnym wzorem działaczy polskich — cytadelą i zesłaniem. Z zesłania powrócił Dmowski jako polityk dojrzały, świadomy drogi po której miał poprowadzić naród i zdający sobie dokładnie sprawę z tego, jakich środków należy użyć, aby

wychować „nowożytnego Polaka" i zorganizować politykę polską.

Dał tego dowód w „Przeglądzie Wszechpolskim", który rozpoczął wydawać w parę miesięcy po osiedleniu się we Lwowie.

III.

„Trudność kwestii polskiej — pisał Roman Dmowski — tkwiła nie tylko w tym, że odbudowanie państwa polskiego miało przeciw sobie trzy zainteresowane mocarstwa, ale także i w tym, że niewiadomo było, co można i co należy uważać za Polskę w dziewietnastym i dwudziestym stuleciu.

Gdyby był istniał jakiś trybunał międzynarodowy, który by mógł w sprawie naszej wyrok wydać i gdyby miał siłę do wykonania tego wyroku; gdyby ten trybunał był wezwał Polaków, żeby przedstawili swą sprawę, powiedzieli, czego żądają, znaleźlibyśmy się w wielkim kłopocie. Trzeba by było powiedzieć nie tylko, że się żąda niepodległości, ale na jakim obszarze, w jakich granicach chce się mieć państwo polskie.

Okazało by się, że Polacy do odpowiedzi na to pytanie nie są wcale przygotowani."

Te słowa obrazują ściśle i dokładnie stan rzeczy w chwili, kiedy Dmowski zakładał „Przegląd Wszechpolski". Nie tylko szerokie społeczeństwo, ale i koła polityczne nie zdawały sobie sprawy z tego bardzo istotnego zagadnienia, jakim była konieczność „skonkretyzowania celu" — niepodległości.

Ewolucja polityczna, jaką przeszła Europa w XIX wieku odbywała się wtedy, kiedy dawne państwo polskie już nie istniało. W jej wyniku część naszego obszaru państwowego, w granicach 1772 roku, utraciła organiczną łączność z jego rdzeniem i znalazła się w zasięgu obcym. Jednocześnie ten sam proces, który redukował nasz obszar państwowy na wschodzie i północnym wschodzie, przywrócił narodowi polskiemu ludność ziem dawno utraconych i nieznajdujących się w granicach 1772 roku.

Wreszcie problem odbudowania państwa stawiał przed nami zagadnienie jego zwartości wewnętrznej, które w świetle ewolucji, jaką Europa przeszła w XIX wieku przedstawiało się zupełnie inaczej, niż w dawnej Rzeczyposolitej szlacheckiej. W ślad za nim wysuwała się kwestia takiego programu terytorialnego, któryby tworzył pomiędzy Niemcami a Rosją państwo silne, zdolne do życia i do samodzielnej polityki. Cel ten znajdował się w jawnej sprzeczności z zasadą

etnograficzną, gdyż linia graniczna wytknięta w myśl tej zasady czyniła by z państwa polskiego twór zupełnie niemal nie zdolny do życia.

Trzeba było ustalić program terytorialny nowego państwa polskiego, skonstruować go z całą znajomością rzeczy, z uwzględnieniem znaczenia dla całości poszczególnych dzielnic i okręgów i w zrozumieniu zmian, jakie w okresie porozbiorowym zaszły w Europie wogóle, w tej zaś części, gdzie się znajduje Polska w szczególności. Dopóki bowiem tego nie uczyniono, dopóki nie odpowiedziano — jak pisze Dmowski — „na pytanie, co to jest Polska XX wieku, w jakich granicach chcemy mieć państwo polskie, dopóty niepodległość pozostawała w naszych umysłach abstrakcją i dopóty nie można było mówić, że na serio do niej dążymy."

Jak dalece sprawa ta była pilną i ważną dowiodły czasy wielkiej wojny i pierwsze lata po odbudowaniu państwa. Wystarczy przypomnieć sobie te liczne, pojawiające się wśród rożnych grup politycznych programy terytorialne, których rozpiętość — od Polski złożonej z części Kongresówki, aż po szeroką federację na wschodzie — świadczyły o zupełnym nie przygotowaniu ich autorów, załamanie się zaś o braku wszelkich podstaw we współczesnej rzeczywistości.

Jak wyglądała by sprawa polska podczas wojny i na kongresie pokojowym, gdyby nie istniał w Polsce obóz, który zdołał zawczasu stworzyć realny program terytorialny państwa i uczynić go podstawą polityki polskiej przed wojną i w czasie wojny? Żeby zrozumieć drogi tej polityki trzeba zawsze mieć na oku program terytorialny, który przyświecał jako cel zasadniczy i który dyktował jej takie, a nie inne poruszenia.

Twórcą tego programu — obok J. L. Popławskiego — był Roman Dmowski. W założonym przez siebie „Przeglądzie Wszechpolskim", w ciągu lat całych, wypracowywał on, wraz ze swoimy przyjaciółmi politycznymi, zręby tego programu, badał poszczególne jego zagadnienia, prostował błędne mniemania o znaczeniu dla przyszłego państwa poszczególnych dzielnic, uzasadniał znaczenie zagadnienia morza, odwracał bezkrytyczną myśl polityczną naszego ogółu od stepów ukraińskich i kierował ją ku zachodowi, ku kolebce naszej rasy, naszego państwa i naszej cywilizacji.

„Program terytorialny Polski, z którym występował podczas wojny Komitet Narodowy w Paryżu i delegacja polska na konferencji

pokojowej — pisze Dmowski — to nie była improwizacja, ale owoc pracy całego życia ludzi, którzy żyli myślą o odbudowaniu państwa i temu celowi życie poświęcili. Jeżeli ten program się ostał — z wyjątkiem punktów, na których przegraliśmy sprawę w walce z przeciwnościami zewnętrznymi — jeżeli wszelkie pomysły ze strony polkiej przeciwstawienia mu czegoś innego poszły ad acta, to dla tego właśnie, że to były nie dojrzałe, nie przetrawione pomysły, improwizacje ludzi, którzy nigdy poważnie o przyszłej Polsce nie myśleli, gdy on był wynikiem rzetelnej, długo zdobywanej wiedzy o Polsce i gruntownego jej przemyślenia."

Obok sformułowania programu terytorialnego, Dmowski poświęcił wiele uwagi w „Przeglądzie Wszechpolskim" sprawie wychowania typu „nowoczesnego Polaka". Jego „Myśli nowoczesnego Polaka", uważane za arcydzieło naszej literatury politycznej, dokonały przewrotu w umysłowości i stały się podstawą ideologiczną nacjonalizmu polskiego. Dzieło to było niezbędne dla przygotowania narodu do czekających go zadań i do przeobrażenia społeczeństwa, które pozbawione udziału w życiu politycznym, tkwiące w bezkrytycznym kulcie przeszłości, lub w równie bezkrytycznej jej negacji, bierne, prowadzone na pasku żydowsko-masońskim, zatracało zwolna pojęcie tego, czym jest w istocie swej naród i na czym polega prawdziwa etyka narodowa.

W tym okresie swojej działalności pisarskiej sformułował Roman Dmowski podstawy ideologii narodowej i zasady polityki polskiej. Kto uważnie przejrzy roczniki „Przeglądu Wszechpolskiego", ten znajdzie w nich najważniejsze myśli, jakie przyświecały Dmowskiemu w dalszej działalności i jakie się fundamentem naszej współczesnej świadomości politycznej.

„Pomimo krótkiego swego istnienia — pisze Dmowski — „Przegląd Wszechpolski" wywarł decydujący wpływ na ukształtowanie się nowoczesnej myśli politycznej polskiej. Wychowało się na nim we wszystkich trzech dzielnicach całe pokolenie ludzi, umiejących myśleć politycznie nie tylko o sprawach tego czy innego zaboru, ale o sprawie polskiej jako całości, ludzi, którzy wiedzieli dużo o całej Polsce i między sobą rozumieli się tak, jak synowie jednego narodu rozumieć się powinni. Myśl wszystkich tych ludzi była skierowana ku zjednoczeniu politycznemu Ojczyzny, ku odbudowaniu własnego państwa."

Tak się narodził ruch wszechpolski, który objął wszystkie

zabory, ogarnął wszystkie warstwy społeczeństwa i począł je przetwarzać na nowoczesną Polskę, rozumiejącą siebie oraz otaczającą rzeczywistości i zdolną do samodzielnego pokierowania swymi losami w chwili wielkiej próby dziejowej.

IV.

W okresie tym Roman Dmowski nie ograniczył się do wydawania „Przeglądu Wszechpolkiego' i pracy pisarskiej. Prowadził on równocześnie rozległą działalnośc organizacyjną, kładąc i w tej dziedzinie zrąb pod budowę ruchu narodowego.

W roku 1886-tym powstała Liga Polska, tajna organizacja, stawiająca sobie za cel odzyskanie niepodległości. Na początku roku następnego został założony przez Zygmunta Balickiego „Związek Młodzieży Polskiej", który pozostawał w ścilej zależności od Ligi i stanowił jej niższy stopień organizacyjny. Działalność „Zetu" rozwijała się dobrze, natomiast prace Ligi, jako takiej, posuwały się bardzo opornie.

Dmowski zapatrywał się krytycznie na działalność Ligi Polskiej; zarzucał jej, że chociaż wzięła za cel odbudowanie państwa, to niewiele robi aby cel ten osiągnąć. Dla tego też powziął myśl zasadniczej reorganizacji Ligi i w roku 1893-cim wespół z J. L. Popławskim, doprowadził do jej rozwiązania i założenia Ligi Narodowej. Nowa organizacja natychmiast przystąpiła do energicznej pracy we wszystkich zaborach i stała się, niebawem, najpoważniejszą siłą polityczną w kraju.

Działalność Ligi Narodowej objęła wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego, zarówno wyższe jak i ludowe. Za pośrednictwem organizacji pomocniczych, sprężyście kierowanych przez członków Ligi docierała ona do najdalszych zakątków kraju, prowadząc wszędzie tajne i jawne prace, mające na celu szerzenie uświadomienia narodowego i organizowanie myśli politycznej. Szczególną wagę przykładała Liga do kwestii uświadomienia mas włościańskich. Zdając sobie sprawę z tego, że masy włościańskie stanowią główną podstawę narodu, że są najbardziej narażone na antypolską działalność zaborców oraz na klasową demagogię ruchów lewicowych, Liga poświęciła im wiele uwagi i w dużym stopniu przyczyniła się do tego, że włościanin przestał być chłopem cesarskim, a stał się świadomym członkiem narodu polskiego.

W tych rozległych pracach organizacyjnych Roman Dmowski

zajmował stanowisko naczelne. Inicjował je, tworzył podbudowę ideologiczną, wyszukiwał dla nich kierowników i wykonawców, utrzymywał z nimi łączność, niejednokrotnie zaś sam osobiście pełnił najprostsze funkcje organizacyjne. Ileż to razy przewoził na sobie „ornaty" z „Przeglądem Wszechpolskim" i „Polakiem" przez granicę austriacką do Królestwa, ile razy za cudzym paszportem — jako emigrant polityczny przekraczał tę granicę, aby osobiście zawieść do Warszawy instrukcje i rozkazy organizacyjne i by rzucić okiem na rozwój pracy w zaborze rosyjskim? Równocześnie znajdował czas na wyjazdy za granicę, studiował stosunki polityczne na Zachodzie: w Anglii i Francji oraz odbył długą podróż do Brazylii, celem zaznajomienia się ze stanem tamtejszego naszego wychodźtwa i zorganizowania na miejscu obrony tych mas ludu polskiego przed grożącym im wynarodowieniem.

Tymczasem zbliżał się szybko kryzys na Dalekim Wschodzie. Już w drugiej połowie 1903 r. wojna rosyjsko-japońska wydawała się nieunikniona i polskie koła polityczne zaczynały się liczyć z jej następstwami. Następtwa te, na wypadek klęski rosyjskiej, musiały wyrazić się w ciężkim załamaniu się wewnętrznym, prowadzącym do zmiany ustroju państwa, co otwierało przed sprawą polską nowe możliwości, zarówno w zaborze rosyjskim jak, pośrednio, i na terenie międzynarodowym.

„Łatwo było zdać sobie sprawę — pisze Roman Dmowski — że przekształcenie ustroju politycznego Rosji, zbliżającego go do ustrojów zachodnich, otwierało przed nami nowe stadium polityki polskiej, mianowicie możność uruchomienia i zorganizowania politycznego głównej części narodu, wyprowadzenia jej na widownię polityczną, zapewnienia w walce o prawa narodu i, przy niejednolitym składzie państwa rosyjskiego i wyższości cywilizacyjnej Polski nad Rosją, stopniowego uniemożliwienia, doprowadzenia do absurdu rządów rosyjskich w Polsce. Rozumieliśmy, że im prędzej to będzie szło, tym rychlej przyjdzie wznowienie kwestii odbudowania państwa polskiego.

To była jedyna droga do przebycia, droga, jedynie prowadząca do celu, o ile odbudowania Polski nie miał przyśpieszyć niezależny od nas rozwój wypadków polityki międzynarodowej."

Nie wszyscy jednak w ten sposób rozumieli drogi polityki polskiej w nadchodzącym okresie. Przede wszystkim stronnictwo ugodowe inaczej zapatrywało się na zadania nasze w kryzysie państwo-

wym Rosji. Sądziło ono, że kryzys ten ułatwi uzyskanie — za cenę wiernopoddańczych oświadczeń — ustępstw dla Polaków i zapoczątkowanie zmiany systemu panującego w zaborze rosyjskim. Dla tego też zamierzali stanąć przy tronie i rządzie oraz udzielić mu moralnego poparcia, porzucając postawę wyczekującą, która w ówczesnych warunkach była najbardziej wskazana.

Inaczej również niż koła narodowe zapatrywał się na zadania polityki polskiej w wojnie rosyjsko - japońskiej obóz socjalistyczny. Ta część jego, która grupowała się w Socjal-Demokracji Królestwa i Litwy, wogóle nic sobie z polityki polskiej nie robiła, uważając się za niepodzielną część rosyjskiego obozu rewolucyjnego. Druga część socjalistów, zgrupowana w P. P. S., usiłowała nawiązać do tradycji powstańczych i wysuwała program powstania w oparciu o rewolucję społeczną.

„Przewidywanie tej próby czynu z jej strony — pisze Dmowski — było głównym powodem mej podróży do Japonii wiosną roku 1904-go. Była obawa, żeby rządowi japońskiemu, wchodzącemu pewnym krokiem w sferę wielkiej polityki światowej, ale nie stojącemu blisko miejscowych spraw europejskich, ktoś z Europy nie podszepnął planu wyzyskania Polaków do zrobienia Rosji dywersji na zachodzie. Trzeba go było poinformować o istotnym położeniu Polski, o stanie sprawy naszej i o tym, jak pojmujemy zadania naszej polityki, wskazać mu, że próby w tym kierunku Polskę bardzo drogo kosztowały by, a Japonii nic by nie przyniosły. Podczas mego pobytu w Tokio przybyli tam dwaj przedstawiciele Polskiej Partii Socjalistycznej w celu pozyskania Japonii dla owych planów powstańczych. Szczęściem okazało się, że rząd japoński lepiej był poinformowany o stanie rzeczy w Polsce, niż tego można było oczekiwać, lepiej, niż niejeden rząd europejski."

Niebawem przyszła klęska Rosji na Dalekim Wschodzie i wybuch rewolucji. Dmowski zamknął „Przegląd Wszechpolski", wrócił do Warszawy i stanął na czele narodowej akcji politycznej w zaborze rosyjskim.

V.

Powróciwszy do Warszawy i ująwszy w swoje ręce kierownictwo polityką obozu narodowego w zaborze rosyjskim, Dmowski przeciwstawił się z całą energią i determinacją robocie rewolucyjnej, niszczącej kraj i prowadzącej do przekształcenia go w jedną z „guberni" rewolucji rosyjskiej.

Robota ta groziła zupełnym zanarchizowaniem stosunków, zepchnięciem kraju na dno przepaści, zachwianiem podstawami jego bytu gospodarczego oraz niebezpiecznym obniżeniem poziomu moralnego i cywilizacyjnego społeczeństwa. „Uczuciem ludzi cywilizowanych, czy to wykształconych, czy prostych — pisze Dmowski — była rozpacz, zwątpienie o naszej wartości, jako społeczeństwa zdolnego do życia. I powszechna była świadomość, że to wynik osłabienia polskiej samoistności cywilizacyjnej, wynik działania wpływow żydowskich i rosyjskich." Dziś kiedy mamy przed oczyma skutki rewolucji rosyjskiej z 1917 i przebieg rewolucji hiszpańskiej łatwo możemy sobie wyobrazić do czego mogła by doprowadzić robota rewolucyjna w Kongresówce w 1905 r., gdyby potrwała dłużej i gdyby nie znalazła przeciwdziałania w kierowanej przez Dmowskiego akcji politycznej obozu narodowego.

Dmowski sięgnął do mas. Odwołał się do instynktu narodowego tkwiącego w warstwie robotniczej i chłopskiej, potrafił zorganizować i użyć do walki z anarchią „ludzi cywilizowanych, czy to wykształconych, czy prostych"; na teror odpowiedział terorem i zatrzymał mętną falę czerwonej anarchii, która poczęła już zalewać kraj. I nie tylko zatrzymał, ale ją szybko i stanowczo odepchnął. Dzięki tej walce jaką wydał rewolucji — jak sam pisze — „naród prędko wziął górę nad przeciwnarodowymi czynnikami rozkładu i poczuliśmy się wreszcie w Polsce".

Długoletnia praca ruchu wszelpolskiego nad wychowaniem obywatelskim włościaństwa i rozbudzeniem w nim świadomości narodowej dała w 1905 r. swoje wyniki. Na arenie politycznej w Królestwie pojawił się poraz pierwszy chłop jako siła zdrowa moralnie i zdolna do politycznego działania. „Zaznaczył się on — pisze Dmowski — w dwóch czynach, do których powołaliśmy go w owej przełomowej dobie: z początku w walce o język polski w gminie, do której poszedł z ogromną gotowością i spokojem, a która objęła większość gmin w Królestwie; następnie, w momencie największego rozpasania orgii rewolucyjnej w r. 1905 — na pierwszym ogólnym zjeździe włościan Królestwa Polskiego w Warszawie, na którym wyraził stanowczo swe przywiązanie do Polski, do ładu społecznego, gotowość do obrony praw narodu."

Wszedłszy na arenę życia politycznego chłop polski już z niej nie zeszedł i w dalszym rozwoju wypadków pozostał wierny uchwałom jakie powziął, pod przewodnictwem Dmowskiego, na swym pier-

wszym zjeździe w roku 1905-ym. Wprowadzenie parlamentaryzmu w Rosji i rozpisanie wyborów do Dumy związało go jeszcze ściślej z ruchem narodowo-demokratycznym, na którego kandydatów głosował i którego politykę aprobował i popierał.

Roman Dmowski nie wszedł do pierwszej Dumy. Wolał pozostać w kraju, zanim stosunki nie ułożą się ostatecznie i zanim nowe formy organizacyjne ruchu narodowego nie okrzepną. Wskutek jednak niezbyt fortunnej polityki Koła Polskiego w pierwszej Dumie zdecydował się wejść do parlamentu przy następnych wyborach. Objąwszy prezesurę Koła Polskiego, użył trybuny parlamentarnej do postawienia sprawy polskiej w ten sposób, który prowadził do nadania jej charakteru międzynarodowego, utraconego po powstaniu styczniowym.

Zdając sobie dokładnie sprawę z położenia i przygotowujących się głębokich przemian w układzie europejskim, Dmowski oparł swoją politykę w Dumie na następujących przesłankach. Przede wszystkim patrzał na Rosję jako na przyszłego sojusznika w walce z Niemcami. Dlatego też nie wypowiedział walki ani państwu, ani narodowi rosyjskiemu i nie dążył do obniżenia jego potęgi zewnętrznej. Inaczej ustosunkował się do rządu, który, będąc uzależniony od Niemiec, współdziałał z nimi w niszczeniu Polski — nie zdając sobie być może sprawy z tego, że przygotowuje w ten sposób dla nich łatwiejszą zdobycz. Dlatego też polityce polskiej rządu rosyjskiego wydał Dmowski walkę i utrudniał mu wszelkimi sposobami niszczenie naszych sił narodowych oraz utrwalanie się na stanowisku traktującym Królestwo Polskie jako część Rosji. Wreszcie korzystał z każdej sposobności „zwrócenia uwagi opinii zagranicznej na kwestię polską, aby stopniowo zdobyć dla Polski rolę czynnika w polityce europejskiej".

W Dumie zachowywał się Dmowski jak polski minister spraw zagranicznych, pod tym kątem widzenia ujmował ważniejsze zagadnienia, nie wierzył bowiem w program autonomii i coraz bardziej liczył na nowy układ stosunków, który musiał doprowadzić do wojny z Niemcami i wysunąć sprawę polską jako zagadnienie międzynarodowe.

W roku 1907, który Dmowski nazywa w „Polityce polskiej i odbudowaniu państwa" rokiem przełomowym, sytuacja europejska wyjaśniła się o tyle, że wielka wojna i starcie Rosji z Niemcami stało się rzeczą nieuniknioną. „W tym roku — pisze Dmowski — w zro-

zumieniu zaszłych zmian, ukształtowała się ostatecznie w umysłach naszych polityka polska, która już poszła konsekwentnie po wytkniętej linii aż do chwili, kiedy kwestia odbudowania państwa została rozstrzygnięta." Zasady tej polityki, a zarazem prawdziwy charakter sprawy polskiej w nowej jej fazie formułuje Dmowski w świetnej książce „Niemcy, Rosja i kwestia polska", która staje się jak gdyby obszerną notą polską do świata politycznego w przededniu wielkiej wojny.

Zbliżająca się wojna wywołała nagłe ożywienie się inicjatywy w stosunku do sprawy polskiej we wszytkich państwach zaborczych Inicjatywa ta polegała na przyśpieszeniu procesu wynarodowienia i jak największego osłabienia narodu polskiego. W Niemczech przystąpiono do umacniania niemczyzny na ziemiach polskich nie żałując na to środków i szeroko stosując ustawodawstwo przeciwpolskie. W Austrii coraz większymi względami zaczęli się cieszyć Ukraińcy, w Rosji zaś postanowiono utworzyć gubernię Chełmską i oderwać tę ziemię od Królestwa. W tym wszystkim widoczna była ręka niemiecka, która — w przewidywaniu wojny — przygotowywała sobie podstawy do rozwiązania kwestii polskiej w duchu berlińskim.

Dmowski postanowił działać i działać szybko. Wychodząc z założenia, że Europa nie rozumie kwestii polskiej i nie zdaje sobie sprawy z jej znaczenia dla polityki niemieckiej, rozpoczął akcję prześwietlania planów niemieckich, zaznajamiania państw zachodnich z kwestią polską, orientowania opozycji rosyjskiej co do grożącego Rosji niebezpieczeństwa ze strony polityki rządu, który w sprawie polskiej wykonywa program niemiecki, i wzmacniania przeciwniemieckiego kierunku rosyjskiej polityki zewnętrznej.

Równocześnie postanowił Dmowski wyzyskać teren słowiański, który w związku z nadchodzącymi wypadkami i wzmożonym naciskiem polityki niemieckiej znacznie się ożywił. Wszedłszy w stosunki z Kramarzem, który stał wtedy na czele polityki czeskiej, zapewnił go, że Polacy wezmą udział w akcji, która by miała na celu zbliżenie i porozumienie narodów słowiańskich dla wspólnej obrony przeciwko wzrastającemu naporowi niemczyzny. Kramarz podjął się zorganizowania tej akcji, którą później nazwano neoslawizmem.

Wtedy, kiedy Dmowski prowadził ożywioną działalność, zmierzającą do przygotowania terenu dla polityki polskiej w nadchodzącej wojnie, w kraju rozpoczęła się zakrojona na wielką skalę akcja przeciwko niemu. Oskarżano go o ugodę i zaprzaństwo, o reakcyj-

ność, wysługiwanie się Moskalom i o inne grzechy przeciwko godności i interesom narodu polskiego. W akcji tej obok socjalistów i t. zw. niepodległościowców prym trzymali Żydzi, którzy z całą bezczelnością pouczali Dmowskiego patriotyzmu i obowiązku względem Polski. Akcja ta przybrała takie rozmiary, że zachwiała szeregami Stronnictwa Demokratyczno - Narodowego, w którego łonie rozpoczęły się rozłamy. Wreszcie w związku z głosowaniem w Dumie wniosku o niedopuszczaniu do armii osób pozostających pod śledztwem za przestęptswa polityczne, za którym koło polskie, wychodząc z założenia że Polsce potrzebna jest w wojnie z Niemcami silna armia rosyjska, — wypowiedziało się pozytywnie, Dmowski zmuszony był złożyć mandat poselski.

Powrócił do pracy w kraju i zabrał się do organizowania opinii publicznej i własnego obozu, w którym rozpoczęło się rozprzężenie.

Wraz ze zbliżającą się wojną europejską, szczególnie po wojnie bałkańskiej, rozpoczęto w Rosji szeroką akcję, mającą na celu oderwanie jej od Anglii i Francji oraz ponowne związanie z Niemcami. Gdyby usiłowania te uwieńczyły się pozytywnym skutkiem, sprawa polska znalazła by się w obliczu nowych trudności i nie można było by liczyć na jej pełne rozwiązanie w nadchodzącej wojnie. Dmowski rozumiał dobrze, że w akcji germanofilów rosyjskich argument polski odgrywał, tradycyjnie, doniosłą rolę; wiedział, że kwestia polska stanowiła ten węzeł, którym Rosja związana była z Niemcami i który zawsze przedstawiał dla niej największą przeszkodę w usiłowaniach uniezależnienia się od polityki niemieckiej.

Dlatego też w chwili, kiedy rozpoczęła się w Rosji robota na rzecz oderwania jej od ententy zachodniej, postanowił niedopuścić do żadnego kroku ze strony polskiej, który by mógł stać się poważnym argumentem pośrednio robotę tę popierającym.

Tymczasem właśnie wtedy rozwijać się począł na terenie galicyjskim t. zw. ruch niepodległościowy. Ruch ten oparty o formacje wojskowe całym swym frontem zwracał się przeciwko Rosji i za główny cel swój w przyszłej wojnie brał wywołanie powstania w zaborze rosyjskim. Zwolennicy ruchu niepodległościowego znajdowali się i w Kongresówce, gdzie prowadzili zaciętą walkę przeciwko Dmowskiemu i jego polityce. Zachodziła obawa, że istnienie ruchu tego stanie się poważnym atutem w rękach kół pracujących na rzecz zbliżenia rosyjsko-niemieckiego i przyczyni się do powodzenia akcji stronnictwa niemieckiego w Rosji.

Pomiędzy Dmowskim i ruchem narodowo - demokratycznym z jednej strony, a obozem niepodległościowym z drugiej wywiązała się ostra walka. Istniał cały szereg powodów dla których należało walkę tę toczyć, najważniejszym z nich jednak był ten, że hasła walki zbrojnej przeciw Rosji szły wtedy całkowicie na rękę polityki niemieckiej, usiłującej Rosję oderwać od przymierza z Francją i Anglią i zbliżyć ją do Niemiec. Było jasnem, że koszta tego zbliżenia zapłacą Polacy i że widoki na rozwiązanie sprawy polskiej zostaną ostatecznie pogrzebane.

W walce tej — pisze Dmowski — „jedna rzecz była uderzająca: wszystko, co się znajdowało w jakim kolwiek, nawet najluźniejszym związku z Żydami, było przeciw nam — ma się rozumieć, w imię patriotyzmu. Widocznym było, że główny kanał, przez który przenikają wpływy niemieckie do Polski — to nasze żydostwo". Tymbardziej trzeba było zabrać się do sprawy żydowskiej, która stawała się coraz większym niebezpieczeństwem dla kraju i dla przyszłości narodu. Sposobność po temu dały wybory do czwartej Dumy (1912 r.), w których Żydzi przeprowadzili wbrew ludności polskiej na posła z Warszawy — socjalistę. Stronnictwo Demokratyczno - Narodowe odpowiedziało na to proklamowaniem bojkotu Żydów przez społeczeństwo polskie. .

„Atmosfera — pisze Dmowski — natychmiast się oczyściła. Stanowisko nasze w społeczeństwie stało się tak mocne, jak bodaj nigdy przedtem. Położenie żywiołów związanych z Żydami zrobiło się trudnym, wielu ludziom, którzy do owego czasu ulegali wpływom żydowskim, otworzyły się oczy i bez wahania z Żydami zerwali.

Teraz już byliśmy pewni, że polityce naszej nie grozi zagłada: najszerszy kanał wpływów niemieckich na Polskę został wcale skutecznie zatkany. To nam dało większą swobodę działania — paraliżowania roboty austriacko-polskich niepodległościowców."

Czas był ku temu najwyższy. Wojna wisiała w powietrzu i trzeba było poczynić ostatnie do niej przygotowania. Na tajnych zjazdach trójzaborowych Ligi Narodowej, które odbyły się w 1912 r. we Lwowie, w r. 1913 w Berlinie i wiosną 1914 r. w Wiedniu, Dmowski ustalił ostatecznie linię po której miała pójść działalność obozu narodowego w chwili wybuchu wojny. Linia ta dla wszystkich zaborów była wspólna.

Obóz narodowy całym swym frontem zwracał się przeciwko państwom niemieckim.

VI.

Lata wojny europejskiej i konferencji pokojowej są okresem największego twórczego wysiłku Romana Dmowskiego, najpełniejszego wyrazu jego wielkiego umysłu i niepospolitego talentu politycznego, a zarazem najświetniejszych wyników jego ciężkiej pracy i walki.

Kto uświadomi sobie, że w rozgrywających się wypadkach na miarę rzadko spotykaną w dziejach, stanął on do walki o kwestię polską nie mając za sobą ani armii, ani skarbu, ani dyplomacji, że musiał naraz walczyć z trzema potężnymi państwami, które Polskę wymazały z mapy politycznej Europy; kto zda sobie sprawę z trudności, jakie musiał pokonać podejmując akcję dyplomatyczną w imieniu narodu bezpaństwowego i podzielonego, kto zważy wreszcie ile musiał przezwyciężyć przeciwieństw ze strony wpływowych kół własnego społeczeństwa i kto uprzytomni sobie, że to właśnie on wywalczył na terenie międzynarodowym zjednoczenie ziem i odbudowanie państwa, ten zrozumie wielkość historycznego czynu Romana Dmowskiego i niepospolity charakter jego postaci.

W pierwszym okresie wojny głównym zadaniem, jakie kierowana przez Dmowskiego polityka sobie wytknęła było oderwanie od państwa niemieckiego ziem polskich.

„W oderwaniu ziem polskich od Prus — pisze Dmowski — tkwiła dla nas decyzja o przyszłości Polski. Bez odbudowania na razie państwa były one dla tej przyłości o wiele ważniejsze, niż ustanowienie niezawisłego formalnie państewka z pozostawieniem tych ziem w rękach niemieckich. I było ono pilniejsze. Państwo polskie w tej czy innej postaci, na większym lub mniejszym obszarze prędzej czy później musiał się zjawić na nowo. Tymczasem z oderwaniem ziem zaboru pruskiego kwestia przedstawiała się: teraz albo nigdy. Tego mogli nie rozumieć tylko ci, którzy całkiem nie znali położenia tych ziem przed wojną, którzy nie wiedzieli o sile organicyjnej niemczyzny. Lekceważyć zaś ich los mogli tylko ci, którzy nie mieli pojęcia o tem, co to jest Polska."

Wychodząc z tego założenia i wypowiadając się po stronie koalicji antyniemieckiej, w której rola Rosji była nie mała, trzeba było ułatwić tej ostatniej prowadzenie wojny i jaknajdłuższe wytrwanie w wojnie. Postawa społeczeństwa polskiego była pod tym względem czynnikiem bardzo ważnym Od niej zależały losy frontu rosyjkiego na zachodzie i samopoczucie wojsk na tym froncie wal-

czących. Gdyby w Królestwie wybuchło wtedy powstanie, front został by zagrożony, koła zaś germanofilskie w Rosji natychmiast wyzyskały by tę okoliczność na rzecz swojej akcji zmierzającej do wycofania Rosji z koalicji przeciwniemieckiej.

Wtedy nie było by porażki niemieckiej nad Marną i wojna została by prawdopodobnie zakończona w ciągu kilku miesiący zwycięstwem niemieckim.

Dmowski robił wszystko, aby postawa społeczeństwa polskiego była taką, jakiej wymaga utrzymanie Rosji przy koalicji i uczynienie przez nią jak największego wysiłku wojennego. Nie było to rzeczą łatwą. Na przeszkodzie stała przede wszystkim polska polityka rządu rosyjskiego, która po wybuchu wojny nie uległa zbytniej zmianie. Mimo to zasadnicza linia polityczna wytknięta przez Dmowskiego została zachowana. Naród polski wykazał swoją dojrzałość i nie dał się użyć za narzędzie polityki obcych celów; Dmowski zaś, prowadząc politykę solidarności z Rosją nie dawał się wciągnąć w układy z rządem rosyjskim, które by już na początku wojny przesądzały przyszłość polityczną Polski. Uchylał się od nich, zwlekał, rozumiał bowiem, że w miarę rozwoju wypadków pozycja Rosji będzie słabnąć, sprawa natomiast polska coraz bardziej nabierać zacznie charakteru międzynarodowego.

W końcu 1915 roku Dmowski wyjechał na Zachód i osiadł w Londynie. Cała Polska znajdowała się wtedy już w ręku niemieckim i rola Rosji w zagadnieniu jej przyszłości widocznie zmalała. Dmowski uznał, że nadszedł czas do wystąpień polskich na terenie międzynarodowym i rozpoczął je w lutym 1916 r. od złożenia memoriału w ambasadzie rosyjskiej w Paryżu, w którym motywował konieczność uznania przez Rosję niepodległości Polski. Memoriał ten w odpisach został zakomunikowany rządom państw sprzymierzonych.

„Memoriał, złożony rządowi rosyjskiemu — pisze Dmowski — był początkiem naszej akcji ku umiędzynarodowieniu sprawy polskiej, która to akcja rozwijała się już dalej bez przerwy."

Akcja ta zmierzała do tego, aby dowieść państwom zachodnim potrzeby odbudowania państwa polskiego, silnego, niezależnego politycznie i gospodarczo i mającego samodzielne stanowisko w Europie. Równocześnie trzeba było osiągnąć taką przebudowę Europy środkowej, która by zabezpieczała to państwo przed niebezpieczeń-

stwami zewnętrznymi i dawała mu możność pomyślnego rozwoju. Podczas swego pobytu w Londynie Dmowski nawiązał rozległe stosunki ze światem politycznym angielskim, utrzymywał kontakt z Foreign Office i prowadził żywą akcję na rzecz sprawy polskiej. Równocześnie pozostawał w stałej łączności z Agencją Lozańską, która prowadziła propagandę polską w Europie zachodniej i komunikowała się z krajem.

Ogłoszenie w Warszawie znanego aktu 5 listopada 1916 r. i zamiar wybrania z Królestwa rekruta ogromnie ułatwił Dmowskiemu obronę międzynarodowego charakteru sprawy polskiej. Na zachodzie zrozumiano, ze czas już zająć się nią poważnie i wpłynąć na rząd rosyjki, aby zmienił swój stosunek do tego zagadnienia. Tardieu w szeregu artykułów w Temps postawił ją jako wielką sprawę europejską, zajęła się nią komisja spraw zagranicznych, Izby Deputowanych, poruszano ją również w Izbie Gmin. Dnia 12 grudnia 1916 r. Niemcy i Austria wystąpiły z propozycją zawarcia ogólnego pokoju. Sprzymierzeńcy propozycję tę odrzucili, równocześnie zaś pojawiła się nota Stanów Zjednoczonych, w której prezydent Wilson żądał, aby na przyszłość „zagwarantować prawa i wolność narodów mniejszych i słabszych przeciw przemocy i niesprawiedliwości". Wkrótce potem, dn. 22 stycznia 1917 r. pojawiło się orędzie Wilsona do Senatu, w którym prezydent omawiając warunki pokoju powiedział że „mężowie stanu wszędzie są zgodni, że powinna powstać Polska zjednoczona, niepodległa i samoistna".

W początkach marca 1917 r. wybuchła w Rosji rewolucja. Car Mikołaj II abdykował. Korzystając z tego, Dmowski zażądał od Balfoura — angielskiego ministra spraw zagranicznych — wydania wspólnej deklaracji aliantów wraz z Rosją „że Polska będzie zjednoczona i odbudowana jako państwo niepodległe w warunkach, które pozwolą jej się przyczynić wespół z innymi narodami do utrzymania równowagi europejskiej". Balfour przychylił się do tego żądania i polecił ambasadorowi angielskiemu w Petersburgu działanie w tym kierunku. Rosyjski rząd tymczasowy początkowo sprzeciwiał się temu. Jednakowoż pod naciskiem aliantów i opinii publicznej wydał w dn. 30 marca manifest, w którym przyznawał Polakom „pełne prawo stanowienia o swoim losie wedle własnej woli".

Ostatnia przeszkoda stojąca na drodze do umiędzynarodowienia sprawy polskiej przestała istnieć.

Dnia 6 kwietnia 1917 r. Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę Niemcom.

Rewolucja rosyjska i przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny wytworzyły dla sprawy polskiej nowe niebezpieczeństwa. Wzmogły one mianowicie w krajach sprzymierzonych radykalny liberalizm, który coraz bardziej zaczął napierać na politykę swoich rządów. W związku z tym zaczęła się szerzyć, popierana w szczególności przez socjalistów i koła do nich zbliżone, propaganda na rzecz natychmiastowego zakończenia wojny i zawarcia pokoju „bez aneksji i odszkodowań". Takie zakończenie wojny było by klęską Polski. Zabór niemiecki i austriacki pozostały by przy państwach centralnych, stworzona zaś na tyrytorium Królestwa kongresowego niepodległa Polska, wobec nienaruszonej potęgi Niemiec i niezmienionej mapy politycznej Europy Środkowej, była by niezależną tylko z nazwy.

Dmowski uznał za konieczne „pokazać w świetle rzeczywistych stosunków, czym był by pokój przedwczesny, pokój „bez aneksji i odszkodowań", przedstawić istniejący stan rzeczy i widoki na przyszłość w Europie środkowej, uwydatnić na tym tle znaczenie Polski, przekonać o konieczności przebudowy Europy i szerokiego, pełnego rozwiązania kwestii polskiej". W tym celu napisał po angielsku rozprawę „o zagadnieniach środkowo i wschodnio-europejskich", którą odjeżdżający do Ameryki Balfour zabrał ze sobą i rozesłał poważniejszym politykom Stanów Zjednoczonych. Znaczenie tej rozprawy było bardzo duże. Nie jeden z polityków anglo-saskich dopiero po zaznajomienia się z jej treścią zdał sobie dokładniej sprawę z tego o co toczy się wojna w Europie.

Odpadnięcie Rosji rozwiązało ręce polityce francuskiej w stosunku do sprawy polskiej. Wyrazem tej zmiany jaka zaszła w postępowaniu Francji był kwietniowy dekret prezydenta republiki francuskiej o stworzeniu we Francji armii polskiej. Rozpoczęła się rekrutacja do jej szeregów i organizacja pierwszych dwóch dywizji. Powstanie armii wymagało równoczesnego stworzenia oficjalnej organizacji i reprezentacji polityki polskiej w państwach sprzymierzonych. W tym celu na zjeździe w Lozannie, dn. 15 sierpia 1917 r., założony został Komitet Narodowy Polski z siedzibą w Paryżu. Na czele Komitetu stanął Roman Dmowski i nadał mu charakter rządu polskiego w zakresie ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa wojny.

Komitet objął moralną i materialną opiekę nad armią polską we Francji oraz kierownictwo jej sprawami politycznymi. Ponadto reprezentował całość polityki polskiej wobec państw sprzymierzonych. Niebawem został on uznany przez rządy Francji, Anglii, Włoch i Stanów Zjednoczonych, wysłał do tych państw swoich przedstawicieli i podjął wszechstronną akcję na rzecz odbudowania państwa polskiego. Wynikiem tej akcji była deklaracja państw sprzymierzonych uchwalona na konferencji wersalskiej w początkach czerwca 1918 r., w której stwierdzono, że utworzenie zjednoczonego, niepodległego państwa polskiego, z wolnym dostępem do morza jest jednym z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju. Od tej chwili mocarstwa sprzymierzone zaczęły oficjalnie traktować Polskę jako państwo i sprzymierzeńca. We wrześniu zawarta została pomiędzy Komitetem Narodowym a rządem francuskim konwencja wojskowa, w której armia polska uznana została za „samoistną, sprzymierzoną i wojującą pod jednym jedynym dowództwem polskim" oraz „znajdującą się pod najwyższą władzą polityczną Komitetu Narodowego Polskiego, mającego swą siedzibę w Paryżu".

Sprawa polska stanęła na mocnym gruncie i nabrała ostatecznie charakteru międzynarodowego.

Podczas całej wojny działalność Dmowskiego była silnie zwalczana przez polityczne koła żydowskie. Na początku jednak ta akcja żydowska nie była zbyt niebezpieczną. Żydzi światowi stali po stronie Niemiec i to paraliżowało ich ruchy na terenie państw sprzymierzonych. Po rewolucji rosyjkiej, która obaliła państwo walczące z Żydami i po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny, Żydzi zmienili front i opuściwszy Niemców przechylili się na stronę państw sprzymierzonych. Od tej chwili ich walka z polityką polską stawała się coraz bardziej niebezpieczną, wzrosły bowiem ich wpływy, szczególnie na rząd angielski.

Aby walczyć z niebezpieczeństwem akcji przeciwpolskiej żydostwa na terenie państw anglosaskich, Dmowski wyjechał do Ameryki, gdzie sprawa polska pod wpływem Żydów stała źle zarówno w rządzie jak i w opinii publicznej. Na życzenie prezydenta Wilsona przedstawił on rządowi Stanów Zjednoczonych dążenia polskie i obszerne wyjaśnienie zasad polityki polskiej, równocześnie odbył szereg rozmów z przedstawicielami Żydów, którzy napróżno żądali od niego wprowadzenia do Komitetu Narodowego Żyda i odwołania bojkotu.

W Ameryce zastał go koniec wojny.

Wracając do Europy Dmowski, jak pisze, wiedział, że „podczas konferencji pokojowej najzażartszych wrogów naszej sprawy będziemy mieli w Żydach".

VII.

Stanowisko Polski na konferencji pokojowej nie było łatwe.

Pomijając trudności, jakie nastręczała przeciwpolska działalność Żydów i kół znajdujących się pod wpływami niemieckimi, nasza przeszłość w czasie wojny, t. zw. polityka aktywistyczna i orientacja austriacka nie ułatwiały tego stanowiska. Wprawdzie nasza postawa wobec Rosji na początku wojny wydatnie przyczyniła się do zwycięstwa aliantów, ale fakty dokonane w Polsce przez zwolenników orientacji niemieckiej bardziej przemawiały do wyobraźni i łatwiejsze były do zrozumienia. Sprawa polska narzucała się polityce europejskiej swoją wagą gatunkową, swoim bezsprzecznym znaczeniem, nie przemawiała jednak za nią — w tym stopniu co n. p. za sprawą Czechów — przeszłość zakończonej świeżo wojny.

„Gdy prezydent Poincaré, otwierając Konferencję Pokojową, wyliczał tytuły każdego państwa do udziału w Konferencji, jego zasługi dla wspólnej sprawy sprzymierzonych, zapytywałem siebie — pisze Dmowski — co powie o Polsce. Istotnie, gdy się myślało o czynach głośnych, to można było raczej wyliczać, co Polska zrobiła przeciw sprawie sprzymierzeńców, i co jej daje tytuł do tego, żeby stanęła w szeregu zwyciężonych... Gdy przyszła kolej na Polskę, Poincaré powiedział, że pospieszyła ze swoją armią na pomoc Francji na froncie zachodnim. Niech mu Bóg da zdrowie, pomyślałem sobie, ale wstyd mi było, że tak skromny, właściwie formalny tylko przyczynek mamy do wylegitymowania się z naszego udziału w zwycięstwie. Zapytywałem siebie, czy tej słabej naszej legitymacji, przeciw której stoją nadto legiony Piłsudskiego, deklaracje Rady Stanu i Rady Regencyjnej, próby organizowania armii polskiej dla Niemców i t. d., nie będą wyzyskiwali przeciwnicy na konferencji dla odmówienia nam prawa do stawiania żądań. Istotnie, Lloyd George wszedł później na tę drogę: zapytywał co Polacy zrobili dla zwycięstwa, żeby stawiać tak daleko idące żądania, wskazywał, że działali raczej przeciw sprzymierzonym."

Tymczasem żądania polskie nie były byle jakie. Roman Dmowski wystąpił ze swym programem terytorialnym, który wychodził z

założenia, że pomiędzy Rosją a Niemcami musi powstać państwo mocne i prawdziwie niepodległe. Uwzględnił on ponadto wyniki rozwoju sił narodowych, które rosły mimo antypolskiej polityki państw zaborczych i które wyraziły się przede wszystkim w ruchu narodowym na Śląsku.

Program terytorialny Dmowskiego przedstawiony na konferencji pokojowej obejmował na Zachodzie Galicję, Spisz, Orawę i okolice Czacy, ks. Cieszyńkie, bez powiatu Frydeckiego, Śląsk Górny, Poznańskie, Prusy Zachodnie z Gdańskiem i wschodnim krańcem Pomeranii, Warmię oraz południową część Prus Wschodnich, zamieszkałą przez ludność mazurską. Reszta Prus Wschodnich, po przyłączeniu do Litwy części ich północnej u ujścia Niemna, miała — według tego programu — stanowić niezależną republikę pod protektoratem Ligi Narodów. W sprawie Litwy Dmowski proponował utworzenie w obrębie Polski odrębnego kraju, o ustroju opartym na prawach narodowości litewskiej.

Północno-wschodnia, wschodnia i południowo-wschodnia granica państwa polskiego miała biedz linją wybrzeża bałtyckiego przez Kłajpedę i Połągę na północ od Libawy. Postępując dalej na wschodzie linią historycznej granicy z 1772 roku pomiędzy Polską a Łotwą dochodzi do powiatu Iłłuksztańskiego. Stamtąd do rzeki Dzwiny, włączając do Polski powiaty Drysieński i Połocki. Stamtąd dalej w kierunku południowo-zachodnim do Prypeci i pomiędzy powiatami Mozyrskim i Rzeczyckim, przechodząc na Wołyń docierac do punktu. gdzie stykają się granice powiatów Zasławskiego, Ostrogskiego i Zwiahelskiego. Następnie, kierując się ku południowi granicą wschodnią powiatów Zasławskiego i Staro - Konstantynowskiego, miała zmierzać na Podole i koło Zińkowa, biegiem rzeki Uszycy ciągnąć się do Dniestru, który w tym miejscu stanowi południową granicę pomiędzy Polską a Rumunią.

Walka o ten program, który nie był improwizacją, ale wynikiem głębokej myśli politycznej Dmowskiego, ustalającej zgodnie z rzeczywistością i potrzebami narodu podstawę terytorialną państwa polskiego, nie była łatwą. Wypełniła ona całą niemal działalność Dmowskiego na konferencji, dając — przy tem — niejednokrotnie okazję do zabłyśnięcia jego niepospolitych zdolności dyplomatycznych.

Roman Dmowski mówił o sobie, że ani z temperamentu, ani z upodobania nie jest dyplomatą. Nie był nim rzeczywiście, w potocz-

nym znaczeniu tego słowa. Jeśli jednak chodzi o głębszy sens tego wyrazu, o jego znaczenie istotne — był nim. Dziedzina polityki międzynarodowej odpowiadała jego uzdolnieniom i w tej dziedzinie dokonał rzeczy największych. Jego metoda nie miała wiele wspólnego z ogólnie przyjętą metodą dyplomatyczną, która zagadnienie trudne i zawiłe, zamiast je uprościć i pogłębić, ujmując od strony najistotniejszej, częstokroć gmatwa wybiegami i płytkimi sądami. Dmowski zawsze wiedział w czem leży sedno sprawy, szedł do celu drogą najkrótszą, w sposób prosty i otwarty, opierając się na głębokiej znajomości procesów politycznych zachodzących w świecie.

Cały swój niepospolity talent i wielką wiedzę rzucił na szalę walki o program terytorialny państwa polskiego. Walczył z najpotężniejszymi wpływami na konferencji pokojowej. Walczył z nieprzyjazną Polsce polityką angielską, z wpływami żydowskimi, z intrygami lóż masońkich i — ponadto, podobnie jak w ciągu całej wojny — musiał odrabiać błędy własnego społeczeństwa, popełniane z dziwnym uporem i wyrażające się — w tym okresie czasu — w dążeniach polityki federalistycznej.

Program terytorialny Dmowskiego nie został w całości na konferencji pokojowej przyjęty. W traktacie, który Dmowski w imieniu Polski podpisał postanowienia dotyczące naszej granicy zachodniej odbiegają od żądań przez niego postawionych. Granicy wschodniej wogóle na konferencji nie załatwiono. Nie mniej jednak jego zasadnicze dążenie do zjednoczenia wszystkich zaborów, powrotu Śląska i oparcia Polski o Bałtyk zostało osiągnięte. Polska zdobyła podstawy do dalszego rozwoju i do realizowania swoich wielkich celów. Sprawa polska została rozwiązana w duchu dążeń polskich i państwo zniszczone przed przeszło stu laty przez trzy potęgi zaborcze zostało odbudowane w granicach, które pozwalają mu być dalszym ciągiem Rzeczpospolitej z okresu jej rozkwitu i potęgi.

„Gdy dn. 28 czerwca 1919 r. — pisze Stanisław Kozicki — składał Dmowski swój podpis obok podpisu Paderewskiego, na traktacie pokojowym, w wielkiej sali lustrzanej pałacu Ludwika XIV, mógł mieć pełne poczucie, że ten dowód Jego udziału w dziele odbudowania Polski jest świadectwem zgodnym z rzeczywistością, że na ten wielki zaszczyt w pełni zasłużył."

Pod koniec roku 1919-tego Dmowski ciężko zaniemógł. Musiał opuścić Paryż i udać się na kurację do Algieru. Jego — zdawało się — żelazne zdrowie nie wystarczyło w końcu do spełnienia tych

ciężkich obowiązków, jakie na siebie włożył. Życiu jego groziło poważne niebezpieczeństwo, a kiedy niebezpieczeństwo minęło, przez długie jeszcze lata nie mógł odzyskać sił steranych w tym wielkim okresie swojej działalności.

VIII.

Do kraju powrócił Dmowski dopiero w roku 1920-tym.

Podczas inwazji bolszewickiej należał do Rady Obrony Państwa, w roku zaś 1923-cim, przez kilka tygodni, był ministrem spraw zagranicznych w gabinecie Witosa. Mimo pełnienia przez krótki czas tych funkcji Dmowski właściwie nie brał czynnego udziału w życiu politycznym. Stały temu na przeszkodzie zarówno stan jego zdrowia jak i stosunki powojenne, które napełniały go wielką goryczą. Nie raz mówił, że nie rozumie powojennej Polski i że nie czuje się na siłach do brania udziału w życiu politycznym przy takim niskim jego poziomie.

Po przewrocie majowym jednak do czynnego życia politycznego powrócił. W grudniu 1926 r. założył Obóz Wielkiej Polski i przystąpił do sformułowania podstaw programowych ruchu narodowego, który — w zmienionych warunkach — wszedł w nowy okres rozwoju. W ówczesnej działalności swojej położył Roman Dmowski duży nacisk na wychowanie w duchu narodowym młodzieży; celowi temu poświęcił wiele uwagi i wysiłku, doprowadzając, niebawem, do tego, że młodsze pokolenie w olbrzymiej swej większości znalazło się w szeregach ruchu narodowego. Formułując podstawy ideologiczne tego ruchu Dmowski zajął się kwestią roli religii i Kościoła w życiu narodu i państwa. Wychodząc z założenia, że „Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę" stwierdził, że „usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwania narodu od religii i Kościoła, jest niszczeniem samej istoty narodu".

„Polityka narodu katolickiego — pisał Dmowski — musi być szczerze katolicką, to znaczy że religia, jej rozwój i siła musi być uważana za cel, że nie można jej uważać za środek do innych celów nic wspólnego z nią nie mających".

Obok tej kwestii, którą Dmowski uczynił jedną z najważniejszych stron programu narodowego, zajął się on — w tym okresie działalności — ponownie kwestią żydowską. Zawsze rozumiał jej

wagę i znaczenie i zawsze stał na stanowisku, że od jej rozwiązania zależy los narodu polskiego. Wojna, konferencja pokojowa i szeroka fala ruchów rewolucyjnych po wojnie dały mu nowy dowód słuszności tego stanowiska i skłoniły do przyspieszenia i wzmożenia akcji przeciwżydowskiej w Polsce. W kwestii żydowskiej Dmowski nie uznawał żadnych kopmromisów. Uważał, że jest ona najgroźniejszym zagadnieniem naszego życia wewnętrznego i że dopóki nie zostanie należycie zrozumiana przez społeczeństwo, dopóki nie zaczniemy jej rozwiązywać w sensie interesów polskich, kraj nie będzie miał ani polityki ani życia gospodarczego odpowiadającego jego dążeniom i potrzebom.

Po rozwiązaniu przez władze państwowe Obozu Wielkiej Polski, Dmowski wcielił skupioną w nim młodzież do Stronnictwa Narodowego i aż do śmierci zachował przy sobie ogólne kierownictwo jego pracami. W tym czasie opublikował szereg dzieł w których sformułował zasady polskiej polityki narodowej i dał świetną analizę świata powojennego. Jego działalność pisarska lat ostatnich stanowi niezmiernie ważny rozdział w historii rozwoju naszej myśli politycznej. Podobnie jak przed laty trzydziestu kilku wykazał czem jest współczesna Polska i jaka jest jej sytuacja w ówczesnym świecie, obecnie, w zmnienionych warunkach, w chaosie wikłających się stosunków, w trakcie olbrzymich przeobrażeń zachodzących w świecie powojennym potrafił wskazać swojemu narodowi jasną i pewną drogę postępowania.

Temu, że on jak prawdziwy wódz, umiał tę drogę, w trudnych chwilach, narodowi wskazać, przypisać należy, że jego myśli coraz bardziej stają się własnością ogółu. Coraz bardziej Polska zaczyna żyć myślą Dmowskiego i coraz bardziej rozumieć, że jego polityka, którą czynami swoimi, myślą swoją i swymi dziełami pisarskimi sformułował jest jedyną polityką narodową.

Dmowski zawsze stał na tym stanowisku, że naród nie może mieć kilku polityk, tylko jedna jest prawdziwą, inni zaś wychodzą z założeń nie wynikających z dążeń i interesów dziejowych narodu. Jesteśmy bliscy upowszechnienia się tego poglądu i przyjęcia go przez społeczeństwo polskie jako zasady politycznego działania i stosunku do rozgrywających się wypadków. Było by to równoznaczne z odrodzeniem się myśli politycznej w Polsce, której zanik był główną przyczyną upadku dawnej Rzeczypospolitej i klęsk jakie spadły na naród w dobie porozbiorowej.

Pisząc w „Warszawskim Dzienniku Narodowym" nazajutrz po zgonie Romana Dmowskiego o jego życiu i czynach, zakończyłem słowami, które pragnę tu powtórzyć:

Roman Dmowski należy do największych postaci w naszych dziejach. Jego geniusz polityczny jest zjawiskiem tymbardziej zdumiewającym, że pojawił się w okresie największego bodaj zmierzchu naszej myśli politycznej.

Bóg przygotowując wskrzeszenie Polski zesłał Jej męża niepospolitego, który okazał się na miarę potrzeb i nie tylko położył niepożyte zasługi w dziele odbudowania państwa, ale wytknął narodowi szeroką drogę dalszego życia i rozwoju.

STANISŁAW KOZICKI

ROMAN DMOWSKI I PRZEKSZTAŁCENIE LIGI POLSKIEJ NA NARODOWĄ

W latach ośmdziesiątych wieku XIX odbył się radykalny zwrot w psychice narodu polskiego. Po klęsce r. 1864, pod wpływem przeobrażenia stosunków gospodarczych i — jak przypuszczać można — pod wpływem oddziaływań zzewnątrz odwróciła się myśl warstwy kierowniczej w Polsce od wielkich zagadnień politycznych, a warstwy ludowe były jeszcze poza życiem politycznym. W Galicji rządzili wówczas i kierowali opinią „Stańczycy", w zaborze pruskim organizowano podstawy życia narodowego, w zaborze rosyjskim panował kierunek pozytywistyczny i program „pracy organicznej".

Weszło jednak w życie nowe pokolenie, które nie patrzyło bezpośrednio na klęskę, które wyrosło pod wpływem nowych prądów myśli europejskiej, które dostrzegło ewolucję odbywającą się w łonie ludu wiejskiego i miejskiego.

Wyrazem zewnętrznym nowych prądów w myśli społeczeństwa i nowych rodzących się dążeń do pełnego życia stały się dwa pisma, które zjawiły się prawie równocześnie w Warszawie i we Lwowie. W Warszawie od 1 października 1886 roku zaczął wychodzić tygodnik „Głos" (pierwsza seria 1886—1894), we Lwowie od stycznia 1886 zaczął wychodzić miesięcznik „Przegląd Społeczny" (1886—1887).

W „Głosie" skupiło się grono młodych publicystów kierunku „postępowego", byli wśród nich zdecydowani zwolennicy programu socjalistycznego, byli narodowo usposobieni „ludowcy". Do rzędu tych ostatnich należał J. L. Popławski, który wkrótce wybił się na stanowisko czołowego publicysty „Głosu" i inicjatora nowego ruchu narodowego.

W „Przeglądzie Społecznym" założonym we Lwowie przez emigranta z zaboru rosyjskiego Bolesława Wysłoucha skupili się zwolennicy kierunku, który można by nazwać narodowo-socjalistycznym.

Byli wśród nich Bolesław Limanowski i Zygmunt Balicki. „Przegląd" istniał tylko półtora roku, jego grono redakcyjne rozpadło się. B. Limanowski pozostał przy socjalizmie, Z. Balicki wszedł do ruchu narodowego, a B. Wysłouch, będąc współwłaścicielem „Kuriera Lwowskiego" i założywszy „Przyjaciela Ludu" (1789), stał się inicjatorem Stronnictwa Ludowego w Galicji.

W tych samych latach powstały z inicjatywy emigracji dwie organizacje polityczne — Liga Polska i Związek Młodzieży Polskiej (tak zwany Zet).

Założycielem i organizatorem Związku Młodzieży Polskiej był Zygmunt Balicki, mieszkający wówczas w Szwajcarii. Organizacja została zorganizowana w styczniu roku 1887 w Krakowie i szybko ogarnęła wszystkie środowiska studenckie młodzieży polskiej.

Liga Polska zaczęła działać, gdy w sierpniu r. 1887 na zjeździe w Hilfikonie w Szwajcarii powstała jej Centralizacja, w której rolę główną odegrywał Z. Miłkowski (T. T. Jeż). Liga miała rozgałęzienia w Galicji i w Warszawie, gdzie z ramienia Centralizacji działał Erazm Kobylański, używający pseudonimu konspiracyjnego Michał Borkowski. Wszedł on w stosunki z grupą skupiającą się koło „Głosu", która też wkrótce stała się ośrodkiem pracy politycznej Ligi Polskiej.

Liga powstała w atmosferze działań i konspiracyj politycznych Europy Zachodniej. Jej założyciele, T. T. Jeż, Ludwik Michalski, Maksymilian Hertel, dr. H. Gierszyński i t. d. byli to uczestnicy powstania 1863 r., obracali się przez długie lata w sferach „demokracji" europejskiej, byli bliscy ideologii Towarzystwa Demokratycznego, prawdopodobnie (dowodów na to niezbitych nie znalazłem) w stosunkach z tak rozgałęzionymi wówczas lożami wolnomularskimi. Pamiętam, a potwierdzał to także Dmowski, że J. L. Popławski opowiadał, że w r. 1886 odbył się jakiś zjazd wolnomularski w Brukselli, na którym postanowiono wciągnąć inteligencję polską do działań wolnomularskich, opierając się na wybitnych dążeniach patriotycznych tej inteligencji. Można mieć wątpliwości co do formalnych związków Ligi lub jej założycieli z masonerią, jest natomiast pewne, że ideologiczne wpływy masońskie na tę organizację były duże.

W Królestwie Kongresowym grono należące do Ligi było nieliczne, bo w dojrzałym pokoleniu hasła polityczne i program bezpośredniej pracy na rzecz odbudowania państwa nie znajdowały jeszcze szerokiego oddźwięku. Dużo szerszy był zasiąg Związku Młodzieży

Polskiej w kołach młodej, dorastającej inteligencji; Związek, pracując w bezpośredniej łączności z Ligą, wydawał corocznie zastęp kończącej wyższe szkoły młodzieży, która wstępując w życie, zasilała szeregi Ligi. Wśród tej młodzieży znalazł się Roman Dmowski. Z tych nowych elementów utworzono organizację pośrednią między Związkiem a Ligą — „Łączność".

Dmowski wszedł do Związku Młodzieży Polskiej w roku 1888, a już w początku roku 1890 wysunął się na stanowisko kierownicze w tej organizacji i przeprowadził wówczas energiczną akcję na uniwersytecie warszawskim przeciw solidaryzowaniu się ze strajkiem młodzieży wyższych szkół rosyjskich.

Dmowski ukończył wydział przyrodniczy Uniwersytetu warszawskiego w roku 1891, w listopadzie tegoż roku usunął się od pracy wśród młodzieży i wyjechał na czas dłuższy do Paryża dla osobistego kształcenia się. Od r. 1889 był Dmowski w Lidze i żywo się interesował jej życiem i działalnością. Nie był zadowolony ani z tempa jej pracy, ani z jej składu, ani z ducha jaki w niej panował. Wyjeżdżając tedy z kraju dużo myślał o tym, jak Ligę zreorganizować i jak zrobić z niej skuteczne narzędzie pracy zbliżającej Polskę do niepodległości.

Formy organizacyjne Ligi polskiej ustalone na emigracji nie odpowiadały potrzebom działalności krajowej. Centralizacja oddalona od właściwego terenu pracy była skazana na bezczynność; Komitet galicyjski szerzej pracy nie rozwinął i stał na przeszkodzie nawiązywaniu stosunków z zaborem austriackim przez organizację warszawską; w zaborze rosyjskim Łączność, założona dla prowadzenia robót kulturalnych, weszła na tory działalności politycznej, bo były w niej żywioły młode z Z. M. P. W Lidze był właściwie czynny tylko Komitet Krajowy na Królestwo Kongresowe, którego członkowie zjeżdżali się regularnie i dawali inicjatywę do całej pracy politycznej.

W czasie swego pobytu zagranicą przemyślał Dmowski całe położenie w kraju i zadania tajnej organizacji narodowej. Doszedł do wniosku, że zarówno plan działania jak i formy organizacyjne muszą być zmienione.

Gdy po ośmiu miesiącach przebywania na obczyźnie wracał (lipiec 1928 r.) do kraju, wstąpił do Genewy, by naradzić się z mieszkającym tam Zygmuntem Balickim nad reorganizacją Ligi. Wynikiem tej narady było opracowanie projektu nowego statutu Ligi. Projekt

ten spisał Balicki atramentem chemicznym na odwrotnej stronie albumu z widokami Wersalu i Dmowski zabrał go ze sobą do kraju.

W Szwajcarii ostrzegano Dmowskiego, iż po powrocie będzie aresztowany. Ostrzegł go między innymi Stanisław Wojciechowski, późniejszy Prezydent, były „brat zetowy", a wówczas działacz socjalistyczny. Pod koniec roku 1891 mianowicie nastąpiły w Kongresówce aresztowania, będące następstwem manifestacji narodowej w stuletnią rocznicę Konstytucji 3-maja. Wiemy, że Dmowski był inicjatorem tej manifestacji i brał czynny udział w jej przygowaniu i przeprowadzeniu. Żandarmi, prowadzący śledztwo, nie zorientowali się co do tej roli Dmowskiego i potraktowali go jako jednego z podrzędnych manifestantów. Zdaniem Dmowskiego, aresztowano go na podstawie doniesienia policji krakowkiej, która współdziałając z rosyjską, zrobiła rewizję u zamieszkałego w Krakowie Zygmunta Kostkiewicza i znalazła w jego notatniku nazwisko Dmowskiego. Kostkiewicz zajmował się drukiem odezwy wzywającej do święcenia rocznicy 3-go Maja i zapisał sobie drobną sumę pieniężną, otrzymaną na ten cel od Dmowskiego, a obok jego nazwisko.

Gdy Dmowski przyjechał w pierwszych dniach sierpnia na stację Granica, aresztowano go i odesłano do cytadeli warszawskiej. Przebywszy śledztwo, jako jeden z oskarżonych w „Sprawie o przestępstwo polityczne z powodu stulecia polskiej Konstytucji 3-go maja 1791 roku", wyszedł Dmowski z cytadeli w pierwszych dniach stycznia 1893 roku i pozostał w Warszawie, oczekując na wyrok. Ten czas wyzyskał dla przeprowadzenia reorganizacji Ligi Polskiej na podstawach omówionych z Balickim w Genewie.

Potrzeba reformy wydawała mu się jeszcze pilniejsza, niż przed wyjazdem z kraju. „Łączność" nie wykazywała żadnej działalności, Liga Polska w Królestwie złożona z dwudziestu kilku ludzi najlepszych chęci, oczekiwała na rozkazy swej zwierzchności (nieznanego Komitetu Centralnego), tych rozkazów zaś nie było. Komisarzem Ligi na Królestwo, reprezentującym wobec członków Komitet Centralny, był Jan Popławski, umysł niepospolity, głęboko myślący i czujący Polak, lecz nie mający kwalifikacji do kierownictwa organizacyjnego.

Ponieważ żandarmi przy aresztowaniu odebrali Dmowskiemu album z widokami Wersalu, na którym atramentem chemicznym był spisany nowy statut Ligi, więc odtworzył go z pamięci, a następnie zwrócił się do Popławskiego, przedstawił mu swój plan reformy, porozumiał się z nim co do sposobu działania i wreszcie w formie

urzędowej zwrócił się do Popławskiego, jako do komisarza, z tym, by zaproponował Komitetowi Centralnemu ujawnienie się wobec członków Ligi i odbycie z nimi wspólnej konferencji.

Przez miesiąc nie było odpowiedzi. Wówczas Dmowski sam zwołał członków Ligi na posiedzenie w sprawie reformy organizacji i urzędowo przez Popławskiego zaprosił członków Komitetu Centralnego. Zebranie odbyło się 1 kwietnia 1893 r., przybył na nie Popławski. Przyjęto przedstawiony przez Dmowskiego projekt ustawy organizacji i uchwalono inne jego wnioski.

Reorganizacja wyraziła się w następujących punktach:

1. Niewłaściwa dla kraju nazwa Ligi Polskiej została zastąpiona przez nazwę „Ligi Narodowej"; 2) Liga z roli kierowniczej i łączącej organizacje autonomiczne, przeszła do roli czvnnej i podjęła na własną rękę cały zakres prac politycznych i kulturalnych, bądź to bezpośrednio, bądź przez swych członków prowadzących roboty w specjalnych stowarzyszeniach; 3) organizacja „Łączność" po jej pięcioletnim istnieniu została wcielona do Ligi Narodowej po zaprowadzeniu nieznaczych zmian w składzie osobistym; 4) kierownicza władza organizacji przeszła w ręce Rady Tajnej, złożonej w nieograniczonej liczbie członków, bez zastrzeżeń co do miejsca ich zamieszkania, a z prawem przybierania nowych. Pierwotny skład Rady Tajnej stanowili połączeni członkowie Komitetu Centralnego na zabór rosyjski, oraz Komitetu Krajowego na Królestwo; 5) władzą wykonawczą organizacji Ligi Narodowej jest Komitet Centralny z siedzibą w Warszawie, złożony z 5 członków (początkowo przez trzech) wybieranych przez zjazd Rady Tajnej; 6) organami wykonawczymi Komitetu Centralnego są wydziały (administracyjny, oświaty i stowarzyszeń, prasy, komunikacji, skarbu i bezpieczeństwa); komisarze pełnomocni mianowani przez Radę Tajną, oraz komisarze, mianowani przez Komitet Cenralny; 7) członkowie Ligi Narodowej dzielą się na członków związkowych i członków sprzysiężonych.

Przeprowadzenie całkowitej reorganizacji wziął na siebie Dmowski i zrobił to w ciągu pół roku, odbywszy osobiście rozmowę z kilkudziesięcioma ludźmi, którzy weszli w skład nowej organizacji.

Nie byli z tego obrotu sprawy zadowoleni niektórzy członkowie Komitetu Centralnego Ligi Polskiej. Jeden z nich, Aleksander Więckowski, usunął się całkowicie, inny, Tadeusz Balicki, jak o tym opowiadał później Dmowskiemu pułk. Miłkowski, będąc w Szwajcarii zgłosił się do Centralizacji Ligi i domagał się sądu nad Dmow-

skim za złamanie przyrzeczenia posłuszeństwa, które podpisał, wstępując do Ligi Polskiej. Pułk. Miłkowski miał mu odpowiedzieć: Czemuż miał być posłuszny, kiedyście nic nie robili i żadnych rozkazów nie wydawali?

Stosunek organizacji w zaborze rosyjskim do Centralizacji urzędującej w Genewie został rozwiązany formalnie w czerwcu roku 1895, przy okazji odbywającego się tam Zjazdu lokalnego Rady Tajnej Ligi Narodowej, w którym brali udział Z. Miłkowski, Z. Balicki i S. Kośmiński, jako członkowie Rady na wychodztwie i R. Dmowski, jako delegat Komitetu Centralnego Ligi Narodowej. Wówczas to wprowadził Dmowski pułk. Miłkowskiego do nowej organizacji.

Liga Narodowa była dalszym ciągiem Ligi Polskiej, utworzyli ją członkowie tej ostatniej z zaboru rosyjskiego, znalazł się w niej pułk. Zygmunt Miłkowski, główny przedstawiciel Centralizacji Ligi Polskiej, autor jej statutu-programu, redaktor „Wolnego Słowa Polskiego", autor „Rzeczy o obronie czynnej i skarbie narodowym", która w r. 1887 stała się jakby wezwaniem do narodu polskiego by wszedł na nową drogę, mającą zaprowadzić go do niepodległości — na drogę obrony czynnej.

Lecz zarówno członkowie nowej Ligi, jak i jej władze byli to przeważnie młodzi ludzie, którzy przeszli przez organizację Związku Młodzieży Polskiej, byli pełni świeżej energii, wyrośli już w nowych warunkach i mieli inne, niż pokolenie starsze, poglądy i tendencje polityczne.

Od kwietnia r. 1893 rozpoczyna się też i ciągnie do wybuchu wojny rosyjsko - japońskiej nowy, najważniejszy i najwydatniejszy okres działalności Ligi Narodowej. W tym okresie rozrastania się organizacja prowadzi we wszystkich zaborach szeroką akcję polityczną i ustala podstawy ideowe i program polityczny ruchu demokratyczno-narodowego.

Te podstawy ideowe i ten program przedstawia Roman Dmowski — po przeprowadzeniu reorganizacji Ligi — w broszurze „Nasz patriotyzm" *), Jest to właściwie pierwsze sformułowanie programu ruchu narodowego w Polsce.

Rozpoczyna Dmowski od dwóch „dogmatów" swej wiary narodowej. Pierwszy formułuje tak: „...każdy czyn polityczny Polaka, bez względu na to gdzie jest dokonywany i przeciw komu skierowany,

*) Przedrukowane w „Pismach" R. Dmowskiego, wydawanych nakładem A. Gmachowskiego i S-ki w Częstochowie. Tom III. Str. 247.

musi mieć na widoku interesy całego narodu"; drugi zaś tak: „prawdziwy patriotyzm nie może mieć na względzie interesów jednej jakiejś klasy, ale dobro całego narodu". Mamy tedy jako punkt wyjścia stanowisko **wszechpolskie** i **narodowe** w przeciwieństwie do dzielnicowego i klasowego.

Dalej znajdujemy przedstawienie polityki rządu rosyjskiego w stosunku do Polski i Polaków. Przedstawia tedy Dmowski walkę z językiem polskim, walkę z katolicyzmem i wszystkimi składnikami kultury narodowej, dążenie do powstrzymania narodu polskiego w rozwoju cywilizacyjnym i do zatamowania wszelkiego postępu w jego życiu; pisze o pozbawieniu Polaków wszelkich praw politycznych, o usuwaniu Polaków z posad urzędowych, o pozwalaniu Żydom wygnanym z Rosji na osiedlanie się w Królestwie Polskim, o krępowaniu rozwoju gospodarczego kraju i o polityce zmuszającej do przeciwstawiania włościan warstwom oświeconym. Streszcza swoje wywody stwierdzeniem, że „polityka rosyjska wobec Polaków jest to nieustające dążenie, z ciągłym podwyższaniem skali środków, do całkowitego zlania Polski z Rosją drogą wynarodowienia Polaków, cofnięcia ich w rozwoju cywilizacyjnym, a nawet drogą zastępowania na miejscu żywiołu polskiego przez rosyjski."

Z kolei przystępuje Dmowski do rozpatrzenia zachowania się rozmaitych odłamów społeczeństwa polskiego wobec polityki rządu rosyjskiego. Pisze o „ugodowcach", których organem był „Kraj" petersburski, o żywiołach biernych i obojętnych, wreszcie o zwolennikach obrony „biernej" i o socjalistach. Polityce „ugodowców" przeciwstawia się bardzo ostro i stanowczo, żywiołów biernych za obóz polityczny uznać nie może, krytykuje zwolenników „oporu biernego", nie jest zwolennikiem ruchu socjalistycznego jako klasowego, lecz ocenia ten ruch pozytywnie — „nasz ruch socjalistyczny pomimo całej zewnętrznej frazeologii, miał niezmiernie poważną podstawę, znalazły bowiem w nim swój wyraz dążenia występującej na widownię polityczną klasy robotniczej; wreszcie stwierdza, że „programy socjalistyczne, jak można wnosić z ostatnich wydawnictw, obejmują już w pierwszym rzędzie dążenia do zrzucenia obcego jarzma i do odbudowania niepodległego państwa polskiego."

Przechodząc do zagadnienia oporu czynnego, oświadcza się Dmowski jasno i stanowczo przeciwko programom powstańczym. Program powstańczy niema — jego zdaniem — „realnych podstaw urzeczywistnienia". Bo masowy ruch zbrojny w Polsce może mieć

tylko charakter buntów sporadycznych, lub być „ruchem dodatkowym" w razie wojny na naszym terenie. Ostatnia postać ruchu zależna jest od okoliczności zewnętrznych i wystąpi sama przez się, bez względu na istnienie programów powstaniowych, gdy okoliczności będą sprzyjały. Bunty sporadyczne zaś mogą przynieść tylko szkodę, bo zawsze będą stłumione siłą. W tych warunkach program powstańczy odkłada walkę do dalszej przyszłości, odwracając społeczeństwo od wysiłków natychmiastowych.

Wykład zasad programu takiej właśnie walki, zastosowanej do warunków chwili, programu obrony czynnej stanowi najbardziej interesującą część wywodów Dmowskiego.

Ponieważ obrony czynnej nie można prowadzić na drodze legalnej, więc musi ona być nielegalna — rewolucyjna. Treść jej stanowią — walka z rządem i wzmacnianie społeczeństwa polskiego.

Program walki z rządem obrazuje Dmowski w ten sposób: „Środki tej polityki są niezliczone. Nie uważając za potrzebne wyszczególniać ich na tym miejscu, ograniczymy się do zaznaczenia, że... polegają na stawianiu działalności rządu możliwych przeszkód, lub noszą wprost charakter odwetu i kary. Pojedyńcze i zbiorowe manifestacje i obchody, różne formy biernego protestu, bezrobocie lub choćby odmowa płacenia podatków, tępienie wszelkich zewnętrznych form rusyfikacji, niszczenie materialnych zasobów rządu, wreszcie kary wymierzane na gorliwych agentów władzy lub na zdrajców sprawy narodowej — oto sposoby działania, zapomocą których utrudnia się wrogowi egzystencję w podbitym i gnębionym kraju, wprowadza się rozkład do jego systemu i rzuca strach na ośmielonych bezkarnością jego członków". A nieco dalej: Obok narzuconego nam sądu, wprowadzającego często jad w nasz organizm narodowy, postawmy swój sąd, tępiący wszelką zgniliznę. Rządowi najeźdźców, opartemu na żandarmerii i bagnetach, przeciwstawimy wewnętrzny rząd narodowy, oparty na sile moralnej."

Jeśli chodzi o rozbudzenie, organizację i wzmocnienie sił narodowych, to stawia Dmowski na pierwszym miejscu uświadomienie i wprowadzenie do walki o prawa narodowe przedstawicieli warstw ludowych — chłopów, robotników i rzemieślników. „Oto druga strona naszego programu — pisze Dmowski — budzić świadomość narodową tam, gdzie jej nie ma, rozwijać ją, gdzie jest słaba, popierać wszelki ruch samodzielny w warstwach ludowych, gdyż samodzielność warstwy jest miarą jej wartości politycznej i cywilizacyjnej."

Zasady i wskazania powyżej streszczone zostały później pogłębione i rozwinięte w programach i działaniu ruchu demokratyczno-narodowego. W „Nowym Patriotyźmie" znajdujemy jednak zaczątki przyszłego rozwoju nowego prądu, który poszedł, jeśli chodzi o rzeczy istotne, po linii nakreślonej w tej pierwszej próbie sformułowania zasad i wskazań programowych nowoczesnego ruchu narodowego w Polsce.

Kto uważnie przeczyta „Nasz Patriotyzm", ten dostrzeże pierwiastki nowe, jakie wniosła ta broszura do myśli politycznej polskiej na początku ostatniego dziesięciolecia wieku ubiegłego, ten zrozumie głębszy sens reformy dokonanej przez Dmowskiego w organizacji Ligi, wyrażającej się formalnie w przemianowaniu jej z Polskiej na Narodową.

Liga Polska powstała na emigracji i aczkolwiek — jak widać z broszury Jeża o obronie czynnej i jego artykułów programowych w „Wolnym Słowie Polskim" — program polityczny tej organizacji być już dostosowany do nowych warunków na terenie międzynarodowym i do przeobrażeń, jakie się odbywały w łonie narodu polskiego, to widać w nim było wpływy okresu minionego. Program Ligi Narodowej był wyrazem dążeń ludzi młodego pokolenia, wyrosłego w kraju, znającego ten kraj i wychowanego pod wpływem ideologii", która coraz wyraźniejszy i jednolitszy znajdowała wyraz na łamach „Głosu", założonego w r. 1886 i mającego w chwili pisania „Naszego Patriotyzmu" już siódmy rok istnienia. Dmowski miał wówczas lat 29, rówieśnikami jego, mającymi 25 do 30 lat byli ci jego towarzysze pracy, którzy wzięli w swe ręce ster Ligi Narodowej i mieli w przyszłości kierować jej życiem ideowym i jej działalnością. O dziesięć lat od Dmowskiego był starszy J. L. Popławski, urodzony w r. 1854 zbliżał się tedy w r. 1893 ku czterdziestce; starszym też był Zygmunt Balicki, urodzony w r. 1858, obydwaj jednak reprezentowali nowe poglądy na sprawę polską i byli całkowicie myślą i sercem z tym pokoleniem, z którego wyszedł Dmowski. Współpraca tych trzech ludzi, którzy byli w pełnym porozumieniu co do reorganizacji Ligi Polskiej w r. 1893, trwała już nieprzerwanie. Uzupełniali się oni wzajemnie — Popławski był inicjatorem w dziedzinie twórczej myśli politycznej, Balicki miał wybitne skłonności badawcze i naukowe, był wytrawnym technikiem organizacyjnym, Dmowski obok ścisłości myślenia i niezwykłej intuicji politycznej miał największy dar działania

praktycznego i zdolność do prowadzenia akcji politycznej. Był też głównym realizatorem planów politycznych, wspólnie wypracowywanych; po śmierci Popławskiego (1908) i Balickiego (1916) danym mu było wyzyskanie zasobów i sił nagromadzonych przez Ligę Narodową na rzecz odbudowania państwa polskiego, a więc na rzecz realizacji celu głównego, jaki sobie postawił ruch narodowy.

ZYGMUNT WASILEWSKI

„JAK ODBUDOWANO POLSKĘ"

Epizod z r. 1924

I.

Dzieło Romana Dmowskiego „Polityka polska i odbudowanie państwa", zajmujące tak poczesne miejsce w księgozbiorze każdego domu polskiego, ogłaszane było przez autora w odcinkach „Gazety Warszawskiej" w r. 1924. W wydaniu książkowym z r. 1925 autor nie zamieścił wstępu, w którym wyjaśniał pobudki skłaniające go do skreślenia dziejów odrodzenia Polski. Tytuł pierwodruku w „Gazecie" brzmiał: „Jak odbudowano Polskę".

W pierwszym artykule z dn. 12 lutego 1924 r. motywy te wyłuszczył w sposób następujący:

„Po zakończeniu wojny, z której wynieśliśmy własne państwo, i po zawarciu pokoju, którym mocarstwa to państwo uznały — w literaturze politycznej różnych krajów zjawił się szereg książek pisanych przez ludzi, którzy brali udział w wypadkach. Rzeczy te pisano w znacznej mierze pro domo sua; załatwiano w nich rachunki z przeciwnikami dnia wczorajszego; jeżeli zaś starano się w nich o zgodny z prawdą obraz zdarzeń i o bezstronne spostrzeżenia, to musiały one grzeszyć z konieczności brakiem perspektywy, proporcji w znaczeniu przypisywanym tym lub innym faktom i tendencjom, z powodu pisania na gorąco, patrzenia na rzeczy ze zbyt bliskiej odległości. Niemniej przeto rzeczy to pożyteczne, stanowiące duże źródło informacji dla współczesnych i cenny materiał dla przyszłego historyka.

„Zwracano się do mnie wielokrotnie z żądaniem, żebym wstąpił w ślady autorów tych książek, żebym napisał o polityce polskiej podczas wojny, o warunkach w których działała, o drogach, które doprowadziły do powstania na nowo Państwa polskiego. Rozumiałem, że ogółowi polskiemu należy się taka książka odemnie: znajo-

mość świeżych dziejów odbudowania państwa jest konieczna nawet ze względów praktycznych, dla dalszej orientacji politycznej, ja zaś, ze względu na mój osobisty udział w zdarzeniach, wiem o nich więcej, niż ktokolwiek. Tę książkę postanowiłem dać, nie śpieszyłem się z nią wszakże, a to z całego szeregu względów.

„Przede wszystkim, sam chcę patrzeć na to co się działo w tej wielkiej chwili dziejowej, z pewnej odległości, co jedynie pozwala należycie ocenić znaczenie poszczególnych zdarzeń, ich wzajemny stosunek, powiązać przyczyny i skutki.

„Muszę pamiętać, że wypadki to zbyt nowe, że wielu ich uczestników pozostaje na arenie politycznej, zajmując odpowiedzialne stanowisko w swych państwach, że zatem nie wolno o nich i o ich działaniach mówić z taką swobodą, jaką ma historyk minionych czasów.

„Postanowiłem też przeczekać, aż się u nas namiętności uspokoją, aż się tendencyjne kłamstwa i fałsze mimowolne, zrodzone z surowości pojęć i politycznej naiwności, same zdeprecjonują — ażeby książka moja nie była jedynym z głosów w ogólnej kłótni.

„Od ogłoszenia jej w dzisiejszych czasach odstraszało mię także to, że zmuszony w niej jestem do mówienia wiele o sobie, do pisania krytyki widowiska, w którem sam byłem aktorem. To nigdy nie jest przyjemne, zwłaszcza dziś, kiedy megalomania jest chorobą epidemiczną, kiedy tylu ludzi rozdyma swoje „ja" i narzuca swą osobę uwadze ogółu. Wprowadza to bardzo niezdrowy pierwiastek w życie publiczne, zatruwa je i wypacza, i obowiązkiem ludzi dbających o jego zdrowie, jest dziś raczej dawać przykład skromności, usuwać na drugi plan swoją osobę, nawet wtedy gdy do tego szczególnego powołania nie mają...

„To są przyczyny główne mego milczenia, na które narzekali życzliwi mi ludzie i z którego robili mi nieraz zarzut przeciwnicy.

„W ostatnich dniach, na tle sprawy rozgrywającej się przed sądem, spór o dzieje powstania Państwa polskiego wszczął się na nowo. Widzę z niego, że zrozumienie wypadków i działań, które nas doprowadziły do niepodległości, bardzo małe w ciągu pięciu lat naszego istnienia państwowego zrobiło postępy. Niewątpliwie, pochodzi to w znacznej mierze stąd, że nie wszyscy chcą zrozumieć, ale także stąd, że ludzie zamało wiedzą. I tu na mnie spada część winy.

„Chcąc ją zmniejszyć, biorę pióro do ręki, by dać przynajmniej ogólny zarys tych świeżych dziejów, zanim uznam za możliwe ogłosić gruntowniejszy ich wykład."

II.

O jakiejże to sprawie wspomina Dmowski?

Był to ów głośny i długotrwały proces Aleksandra Lednickiego, przeze mnie wywołany. Zarzuciłem Lednickiemu zdradę stanu wobec Polski, popełnianą systematycznie w czasie wielkiej wojny. Lednicki pociągnął mnie do odpowiedzialności karnej z art. 531 i 533 kk.

Zarzut zdrady ogłosiłem w „Gazecie Warszawskiej" z dn. 20 stycznia 1920 r. w artykule p. t. „ Pod adresem Ministerstwa Sprawiedliwości". Na skargę Lednickiego, doręczoną mi 12 marca. zaofiarowałem dowód prawdy, powołując się na 25 świadków. Oskarżyciel zażądał wezwania 34 swoich świadków. Śledztwo trwało cztery lata (!). Pierwsze posiedzenie Sądu Okręgowego w Warszawie wyznaczono na dzień 28 stycznia 1924 r. Wyrok w tej instancji zapadł po 13 dniach rozpraw w dn. 11 lutego 1924 r. Był to wyrok uniewinniający redaktora „Gazety Warszawskiej". [1])

Przebieg sprawy przedstawiłem szczegółowo według stenogramów w książce „Proces Lednickiego" (Warsz. 1924, str. 512). Publikacja ta jest ważnym dokumentem historycznym. Sprawa sądowa sprawiła, że zarysowały się wyraźnie i na samej rozprawie i w prasie i w całym społeczeństwie dwa obozy: narodowy i masoński. Był to pierwszy wielki proces polityczny demaskujący działalność Mocarstwa Anonimowego.

---

[1]) Świadkami ze strony oskarżonego Wasilewskiego byli: płk Henryk Bagiński, Seweryn Czetwertyński, Władysław Glinka, dr. St. Gurbski, Fryd. Jurjewicz, Józef Kożuchowski, Eryk Kurnatowski, ks. Kaz. Lutosławski, Wład. Michejda, Antoni Marylski, J. Miączyński, Andrzej Niemojewski, Adolf Nowaczyński, Ksawery Pusłowski, M. Radwan, Wład. Rabski, Al. Świętochowski, Ignacy Szebeko, Wład. Sobański, płk. M. Wężyk, Jan Załuska, Antoni Żwan, płk. Tad. Żółkiewski. Obrońcami byli adwokaci: St. Kijeński i Gustaw Zabłocki.

Ze strony oskarżyciela Lednickiego wymienię świadków: Wojciech Rostworowski, J. Łukasiewicz (obecny amb. w Paryżu), J. Dąbrowski, F. Skąpski, J. Evert, x. arc. Ropp, L. Darowski, Janusz Radziwiłł, W. Purski, A. Anusz, R. Knoll, M. Żymierski, S. Horwatt, W. Szczerbo - Rawicz, E. Woyniłłowicz, A. Czołowski, L. Wasserberger, J. Berland, M. Poznański, E. Altberg, A. Prystor, A. Babiański i inn. Adwokaci: Śmiarowski, Nagórski, Rudziński.

Pomimo obfitości udokumentowanych dowodów obrony był to proces bardzo trudny dla prawników. Z natury sprawy wynikło, że role w sądzie się odwróciły: oskarżony był faktycznie oskarżycielem. Od pierwszego dnia strona formalnie skarżąca stanąć musiała w pozycji obronnej. Lednicki, sam adwokat z zawodu, miał trzech adwokatów i 84 świadków. Rozplątać zaś trzeba było niezliczoną ilość nici, które zasnuwały międzynarodowe życie polityczne czasu wojny, a w znacznej mierze zbiegały się w ręku Lednickiego jako działacza polskiego i jednocześnie przedstawiciela rosyjskich kół politycznych, które po rewolucyjnym przewrocie objęły w Rosji władzę.

Mylne były potym wywody w prasie masońskiej, jakobym proces ten wywołał w porozumieniu z Dmowskim. Artykuł mój, będący powodem procesu, był niemal odruchową dziennikarską reakcją na wiadomość wyczytaną w dziennikach, że Lednicki wyjeżdża w jakichś interesach do Włoch. Obudziło to we mnie niepokój. Były to, przypominam, początki organizującego się państwa, a Lednicki po tym wszystkim, co zrobił w Rosji, zaczął zbyt żywo w Polsce się krzątać. Pisano nawet, że ma zostać ambasadorem w Berlinie. Każdy inny dziennikarz w Warszawie mógł puszczać te wieści mimo uszu, ale ja patrzyłem parę lat w Petersburgu na działalność Lednickiego. Dla mnie był on żywym symbolem tajności i anonimowości intryg, które wyczuwaliśmy na każdym kroku w pracy nad sprawą polską. Miałem go żywo w oczach, jak protekcjonalnie przyjmował nas jako przedstawiciel rządu rosyjskiego w pałacu Zimowym, a przedtem jako hospitanta polskiego Komitetu Narodowego, gdy wprowadzał w błąd Wielopolskiego swymi informacjami, pamiętałem go jako tego, który pośredniczył w zawarciu przez Rosję pokoju z Niemcami. Przyznaję, że ze zgrozą myślałem o możliwości zagnieżdżenia się tego typu polityków w wolnej Polsce.

Dmowskiego nie było wtedy w Warszawie. Nie ważyłem się trudzić go tą sprawą, choć bardzo był mi potrzebny. Zdaje się, przez parę lat Dmowski nie wiedział nawet, że sprawa taka jest wszczęta. Tymbardziej nie mogłem nią niepokoić go, gdy był ministrem. Dopiero w czasie rozpraw sądowych pod koniec stycznia ośmieliłem się zapytać Dmowskiego, czy nie zechciałby stanąć w sądzie w roli świadka. Chętnie się zgodził i wystosował do mnie list z datą 26 stycznia 1924 r., w którym stwierdza, że w r. 1917 Nabokow, kierownik ambasady rosyjskiej w Londynie, powiadomił go, że Lednicki

zaproponował ros. ministrowi spraw zagr. Tereszczence mianowanie urzędników do spraw polskich przy ambasadzie rosyjskiej w Paryżu i Londynie. Dmowski konkluduje:

„Z chwilą gdy w Rosji dawny system się załamał i gdy od nowego rządu udało się osiągnąć deklarację na rzecz niepodległości Polski, obowiązkiem Polaków było wszystkich wysiłków użyć, by uzyskać uznanie przez rządy sprzymierzone niepodległości Polski nie tylko w zasadzie, ale i d e f a c t o przez uznanie niezawisłego przedstawicielstwa polityki polskiej... W chwili, kiedy wysiłki w tym kierunku były już czynione, projekt oddania polityki polskiej w państwach sprzymierzonych w ręce urzędników polskich przy ambasadach rosyjskich, urzędników zatem rządu rosyjskiego, projekt wychodzący od człowieka używającego miana Polaka, był w oczach moich czemś monstrualnem. Gdyby mógł być urzeczywistniony, zabagniłby sprawę polską właśnie w momencie kiedy zwyciężała, i nie wiem czy by się udało ją wyprowadzić na czyste wody przed końcem wojny. Wtedy nie byłoby mowy ani o Komitecie Narodowym, ani o armii polskiej we Francji i co za tym idzie, niemożliwy byłby udział Polski w Konferencji Pokojowej."

III.

List ten odczytano w 8-m dniu rozpraw 5 lutego rano. Lednicki wyparł się wszystkiego, utrzymując, że w tej sprawie podzielał w zupełności stanowisko Dmowskiego. Sąd postanowił przesłuchać Dmowskiego jako świadka. Tegoż dnia po przerwie zeznawał Dmowski. Sala była wypełniona publicznością. Słuchano z wielką uwagą.

„Moje zdanie — mówił Dmowski — było i jest zupełnie jasne. Rządy Kiereńskiego, przy którym ministrem był pan Tereszczenko, poprzedzone były w Rosji przez Rząd tymczasowy ks. Lwowa. Rząd tymcz. ogłosił deklarację, uznającą niepodległość Polski. Nie będę się zatrzymywał przy tym, w jakich okolicznościach to ogłosił, czym się kierował, pod jakim wpływem to zrobił. Wkrótce potym nastąpiło uznanie niepodległości Polski przez państwa sprzymierzone, które czekały tylko na ten krok rządu rosyjskiego, bo były już na to przygotowane. Stanęliśmy wtedy wobec faktu, że niepodległość Polski została uznana w zasadzie. Dla nas, którzyśmy polityką polską kierowali, był wtedy jasny cel, żeby tę zasadę zamienić w wykonanie, w realizację, to znaczy, ażeby korzystając z tej deklaracji, wyrwać już nareszcie sprawą polską z rąk rosyjskich, zorganizować dyplo-

mację polską oficjalną, uznaną przez państwa sprzymierzone i ująć sprawę polską w ręce dyplomacji polskiej, którąby już nią wyłącznie kierowała. I powiem, że gdyby taka propozycja padła ze strony rządu rosyjskiego, to jabym uważał to za chęć cofnięcia się od deklaracji, wydanej przez rząd ks. Lwowa. Jeżeli zaś wyszła od p. Lednickiego, to musiało to mnie tym więcej zastanowić. Było to zresztą w pewnej harmonii z całą działalnością pana Lednickiego'."

Z powodu zarzutów rusofilstwa, czynionych polityce narodowej, Dmowski mówił:

„Trzeba pamiętać, że wojna, która nam dała niepodległość, nie była wypadkiem niespodziewanym. Na nią się zanosiło już od szeregu lat. Dla mnie, który kierowałem polityką polską, przełomowym momentem, od którego wiedziałem, że będzie wojna, w której sprawa polska wypłynie, był rok 1907, t. j. kiedy Anglia, mająca już porozumienie z Francją, weszła w porozumienie z Rosją, kiedy Europa podzieliła się na dwa obozy. Drugi fakt, który nas bardziej dotyczył, to był niesłychany wzrost potęgi Niemiec i wpływu decydującego Niemiec na sprawy polskie nie tylko w państwie niemieckim, ale także w dwuch pozostałych państwach zaborczych. Dla nas ta konfiguracja państw w Europie, podzielenie się ich na dwa obozy, miało ogromne znaczenie. To była jedyna nadzieja wprowadzenia spraw polskich na widownię międzynarodową. Nic innego jej nie mogło wprowadzić, jak tylko konflikt między państwami, które rozebrały Polskę, jak konflikt między Rosją a państwami centralnymi.

„Kiedy wubuchła wojna, — ciągnął Dmowski dalej — myśmy stanęli wobec wielkiej odpowiedzialności. Spadło na nas zadanie przeprowadzenia przez tę wojnę sprawy polskiej tak, aby dojść do tej realizacji, którą dzisiaj mamy, niestety, nie w takim zakresie, w jakim chcieliśmy. Nie trzeba zapominać, że Rosja, wstępując w tę wojnę, nie była do niej moralnie, politycznie, kierunkowo przygotowana, że był wprawdzie w Rosji silny obóz antyniemiecki, ale w rządzie rosyjskim tylko jeden minister spraw zagranicznych zajmował stanowisko antyniemieckie. Rząd rosyjski był germanofilski i takim pozostał aż do upadku rządów carskich. I gdy przyszedł rząd Stürmera, było wyraźne dążenie, aby z wojny się wycofać i z Niemcami się porozumieć.

„Dla tego, kto chciał niepodległości Polski, największym niebezpieczeństwem było wycofanie się z wojny Rosji po osobnym pokoju z Niemcami. A więc przykazaniem polityki polskiej było nie

dać najmniejszego argumentu germanofilstwu rosyjskiemu ze strony polskiej, argumentu dla zbliżenia się Rosji do Niemiec. Takim argumentem było zawsze niebezpieczeństwo polskie dla Rosji. I dlatego gdy mnie osobiście interpelowano ze strony rosyjskiej, do czego my dążymy, jak wyobrażamy sobie przyszłość Polski, odpowiadałem: „O tym będzie czas mówić, gdy Niemcy będą pobite, dzisiaj trzeba nam zjednoczonej Polski, a jak ta Polska będzie wyglądała, to zobaczymy później".

„Gdy na jednem zebraniu kolega mój poseł do Dumy zaproponował wystąpić z programem unii osobistej między Rosją a Polską, odpowiedziałem, że byłby to niesłychany błąd, bo doprowadziłby do konfliktu między nami a Rosjanami i dałby bodźca Rosji do zbliżenia się z Niemcami.

„Dlatego póki było można staraliśmy się utrzymać nasz program, nasze dążenia, żeby nie dawać germanofilskim żywiołom w Rosji argumentu, że głównym dla Rosji niebezpieczeństwem są Polacy. Jednak przyszedł moment, kiedy trzeba było wysunąć niepodległość Polski, mianowicie w końcu roku 1915. Wtedy mówiłem z mężami stanu na Zachodzie, że czas ogłosić zasadę niepodległości Polski. Kiedy zaproponowano mi złożenie memoriału w tej sprawie, odpowiedziałem, że będzie to argument dla tych w Rosji, którzy są zwolennikami pokoju z Niemcami. Powiedzą, że Polacy intrygują przeciw Rosji za jej plecami. Zdecydowałem się wtedy na krok stanowczy i złożyłem memoriał o niepodległości Polski samemu rządowi rosyjskiemu, na ręce jego ambasadora w Paryżu.

„Wywołało to duże niezadowolenie w rządzie rosyjskim, ale nikt nie miał prawa powiedzieć, że Polacy intrygują przeciw Rosji, musiano przyznać, że idą drogą otwartą. Czasy te, kiedy musieliśmy się krępować, skończyły się z chwilą, kiedy upadł stary porządek w Rosji, i wtedy trzeba było wszystkich wysiłków użyć, aby niepodległość postawić jak najmocniej, jak najrealniej. W celu wprowadzenia tej niepodległości w czyn, już w czasie wojny utworzyliśmy surogat rządu polskiego i armii w Paryżu, aby, kiedy państwa sprzymierzone odniosą zwycięstwo, stanąć w szeregu zwycięzców, zasiąść przy jednym stole i dyktować warunki. Dlatego po ogłoszeniu niepodległości Polski przez państwa sprzymierzone natychmiast wszczęliśmy kroki celem uznania przedstawicielstwa polskiego zagranicą, któreby miało w części funkcje rządu polskiego, i przygotowywaliśmy armię polską na zachodzie.

„Właśnie w tym momencie doszły mnie wieści, że w Rosji są czynione próby dla zorganizowania takich ciał z nominacji rządu rosyjskiego. Z drugiej strony na tle tych usiłowań zjawiła się propozycja powierzenia polityki polskiej zagranicą urzędnikom mianowanym przy ambasadorach rosyjskich, to jest urzędnikom rządu rosyjskiego. Była to propozycja p. Aleksandra Lednickiego. Na tym tle naszych usiłowań jej charakter się uwypukla".

Adw. Kijeński: Czy pan osobiście znał pana Lednickiego?

Dmowski: P. Lednickiego poznałem w r. 1904 w czasie ruchu rewolucyjnego w Rosji podczas wojny japońskiej.

Adw. Kijeński: Czy panu wiadomo, jakie były tendencje jego i stosunek do polskiego życia i polskiej sprawy?

Dmowski: Przed wybuchem wojny japońskiej i ruchu rewolucyjnego o p. Lednickim nie słyszałem. W czasie tego ruchu zjawił się na widowni, był członkiem stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, które popularnie nazywano „kadetami". Dla nas p. Lednicki był wtedy politykiem rosyjskim; nie mówię o jego pochodzeniu i języku, tylko należał do stronnictwa rosyjskiego, którego interesów nie mogłem utożsamiać z interesami polskimi, bo było to stronnictwo rosyjskie, na którego czele stali ludzie nieprzyjaźni dla Polski, jak np. Paweł syn Mikołaja Milukow. Miałem sposobność niejednokrotnie przekonać się o niechęci do Polski pana Milukowa. Kiedy byłem w trzeciej Dumie, jeden z posłów polskich na Litwie mówił mi, że był u niego jeden z posłów białoruskich, p. Bicz nauczyciel ludowy, który poszedł do Milukowa z propozycją, ażeby „kadeci" poparli wprowadzenie samorządu ziemskiego na Litwie i Rusi. Na to Milukow odpowiedział: a czy wy wiecie, że jak będziecie mieli samorząd, to Polacy was zjedzą?

„Opowiadam to tylko dla ilustracji stosunku „katedów" do sprawy polskiej. Zawsze miałem przekonanie, że odnoszą się oni niechętnie do sprawy polskiej. Muszę przyznać, że w stronnictwie była pewna ilość szanownych Rosjan, ludzi bardzo życzliwych dla Polski, mających jasny pogląd na kwestię polską, ale stosunek stronnictwa naogół do spraw polskich był taki: idąc do obalenia rządu dotychczasowego i objęcia władzy w Rosji, stronnictwo to usiłowało zgrupować koło siebie wszystkie niezadowolone narodowości państwa rosyjskiego i robiło to z dużym powodzeniem. Chcąc przyciągnąć do siebie Polaków, ogłosiło program autonomii Królestwa Polskiego. Z ramienia tego stronnictwa był właśnie pan Lednicki tym, który

mu w Polsce jednał stronników i pomagał w zorganizowaniu takiego stronnictwa w Polsce, któreby było odpowiednikiem stronnictwa Kadetów, t. zw. stronnictwa postępowego. To było, że tak powiem, raczej polityką stronnictwa rosyjskiego, dążącego do ujęcia władzy w Rosji i starającego sobie zjednać Polaków.

„Pan Lednicki został wybrany do pierwszej Dumy z gubernii mińskiej. Cóż to była gubernia mińska, której znaczna część dziś należy do Polski? Była to ziemia polska i za taką myśmy ją, Polacy, uważali. Polak, wybrany z gubernii polskiej, wszedłszy do Dumy, powinien był wejść urzędowo do grupy posłów polskich. Jeżeli tego nie zrobił, to znaczy, że tej ziemi za polską nie uznaje, czy siebie za Polaka — nie wiem. Tymczasem pan Lednicki urzędowo zapisał się do stronnictwa „kadetów", mimo, że był wybrany z ziemi polskiej, którą naród polski uważał zawsze za polską.

Muszę powiedzieć, że dla mnie nie było to aktem oskarżenia przeciw panu Lednickiemu, tylko kazało mi wątpić o tym, czy go można uważać za polityka polskiego, czy nie raczej za rosyjskiego. Później czasy się zmieniły. Przyszła reakcja. Stronnictwo kadetów nie miało szans zdobycia władzy. Wtedy już rola pana Lednickiego nie była tak wybitna i tak głośna. W czasie, kiedy zanosiło się na przewrót rewolucyjny, mówiono, że jeżeli stronnictwo „kadetów" dojdzie do władzy, to z ramienia stronnictwa tym, który będzie rządził Polską, będzie pan Lednicki czy to jako minister do spraw polskich, czy też w innym charakterze.

„Zawsze widziałem pana Lednickiego, jako kandydata na gubernatora Polski z ramienia liberalnej Rosji. I mnie się zdaje, że dążenie do tego stanowiska objaśnia całą jego politykę. Potym, kiedy ta liberalna Rosja zwyciężyła i chwilowo doszła do władzy, a pan Lednicki dążył do tego, ażeby przy rządzie rosyjskim skupić wszystkie organy, kierujące sprawą polską, to właśnie tą ambicją się kierował. Uważam, że jeżeli czuł się Polakiem, to nie powinien był iść w tym kierunku. Można było dyplomatyzować z Rosją, można było dyplomatyzować z innymi państwami, jeżeli kto uważał za stosowne, ale uzależniać Polskę od Rosji wtedy, kiedy już była uznana za niezależną, tego robić nie było wolno, jeżeli się było naprawdę Polakiem".

Nastąpiły potym pytania ze strony skarżącej.

Adw. Śmiarowski: Czy pan, jako polityk jaskrawo reprezentujący pewną politykę krańcową, bywał narażany ze strony tych

czy innych sfer społecznych, ze strony tych czy innych organizacyj czy to jawnie czy nie jawnie na bardzo daleko idące zarzuty z punktu widzenia narodowego, idące aż do zarzucenia panu zdrady interesów narodowych?

Dmowski: Mnie najwięcej oskarżali o brak patriotyzmu i polskości żydzi.

Adw. Śmiarowski: Czy tylko żydzi? Powiedzmy, że najwięcej żydzi, a mniej niż żydzi, kto?

Dmowski: Muszę powiedzieć, że tak mało mnie to obchodziło, tak mało się tym interesowałem, tak miałem słabe pojęcie o polskości i patriotyźmie ludzi, którzy moją polskość krytykowali, że trudno mi sobie przypomnieć, kto te zarzuty czynił.

Adw. Śmiarowski: A może przecież pan sobie przypomni?

Dmowski: Muszę powiedzieć, że od lat kilkunastu nie czytuję, co moi przeciwnicy o mnie piszą. Może mi pan przypomni, bo mnie te rzeczy tak mało obchodziły.

Adw. Śmiarowski: To znaczy, że pan nie pamięta. Czy pan nie wyobraża sobie za możliwe, aby wśród pańskich przeciwników panowało w okresie polityki t. zw. ugodowej w stosunku do Rosji, na czele której pan stał, że będzie dla Polski rzeczą nadzwyczaj szczęśliwą, jeżeli pan Roman Dmowski zostanie wielkorządcą Polski z ramienia Carskiej Rosji?

Dmowski: Na to mam odpowiedź zupełnie kategoryczną. Nigdy nie stałem na czele polityki ugodowej względem Rosji. To, co się nazywa polityką ugodową, było reprezentowane przez t. zw. stronnictwo polityki realnej z którym byłem w stałym konflikcie. Ze stronnictwem tym zbliżyłem się dopiero w chwili wybuchu wojny, kiedy chodziło mi o to, ażeby jak najwięcej sił skupić po stronie sprzymierzonych przeciw Niemcom. Moja polityka nie była ugodowa względem Rosji. Przeciwnie, stale mi zarzucano ze strony t. zw. ugodowców politykę drażnienia Rosji. Dopiero, jak powiedziałem, od roku 1907, gdy się w Europie wytworzyło potrójne porozumienie (może mi pan już przyzna, że byłem tym Polakiem, który studiował bardzo sumiennie położenie międzynarodowe, bo nie chciał sprawy polskiej prowadzić po ignorancku i uważał, że sumienie mu nie pozwala brać się do tego, czego się przed tym nie nauczy porządnie), poprowadziłem politykę mniej ostrą względem Rosji, jakkolwiek walkę z nią o prawa narodowe toczyłem. Walczyłem wówczas o zie-

mię Chełmską i inne rzeczy, ale nie zaostrzałem szczególnie konfliktu, żeby nie zamykać sobie drogi do pójścia razem z Państwami sprzymierzonymi przeciw Niemcom w chwili wybuchu wojny.

Adw. Śmiarowski: Tak, że ta polityka nie była nawet ugodową w pierwszym okresie wojny; nie można jej było nazwać ugodową?

Dmowski: W wojnie nie ma ugody, są tylko przymierza. Z chwilą, kiedy zaczęła się wojna, powiedziałem: „reprezentuję Polskę która ma być niepodległa, i sprzymierzam się z tymi i tymi".

Adw. Śmiarowski: Jako równy z równymi?

Dmowski: Niestety, nie byliśmy równi.

Adw. Śmiarowski: Ostatnie pytanie: czy pan w r. 1905 przeciwdziałał strajkowi szkolnemu?

Dmowski: W 1905 r. wybuchł straj szkolny, kiedy nie byłem w Warszawie. Byłem bardzo z tego niezadowolony, bo uważałem, że dzieci nie należy powoływać do robienia polityki, że się to robi kosztem całego pokolenia. Jednak, ponieważ nie było możności tego strajku cofnąć, starałem się nadać mu charakter bojkotu przez rodziców szkoły rosyjskiej. Nawet napisałem o tym broszurę „Szkoła i społeczeństwo". Mnie się zdaje, że pan adwokat tu chciał zapytać o moment zniesienia strajku szkolnego w r. 1910. Wtedy zwolennicy utrzymania tego strajku, który zaciążył na całym szeregu pokoleń, byli z tego bardzo niezadowoleni i na mnie napadali. To było u mnie wywołane chęcią rozwiązania tej szkodliwej sprawy, a z drugiej strony wobec zbliżającej się wojny chciałem przygotować taki grunt, abyśmy mogli iść z Rosją przeciw Niemcom.

Co do paraleli z panem Lednickim, — bo ja jestem osobiście dotknięty tą paralelą, którą pan adwokat przedstawił, — to muszę powiedzieć, że ludzi w życiu publicznym spotykają różne zarzuty, ale że ja się do tej paraleli nie nadaję: ja przywiozłem Polsce Traktat Wersalski".

Po skończonym badaniu zabrał głos Lednicki. Tu nastąpił charakterystyczny wybuch liryzmu ideowego:

— „Co się tyczy — wyznał Lednicki — ideologii nacjonalistycznej, którą reprezentował pan Dmowski, mnie ona nigdy nie interesowała, nigdy nie miałem nic wspólnego z nią i nie byłem jej adeptem. Tym się tłumaczy, że w najrozmaitszych okresach naszej współ-

pracy politycznej, pomimo że szliśmy równoległą drogą, jednak nigdy nie mogliśmy iść po tej samej drodze. Budowałem perspektywy wolnej Polski w płaszczyźnie wolności powszechnej i w tej właśnie ideologii wolności powszechnej jest powód należenia mego do Kadetów. Znalazło to poparcie w społeczeństwie polskim w swoim czasie, bo i w Warszawie i po za granicami ideologia moja była zrozumiana".

IV.

Było mi niezmiernie przykro, że naraziłem Dmowskiego, wciągając go do procesu, na tak bezpośrednie zetknięcie się z ludźmi mu wrogimi, a przy tym wskutek swojej koteryjności nie zdającymi sobie sprawy z tego, że mają do czynienia z osobistością historyczną, nie nadającą się — jak mówił Dmowski — do analogii. Dmowski znalazł się wobec otaczających go ludzi w niewłaściwym towarzystwie, z którym nie można znaleźć wspólnego języka. Obcy im patos chwili historycznej, kiedy Dmowski zwrócił im uwagę, że mają do czynienia z kimś, kto przywiózł Polsce Traktat Wersalski Nie była to uwaga dostępna ich psychice, oni bowiem „budowali perspektywy — w płaszczyźnie wolności powszechnej"...

Starły się dwa światy sobie obce. To nie były dwa obozy polskie z ducha. Jeden był międzynarodowy, grający w polityce na motywy polskie.

Tak, to był epizod przykry, ale pożyteczny. To była lekcja historii polskiej nowoczesnej, wielce pouczająca. Dmowski dotknięty do żywego tą brutalną rzeczywistością, spostrzegł, jak przepastne głębiny nieświadomości historycznej i niepoczytalności politycznej istnieć muszą w opinii publicznej, skoro jego przeciwnicy liczyć mogą na poklask, wygłaszając kłamstwa, rzeczy bez sensu, świadczące o nieznajomości elementarnych faktów historycznych. Z wyżyn swego świata wielkich planów politycznych i koncepcyj historiozoficznych, z wyżyn, gdzie panuje najczystsza atmosfera ofiarnych wysiłków, zeszedł na padół smutnej rzeczywistości. A tą rzeczywistością jest fakt, że Polska daleka jest jeszcze od uświadomienia sobie, w jaki sposób doszła z powrotem do posiadania swego państwa. Trzeba się wziąć do elementarnego wykładu... Dmowskiego losem było, że wszystko robić musiał sam. W danym wypadku nikt go wyręczyć nie mógł, nosił bowiem w sobie tajemnice własnych poczynań — sam przecież robił całą misję polityczną. Proces, w którym wziął

udział, stał się bodźcem, że postanowił zrobić wyznanie na ten temat: „Jak odbudowano Polskę". Byłby ten obowiązek odkładał, łudząc się, że są to sprawy wszystkim znane, głównie zaś powodując się obawą, że ludzie wezmą taką narrację za chęć przechwalania się zasługą.

Uważam to za swój sukces redaktorski, że kując żelazo na gorąco, wydobyłem od Dmoskiego zaraz po procesie pierwszy odcinek, ten właśnie, który przytoczyłem na początku szkicu niniejszego. Dmowski zatarł potem, gdy doszło do wydania książkowego, ślady tego pierwiastka emocjonalnego zarówno w tytule, jak i we wstępie, ale jestem przekonany — gdyby nie ten bodziec uczuciowy, nie rychło książkę na ten temat by napisał.

I tu jest miejsce i na tę uwagę z dziedziny krytyki literackiej, że dzieło, które miało taki początek, stało się w literaturze pomnikiem wielkiego talentu pisarskiego.

Autograf tego dzieła zachowałem, a, złożony do biblioteki publicznej, będzie dla przyszłych historyków i krytyków literackich cennym dokumentem. Uprzytomni on, jak silnej głowie była posłuszna ręka, która muskularnym, pełnym pismem, dalekim od znamion nerwowości, z nieznacznymi poprawkami (raczej skrócając, niż dopisując), tak czytelnie, że fotografia zastąpiłaby druk, — przez tysiąc stron arkuszowych ze stu przerwami („ciąg dalszy nastąpi"), snując na użytek dziennika myśl twórcy, budowała jednolity, mocno postawiony gmach dzieła pisarskiego.

Dzieło Dmowskiego ma epokowe znaczenie jako pomnik literatury. Będzie źródłem wiedzy o epoce, świadectwem potęgi twórczej myśli polskiej, ale krytyka literacka będzie w nim doszukiwać się także indywidualności autora, jako fenomenu umysłowego.

Co do klasy literackiej, określonej według materii dzieła, darmoby kto usiłował jednym słowem ją nazwać: pamiętnik, traktat, historia czy publicystyka? Nic doktryny, nic literatury; i to jest cechą Dmowskiego. Na treść składają się przeważnie fakty historyczne, kwalifikowane politycznie, ujęte w logicznie wnikliwym splocie i w perspektywie historycznej na obie strony teraźniejszości, bo sięgającej w przyszłość.

Dmowski, jako twórca narodowy, jest historiozofem i publicystą. Sprawa narodu jest procesem dziejącym się w czasie, więc i myśl intuicyjna twórcy narodowego ma dwa skrzydła, z których jedno w

przeszłość, drugie w przyszłość uderza. Książka Dmowskiego, będąca wyrazem najwyższej aktualności zmusza do wzniesienia się myśli na taką wyżynę dziejowej świadomości, skąd widać współczesny okres dziejów Polski na przestrzeni rozległej. Dmowski tylko dla tego dzieła swego mógł być autorem i w życiu i w piśmie teraz, że na takiej wyżynie stale całe życie duchem przebywał, pracując i walcząc.

Każda strona jego książki ma swoją w dziejach narodu historię; prawo napisania dzisiaj którejkolwiek z nich zdobywał trudem życia, wysoko nad poziom siłą wewnętrzną ducha wyniesionego O książce Dmowskiego nie można mówić jako o utworze literackim, trzeba mówić o dziele Dmowskiego, mając na myśli ścisły związek między psychiką twórcy-działacza i psychiką twórcy-pisarza. Traktat polityczny, który teraz mamy przed sobą w postaci książki dojrzewał w życiu, zanim zdobył w książce uznanie czytelników ścisłością i pozorami prostoty.

Był to sylogizm dziejowy, który się stawał logicznym przy nakładzie twórczego wysiłku myśli Dmowskiego i przy jego kierowniczym udziale. On tylko jeden był powołany wyjaśnić niewtajemniczonym zjawisko historyczne, jak odbudowano Polskę, zarówno ze strony jego logiki, jak zamierzeń i warunków czasu. To też książka jego zbiera w swym ognisku, jakby autor serce swoje otworzył, całą tę epokę umiejętnie spreparowaną (i tu jest siła pisarska, że zrobił to tak prosto i plastycznie), jakby uczony przyrodnik przygotował preparat dla użytku fizjologa. Napisana jest tak, aby każdy Polak doszedł po jej przeczytaniu do stanu świadomości dziejowej. Rysem zasadniczym indywualności pisarskiej Dmowskiego jest to, że zapanował nie tylko nad własnego ducha patosem, ale i nad patosem zjawiska historycznego. A było to wydarzenie wielkiego napięcia dziejowego. Ogółowi współczesnemu, szaremu konsumentowi darów dziejowych, nie zdolnemu do żywego odczuwania wielkich procesów historycnych, któremu wzrok zasłania kurzawa chwili bieżącej, — najtrudniej zmierzyć swoją miarą wielkość epoki. Ale z oddalenia kiedyś potomkowie nasi podziwiać będą prostotę wykładu i swobodę narracyjną Dmowskiego wobec niezmiernego patosu wewnętrznego, jakim tchnęły nasze czasy, rozwiązując dramat Polski.

V.

Książka Dmowskiego „Polityka Polski i odbudowanie Państwa", aczkolwiek przedziwnie prosta i jasna, przerasta poziom czytelniczy

współczesności. Nie dziwi to nikogo, kto już stwierdził, że wypadki same przerosły zdolność orientacyjną znacznej części sfer oświeconych. W czasie ukazywania się w dzienniku pierwszych części pracy Dmowskiego rzucono się na autora zuchwale, z całą lekkomyślnością ludzi nieświadomych, że może ktoś być świadomy swych robót politycznych. Powaga dzieła rozbiła swoje: swawolna krytyka zamilkła.

Powracam tutaj do założenia tej opowieści. Chciałem pokazać na przykładzie epizodu z r. 1924, na co był narażony Dmowski i jego obóz z powodu swej działalności narodowej. Był to jeden z szeregu niezliczonych epizodów walki, toczonej z jakimś nieuchwytnym mocarstwem, fundującym w Polsce swą potęgę na niekulturalności politycznej obywateli.

Dla zilustrowania, jakie pod tym względem panowały stosunki w czasach naszego przełomu dziejowego, jak bardzo zależało tamtemu frontowi na sfałszowaniu historii i jej drogowskazów, przytoczę w streszczeniu jeden z artykułów Tyrteusza przewrotu, który wkrótce nastąpił, Wojciecha Stpiczyńskiego, napisany właśnie z powodu zeznań Dmowskiego. Artykuł ten ukazał się w redagowanym przez Stpiczyńskiego (późniejszego dyrektora Biura planowań) „Głosie Prawdy" z dn. 16 sierpnia 1924 r. (nr. 49):

„Zacięty atak endencji w osobie redaktora „Gazety Warszawskiej", Zygmunta Wasilewskiego, na Aleksandra Lednickiego, wytoczony na łamach pasy i na forum sądu, w sferach politycznych nie pozostawiał wątpliwości co do swego istotnego celu. Rzecz prosta, iż nie chodziło tutaj o utrącenie Lednickiego jako jednostki, że nie wierzono w stawiany mu zarzut „zdrady głównej", cel tej całej kampanii znacznie przerastał porachunki z jednostką i sięgał całego antiendeckiego obozu politycznego...

„Zaatakowano Lednickiego, jako głowę Komitetu Demokratycznego Polskiego w Rosji, ale już z przygotowań do procesu sądowego było widoczne, iż chodzi tu o rozprawę z samym Komitetem; że wciągnięto w orbitę rozpraw i usiłowano zohydzić wszystkie wybitniejsze jednostki lewicowe, w Rosji działające. Gdy pod koniec zaś rozpraw sądowych wyciągnięto z ukrycia mumję Romana Dmowskiego, charakter gry był całkowicie jasny.

„Bez zdziwienia już przeczytaliśmy następnego dnia po ukończeniu procesu pierwszy odcinek romansu p. Romana p. t. „Jak odbudowano Polskę?" i przyjęliśmy do wiadomości, że oskarżony Zygmunt Wasilewski przygotowuje „dzieło" polityczne z powodu procesu. Atak Don Kichotów na wiatraki rozpoczął się.

„Jak odbudowano Polskę — jeszcześmy się w zupełności nie dowiedzieli. Natomiast „dzieło" „prymiernawo redaktora", pod szumnym tytułem „Jak przeszkadzano odbudowaniu Polski" [1]), poszło już w szeroki świat, potwierdzając ogólną swą tendencję nasz punkt widzenia na cel procesu ze stanowiska Narodowej Demokracji."

Dalej p. Stpiczyńskiemu przychodzi na pomoc historyk Askenazy.

„Nie zamierzamy, rzecz prosta, podejmować dyskusji na temat: czy Lednicki chciał lub nie chciał być „gubernatorem Polski z ramienia liberalnej Rosji", gdyż każda teza tej natury wymaga poparcia materiałem historycznym, którego istnienia p. Dmowski nie zdradził. Natomiast dzięki prof. Askenazemu podany został do wiadomości publicznej materiał historyczny [2]), przedstawiający zagadnienie gubernatorstwa w Polsce z ramienia Rosji i wpływów Komitetu Narodowego na Mikołaja II we właściwym świetle.

„Otóż nie Lednicki a Wielopolski wystosował do W. ks. Mikołaja, Engałyczewa i Goremykina, zakomunikowaną również carowi, „zapiskę", Warszawa 10 maja 1915, gdzie z entuzjastycznym odwołaniem się do odezwy sierpniowej (Mikołaja Mikołajewicza), proponował jej rozwinięcie w 6 ogólnych punktach (prawodawstwo miejscowe, namiestnik, język polski, szkoły, dopuszczenie Polaków do urzędów, folgi dla Kościoła katol.)

(Następuje streszczenie memoriału.)

„Przebieg „sowieszczanja" z dnia 3 czerwca 1915 r. ujawnia w całej pełni ten fakt historyczny, że o stanowisku gubernatora Polski z ramienia Rosji ubiegał się nie Aleksander Lednicki, czy ktokolwiek bądź z obozu, do którego w Rosji należał, lecz właśnie p. Roman Dmowski wraz z najbliższymi przyjaciółmi.

„Może p. Roman Dmowski, nie w sali sądowej, gdzie blagierskiego tupetu nie miał możności nikt przerwać przypomnieniem faktów historycznych, lecz obecnie, kiedy kłamstwo nie ujdzie bezkarnie, zechce odpowiedzieć na pytanie: kto chciał być gubernatorem Polski z ramienia Rosji, kto wszelkimi możliwymi drogami, aż do zaprzeczenia osobistego poczucia godności narodowej, parł do zrealizowania tego planu?"

Tak traktowano w Polsce męża stanu, który podpisał w jej

---

[1]) Mowa o mojej publikacji „Proces Lednickiego".

[2]) Uwagi — prof. Szymon Askenazy. Nakładem księgarni E. Wende i S-ka. Warszawa, Krakowskie Przemieście Nr. 9.

imieniu traktat Wersalski, przynoszący jej niepodległość państwową. Z epizodu tego można miarkować, jak wielkie trudności spotykał Dmowski na swej drodze od początku swej działalności aż do końca życia. Po tamtej stronie odrazu poznano się na jego wartości, zrozumiano, jak wielką rolę może odegrać w dziele odrodzenia narodu. Zorganiozwano też walkę przeciw niemu w kraju i za granicą. Była to walka nie z nim, lecz ze sprawą Polski, w celu zapobieżenia, aby nie stała się w Europie czynnikiem mocarstwowym. Teraz dopiero w świetle ostatnich wydarzeń politycznych widzimy jasno, że to było działanie polityki żydowskiej. Kiedy Dmowski pisał do mnie w r. 1917 w liście z Londynu: „Na miłość boską zamykajcie jak możecie gęby waszym Lednickim, Babiańskim i wszystkim tym podobnym żydom"[1], to ten użyty przez niego wyraz „żyd" był skrótem jego przeświadczenia o roli, którą ci ludzie spełniali.

Obraz historyczny sprawy polskiej w dziele „Polityka polska i odbudowanie państwa", kreślony z taką pogodą przez człowieka mężnego i wierzącego w lepszą przyszłość, przedstawi się nam w zarysie wysoce dramatycznym, jeśli zwrócimy baczniejszą uwagę na ten pierwiastek walki z polityką anonimową.

---

[1]) ob. „Myśl Narodowa", nr. 3 z r. 1939.

IGNACY CHRZANOWSKI

FECI ET SALVAVI PATRIAM MEAM

Nigdy w życiu nie zapomnę tego wrażenia, jakie wywarła na mnie niedziela 17 grudnia 1905 roku, to znaczy ten wielki dzień, w którym odbył się w Warszawie, w gmachu Filharmonii, pierwszy od początku istnienia Polski, a zorganizowany przez Stronnictwo Demokratyczno - Narodowe zjazd przedstawicieli włościan Królestwa Polskiego. Zagaił go włościanin z pod Miechowa Mateusz Manterys, który na przewodniczącego wiecu powołał Romana Dmowskiego.

Po ukonstytuowaniu prezydium wygłosił Dmowski przemówienie wstępne. Rozpoczął je od tych słów: „Pracowaliśmy szereg lat; dziś stajemy do nowej pracy i zarazem obchodzimy wielkie święto. Jak okrężne, dożynki i dzień pierwszego siewu są dniem święta i jednocześnie pracy, tak i dzień dzisiejszy. Nie plon dziś zbieramy, lecz rzucamy siew na niwę narodową. Niech ciężkie ziarno pada na niwę, a lekka plewa z wiatrem uleci. Z powagą chwili przynależną niech lud powie, dokąd chce poprowadzić Polskę, a Ona za nim pójdzie".

I lud powiedział. Wiec trwał osiem godzin i skończył się uchwaleniem rezolucyj, z których pierwsza brzmiała tak: „Lud polski stwierdza swoje przywiązanie do wiary świętej katolickiej, do swej Ojczyzny polskiej i chce budować przyszłość kraju na zasadach narodowych i religijnych, przekazanych nam przez ojców naszych".

Pomyśleć sobie, czyby ta i inne uchwalone rezolucje były możliwe o jakie piętnaście, a choćby o dziesięć lat wcześniej! Byłyby niemożliwe nie tylko dlatego, że rząd rosyjski — przed przegraną wojną japońską — na wiec by nie pozwolił, ale i dlatego, że lud nie był jeszcze należycie uświadomiony: miał wprawdzie głębokie przywiązanie do wiary katolickiej, ale, pamiętając swoją niewolę

społeczną, nie miał jeszcze silnego poczucia narodowego. Otóż do uświadomienia ludowi polskiemu tego poczucia przyczynił się w bardzo dużej mierze Dmowski.

Myślał o tym, będąc jeszcze uczniem gimnazjum, kiedy to pracował w czytelniach bezpłatnych warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności; myślał o tym, jako student uniwersytetu warszawskiego, kiedy to, zdając sobie jasno sprawę, że jednym z głównych filarów patriotyzmu i w ogóle narodowości jest łączność pokoleń żyjących z nieżyjącymi, której nie ma i być nie może bez szacunku dla przeszłości, pisał popularny podręcznik historii polskiej, nie mówiąc już o tym, że zwalczał na zebraniach koleżeńskich kosmopolityczne utopie socjalistyczne — (wszystko jedno czy głoszone w złej, czy dobrej wierze). A później, kiedy już po ukończeniu uniwersytetu, po zwolnieniu z więzienia i po ucieczce z wygnania, osiadł nasamprzód we Lwowie, a potem w Krakowie, za główne swe zadanie wziął sobie krzewienie nacjonalizmu (który przez całe swoje życie odróżniał od szowinizmu) nie tylko wśród ludu, ale wśród całego narodu — we wszystkich trzech zaborach i wśród emigracji, w Ameryce południowej. Rozwijał poczucie polskości wśród ludu, walczył z inteligencją, która po 63 roku zrazu wpadła w odrętwienie, a potem, dźwignąwszy się z niego, poczytała nie tylko za główny, ale za jedyny cel, jaki powinien przyświecać narodowi, t. zw. „pracę organiczną", t. zn. kulturę umysłową, a nade wszystko materialną.

O kulturze politycznej zapomniano, i to świadomie, nie wierząc, żeby można ją było budować niezależnie od państw zaborczych i bojąc się ją budować; uczono, że trzeba się dostosować do kultury politycznej państw zaborczych i tylko w jej ramach pracować nad ocaleniem narodowości, jak gdyby naród mógł się normalnie rozwijać bez własnego państwa. Zapanował trójlojalizm, rozkrzewiało się moskalofilstwo, austrofilstwo, zdarzała się nawet prusofilstwo; albo też krzewił się socjalistyczny kosmopolityzm, który tylu, nawet zacnych ludzi, nawet patriotów łapał na lep ideałów ogólnoludzkich, a jeśli nawet marzył o odzyskaniu wolności, to tylko za pomocą wszechświatowej rewolucji społecznej.

Nikt nie zdawał sobie jaśniej sprawy z fałszywości tych wszystkich poglądów, za którymi szły czyny i nikt nie wypowiedział im równie ostrej i, na nasze szczęście, zwycięskiej walki, jak Dmowski — nade wszystko w wyklinanym zarówno przez konserwaty-

stów i ugodowców, jak socjalistów i rewolucjonistów „Przeglądzie Wszecholskim". Wychodziło to czasopismo zaledwie przez lat dziesięć, ale śmiało można powiedzieć, że w historii nie tylko polskiej literatury politycznej, ale i życia polskiego odegrało nie mniejszą, owszem dużo większą rolę, aniżeli w XVIII wieku pisma Konarskiego, Staszica i Kołłątaja; albowiem w XVIII wieku pisma te zreformowały głowy i serca tylko jednostek — tych, które później uchwalą Konstytucję 3 maja, a „Przegląd Wszechpolski", w którym na samo czoło wysuwają się rozprawy i artykuły Dmowskiego, otworzył oczy jeżeli nie całemu społeczeństwu, to przynajmniej jego znacznej części. Otworzył oczy na to, że naród polski może odzyskać być niepodległy, i na nowo zbudować własne państwo, i na to, jak je odzyskać — nie za pomocą rewolucji społecznej, jak obiecywali sobie socjaliści, ale wskutek przewrotów politycznych w Europie, które wiszą już w powietrzu, i dzięki własnemu przygotowaniu do wyzyskania tych nadciągających przewrotów dla własnych, nieprzedawnionych, świętych celów.

Walka z tymi, którzy w te cele już nie wierzyli, albo też dążyli do nich, nazywając rzecz po imieniu, bezmyślnie, ale nade wszystko wskazywanie i prostowanie dróg, wiodących do tych celów, — oto istotna treść i nieśmiertelna zasługa „Przeglądu Wszechpolskiego" w ogóle, a szczególnie tego arcydzieła polskiej myśli politycznej, którym są ogłaszane na łamach tego czasopisma w r. 1902 i wydane osobno w roku następnym „Myśli nowoczesnego Polaka", — te myśli, bez których, mówiąc nawiasem, nie byłoby prawdopodobnie „Wyzwolenia" Wyspiańskiego.

W całej naszej porozbiorowej literaturze politycznej, nie było dzieła, w którymby niesłychana trzeźwość łączyła się z gorącym uczuciem patriotycznym, świadomość i ostra krytyka błędów przeszłości i ujemnych cech charakteru polskiego z wiarą w przyszłość i w zwycięstwo cech dodatnich, a to dzięki wzrastającemu uświadomieniu narodowemu warstw ludowych. Nie było drugiego dzieła, w którymby kult przeszłości zespalał się z nakazami postępu, ale nie małpującego nowe zdobycze kultury i polityki europejskiej i uwikłanego w chytre sidła, zastawione przez „krajowych cudzoziemców" i loże wolnomularskie, ale postępu, opartego na s w o i s t y m podłożu polskiej — indywidualnej, społecznej i politycznej — rzeczywistości. Nie dosyć na tym. Nie było i do dziś dnia nie ma drugiego takiego dzieła, któreby tak surowo, ale zarazem tak mądrze piętno-

wało polską bierność polityczną i tak głośno nawoływało do jej przezwyciężenia — pod grozą dalszego gnicia w niewoli. Nie przesadą, ale prawdą będzie nazwać „Myśli nowoczesnego Polaka" ewangelią nacjonalizmu polskiego, pozbawioną nawet cienia szowinizmu i — w swoim trzecim i czwartym wydaniu — tak jasno pouczającą społeczeństwo polskie, co to jest naród, oraz na czym polega wielkość roli dziejowej tego wielkiego tworu bożego i wreszcie z tak żelazną logiką i z taką odwagą wyjaśniającą istotę i nakazy etyki narodowej, zwalczanej przez ludzi, nie rozumiejących głębiej, czy też świadomie nie uznających zasad chrześcijańskich, zwłaszcza przez loże masońskie, palące kadzidło na cześć jakiejś abstrakcyjnej ludzkości i t. zw. ogólnoludzkiej etyki.

Wtrąćmy tutaj, że po kilkunastu latach, w rozprawie „Kościół, naród i państwo" (1927) sam Dmowski przyznał, iż hasło egoizmu narodowego „było raczej środkiem do obudzenia energii narodowej.. społeczeństw, w której rola dziejowa jednych i byt innych został zagrożony"; ale nigdy nie zszedł ze stanowiska, że „sile wrogów trzeba przeciwstawić własną siłę, trzeba ją wydobywać z narodu i organizować", że „na ich bezwzględność w walce odpowiedzią musi być nasza bezwzględność", że „ich egoizm narodowy musi się spotkać z naszym narodowym egoizmem".

W tym samym roku, co „Myśli nowoczesnego Polaka", ukazała się na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego", druga, uzupełniona redakcja „Programu stronnictwa demokratyczno - narodowego". Program ten stwierdza, że „naród nasz rośnie w siłę, rozwija się i postępuje, a główną podstawą tego wzrostu sił jest kulturalny i polityczny postęp, odbywający się szybko w naszych masach ludowych".

Oto dlaczego na owym zjeździe włościańskim w Warszawie miał Dmowski prawo powiedzieć, że „obchodzimy wielkie święto". Nie byłoby tego święta, gdyby nie Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, na którego czele stanął on, Roman Dmowski.

Lecz był to człowiek, który rozumiał, jak mało kto w Polsce, że świat ani na jedną chwilę nie stoi w miejscu, że więc święto powinno być nie tylko triumfem i radością z dokonanej pracy, ale początkiem pracy nowej, że, jak się wyraził w swym przemówieniu, „nie plon... zbieramy, lecz rzucamy siew na niwę narodową". Ta moralna i polityczna zasada przyświecała mu przez całe życie. Ten człowiek nigdy nie spoczywał na laurach; zebrawszy plon, rzucał nowy siew na niwę narodową albo też wykorzeniał rosnące na niej chwasty.

Na zjeździe warszawskim uświadomiony lud polski wyznał, że chce „budować przyszłość kraju na zasadach narodowych i religijnych". Tymczasem cały jeden odłam społeczeństwa dążył inną drogą do realizacji swoich celów, nie tyle narodowych, ile, jak im się zdawało, „ogólno - ludzkich". Byli to socjaliści i rewolucjoniści; rozpoczęli oni swoją działalność już podczas wojny rosyjsko - japońskiej. Doszło do manifestacji na Placu Grzybowskim w Warszawie, która nie obeszła się naturalnie bez wielu ofiar moskiewskich strzałów karabinowych. Po ukończeniu wojny wzmogła się akcja rewolucyjna; jej środkami były strajki po fabrykach, terror i akcja bojowa. Narodowa demokracja, pod wodzą Dmowskiego, wypowiedziała walkę temu ruchowi, nie wahając się pójść za słusznym hasłem: „Gwałt niech się gwałtem odciska". Bojówki stanęły przeciwko bojówkom. Kto zwyciężył? Odpowiedzią najlepszą były wybory do pierwszej Dumy rosyjskiej — prawie wszystkie mandaty poselskie zdobyli narodowi demokraci; Królestwo Polskie nie dało się wciągnąć w orbitę rewolucji rosyjskiej. Tę wielką zasługę Dmowskiego około powstrzymania Polaków od solidarności z różnymi międzynarodówkami w rewolucjonizowaniu Rosji, „której przewrót mógł w latach 1905—6 i Polskę pochłonąć", słusznie poczytuje Action Française za jeden z największych jego czynów narodowych.

Dopiero po wygraniu tej walki Dmowski wszedł do Dumy i został prezesem Koła Polskiego; był nim i w drugiej i trzeciej Dumie. Jego potwarcy i oszczercy zarzucają mu moskalofilstwo i czynny udział w polityce słowiańskiej. Nie rozumieli oni, czy też nie chcieli zrozumieć, że się tą swoją polityką (a nie mniej znakomitą książką „Niemcy, Rosja i sprawa polska") przyczynił się Dmowski do tego, że w wojnie światowej, którą przewidział, Rosja stanęła przeciwko Niemcom, to znaczy przeciwko najgroźniejszemu wrogowi Polski. A jeżeli tak, to i tutaj wolno mówić o siewie i żniwie.

A cóż dopiero powiedzieć o pracy Dmowskiego podczas wojny! Czy armia polska we Francji, czy ogłoszenie przez Koalicję prawa Polski do odzyskania niepodległości, czy realizacja tej zapowiedzi w traktacie wersalskim, — nie są żniwem, które było owocem siewu Dmowskiego? Temu nawet najzaciętszy jego wróg nie zaprzeczy.

A później czy spoczął na laurach? Nie! Rzucał nowy siew na niwę narodową czy to zakładając Obóz Wielkiej Polski, czy kierując pracą Stronnictwa Narodowego, czy ogłaszając nowe pisma, w których uczył naród, jak ma dążyć do zachowania i utrwalenia niepod-

ległości, do wzrostu potęgi odbudowanego państwa, do jego obrony przed obcoplemieńcami i masonerią. Nic go nie obchodziły ani potwarze, rzucane na niego przez złych i głupich ludzi, ani odsunięcie go od udziału w rządach przez przeciwników politycznych, którzy odsądzili go od zasług około odbudowania państwa, a przynajmniej zamykali na nie oczy, albo jeszcze zazdrościli mu, że podczas wojny nie oni mieli rację, tylko on. Nic go także nie obchodziło grobowe milczenie o jego zasługach ze strony wielu karierowiczów, dla których głównym celem życia było i jest nie dobro narodu, tylko własny pełny żłób. Wszystko, wszystko bez wyjątku, co zrobił dla Polski, poczytywał on jedynie za swój obowiązek, a nie za tytuł do własnej chwały.

Streścić krótko jego nieśmiertelne zasługi można tak, że on to wywalczył odbudowanie państwa polskiego i jego granice zachodnie, bez których mowy być nie może o zachowaniu niepodległości, że przebudował swoją ideą duszę narodu, który, miejmy nadzieję, wierny jego myśli i jego czynom — nadal będzie siał i zbierał, zbierał i siał.

Jeden ze swoich najznakomitszych artykułów w „Przeglądzie Wszechpolskim", mianowicie odprawę, daną stańczykom i konserwatystom krakowskim, zakończył Dmowski słowami: „Dixi et salvavi animam meam". Pod koniec swojego życia, jeżeli sobie w ostatniej chwili uświadamiał cały ogrom swoich zasług, to — przy całym swoim pięknie moralnym, które mu kazało poczytywać zasługi wobec Ojczyzny za prosty obowiązek względem niej — miałby święte prawo powiedzieć sobie: „Feci et salvavi patriam meam".

TADEUSZ LEHR-SPŁAWIŃSKI

DMOWSKI I NAUKA

Pragnę zwrócić uwagę na tę dziedzinę myśli Romana Dmowskiego, która za jego życia niknęła zwykle w rozgwarze dyskusji politycznych, wywoływanych jego pismami i działalnością publiczną, a i teraz, kiedy odszedł od nas, choć tyle się o jego spuściźnie duchowej pisze i mówi, nie znalazła dotąd godnej siebie oceny.

Mam na myśli stosunek Dmowskiego do nauki i pracy naukowej. Nie ulega wątpliwości, że Dmowski w istocie był umysłem nawskroś naukowym: we wszystkich jego pismach, nawet w artykułach ogłaszanych w prasie codziennej, uderza rzadka zdolność jasnego i konsekwentnego wnioskowania, opartego zawsze na gruntownie i krytycznie dobranym materiale faktycznym — zdolność, która w połączeniu z doskonałym opanowaniem języka uczyniła zeń jednego z najwybitniejszych współczesnych pisarzy polskich. W sposobie ujmowania problemów, w całej metodzie wykładu przebija się u niego zawsze doskonałe wyszkolenie myślowe i metodyczne, którym góruje nad ogółem naszych pisarzy politycznych i publicystów. To wszystko zawdzięczał on nie tylko wrodzonemu talentowi ale i gruntownym, systematycznym studiom, jakie odbył na wydziale przyrodniczym dawnego uniwersytetu warszawskiego. Mimo, że w czasie tych studiów interesował się żywo sprawami publicznymi oraz sporo czasu poświęcał pracy organizacyjnej i politycznej, nie zaniedbywał nigdy pracy naukowej, zapewniającej na całe życie kapitał wiedzy i wyrobienia umysłowego. Studia swe w — zakresie zoologii i biologii — ukończył w możliwie najkrótszym czasie, składając po czterech latach znakomicie egzamina dyplomowe, a po roku uzyskując stopień „kandydata" na podstawie bardzo udatnej pracy z dziedziny zoologii (Studia nad wymoczkami. O kilku wymoczkach z rzędu Holotricha), ogłoszonej wkrótce potem drukiem w „Pamiętniku Fizjograficznym". Droga do pracy naukowej stała przed nim wówczas

otworem. Dłuższy czas jeszcze po ukończeniu studiów, już po zorganizowani słynnej manifestacji młodzieży w setną rocznicę Konstytucji 3-go Maja i po pierwszej podróży zagranicznej wahał się Dmowski, czy nie wejść na tę drogę i rozważał plan przygotowania się do habilitacji na Uniwersytecie Jagiellońskim. Nagłe jednak uwięzienie, następnie zaś wydalenie z granic Królestwa połączone z zakazem pobytu w miastach uniwersyteckich zdecydowało ostatecznie o tym, że wybrał drogę pracy politycznej, która miała mu zapewnić przewodnie stanowisko w narodzie. Dla pracy naukowej zachował jednak zawsze pełne zrozumienie i wysoko cenił rolę nauki w życiu narodu i państwa. Dał temu najpełniejszy wyraz w momencie, kiedy po latach przeszło trzydziestu znów było mu dane wejść w bezpośredni kontakt z kołami naukowymi i środowiskiem uniwersyteckim. Było to w czasie promocji na doktora honoris causa Uniwersytetu Poznańskiego, która odbyła się 11 czerwca 1923 r.

Wypowiedział wtedy Roman Dmowski wspaniałą mowę, w której sformułował wyraźnie swoje poglądy na doniosłość nauki dla życia narodu i na obowiązki, jakie w tym względzie ciążą na wszystkich tych członkach narodu, którzy mają możność przyczynić się do wzbogacenia polskiego dorobku naukowego, na uczonych i młodzieży uniwersyteckiej. Obowiązki te wynikają stąd, że „wielkim jest naród nie tylko przez swą liczbę, bogactwo, potęgę materialną, wielkim staje się on przez swą myśl, wiedzę, potęgę ducha. O samoistności narodu stanowi nie tylko niezawisłość polityczna, ale własna samodzielna twórczość duchowa, życie w sferze ducha nie tylko tym, co spada z cudzego stołu". Cofając się myślą do początków swej pracy politycznej i publicystycznej, stwierdził dalej Dmowki, że jedną z największych trudności, na jakie napotykał w dążeniu do wytknięcia polityce polskiej kierunku zrodzonego z naszego rodzimego ducha i z naszych istotnych potrzeb, był brak koniecznej podbudowy naukowej, niemożność zdobycia jasnej odpowiedzi na wiele pytań, w szczególności dotyczących Polski, na które nauka nasza — zbyt wątła i uboga — odpowiedzieć nie umiała. Trzeba było własnym wysiłkiem myśli odpowiedzi tych szukać, tworzyć sobie to, co gdzie indziej działacze praktyczni znajdują gotowe w piśmiennictwie naukowym". Wyniki tych poszukiwań miały zresztą z natury rzeczy charakter tymczasowy i wiele z nich doznało i dozna z pewnością przebudowy pod wpływem ścisłych badań naukowych, które mając teraz w Polsce wolnej niczym nieskrępowaną możność rozwoju, mogą i powinny w krótkim czasie „postawić naszą wiedzę, naszą samoistną

twórczość narodową na poziomie współczesnym", odpowiadającym wielkości i potrzebom naszego narodu.

Zadania naszej nauki w odniesieniu do własnej naszej rodzimej kultury są ogromne. Maluje je Dmowski barwnie, stwierdzając, że „poza sferą pracowników naukowych nasz wykształcony ogół mało zdaje sobie sprawy z tego, jak wiele nam mają jeszcze do powiedzenia pisane i nie pisane dokumenty naszych dziejów, dokumenty przedhistoryczne, spoczywające w ziemi lub częściowo z niej wydobyte, nasze dawne zwyczaje, które przetrwały lub o których pozostała nam wiadomość, nasze pojęcia tradycyjne, nasze znamiona rasowe, budowa fizyczna i psychiczna, wreszcie ten wielki dokument — język polski. „Na wszystkich tych polach konieczna jest wytężona praca, idąca do jasnego wytkniętego celu własnymi, samodzielnymi drogami: zapożyczanie obcych wzorów nie na wiele tu pomoże. Nauka polska wtedy tylko, gdy będzie samoistną, gdy pójdzie naprzód własnymi badaniami, będzie mogła przyjść z pomocą polityce narodowej, która bez takiej pomocy zawsze będzie narażona na błądzenie po omacku. Praca w tym kierunku jest „wielkim zadaniem kierowników młodszego pokolenia, w którym musimy wychować zdolność do wysiłku, do samodzielnego rozstrzygania zagadnień naszego narodowego życia".

Poza tym, poniekąd praktycznym znaczeniem nauki dla życia narodu, podkreśla Dmowski równie silnie duże znaczenie moralne, jakie ma rozwój nauki dla myślącego ogółu: „Praca naukowa jest szukaniem prawdy i wysiłki pracowników, którym często towarzyszy wielkie poświęcenie i wyrzeczenie się tego, co inni mają w życiu, z miłości prawdy pochodzą. Zbliżenie się z nauką, zrozumienie jej ducha rozwija w społeczeństwie miłość prawdy, wypiera z życia społecznego kłamstwo: kłamstwo poczciwe, polegające na złudzeniach co do siebie samych i co do świata zewnętrznego, złudzeniach, które były źródłem tylu klęsk naszej ojczyzny — i kłamstwo podłe, obmyślane i często zorganizowane, które znieprawia życie polityczne i rozkłada siłę narodu".

Tak odmalował Dmowski znaczenie nauki dla naszej ojczyzny w dobie obecnej. Z obrazu tego, napozór może nieco jednostronnego, bo uwzględniającego jak gdyby tylko te dziedziny badań, które się wiążą bezpośrednio z kulturą i przeszłością kulturalną naszego narodu — ale jakże wyrazistego i przekonywującego — wynikają jasne wskazania dla wszystkich, którzy pracują w służbie nauki: dla star-

szych, których zadaniem jest kierować badaniami naukowymi i dla młodych, którzy mają w ciągu lat spędzonych w uniwersytecie zyskać kapitał naukowy na całe życie. Wskazania te streszczają się w obowiązku wytężonej pracy w wytkniętym kierunku, od której nie powinny odciągać żadne uboczne cele, choćby na pozór ważne i pilne. Każde takie zboczenie odbija się bowiem ujemnie na ciągłości pracy i osłabia zdolność przyswajania sobie wiedzy a tym samym wyrządza niepowetowaną szkodę narodowi, któremu — wbrew temu co głoszą nieraz krótkowzroczni i małoduszni zjadacze chleba codziennego — potrzeba jak najwięcej ludzi prawdziwie wykształconych, przygotowanych nie tylko do użytkowania ale i do pomnażania kultury intelektualnej. Bez wytworzenia silnych kadr takich jednostek, zdolnych do samodzielnej twórczości naukowej, nie ma mowy o prawdziwej niezawisłości kulturalnej, bez której nie może istnieć naród na prawdę wielki. Ideologia zatem prawdziwie narodowa, głosząca ideał wielkości narodu, musi wymagać od swych wyznawców pełnego zrozumienia potrzeby i obowiązku pracy dla nauki i propagowania wszelkimi środkami jej rozwoju.

Nakaz ten, głęboko odczuty i ujęty kategorycznie, pozostawił nam w spuściźnie Roman Dmowski i od wypełnienia tej klauzuli jego testamentu zależy w dużym stopniu, czy przyszłość nasza będzie godną narodu wielkiego.

O. BONAWENTURA PODHORODECKI

WIELKI POLAK I KATOLIK

Po dokonaniu pracy i drogi żywota tego i po skończeniu roboty, chwalmy dobre robotniki, aby wspominanie ich było ku błogosławieństwu, i nam ku zbudowaniu, i onym do zapłaty.

(Piotr Skarga—Mowa na pogrzebie królowej Anny).

Jednym z najciekawszych i najtrudniejszych do rozwiązania zagadnień jest zagadnienie stosunku wielkiego, genialnego człowieka do tej grupy społecznej, która go wydała. Trudno bowiem ustalić, w jakim stopniu atmosfera epoki i środowiska kształtuje wielką indywidualność, a z drugiej o ile wielka indywidualność tworzy epokę i przekształca własne środowisko. Rolę wielkiego człowieka można przyrównać do roli węzła kolejowego, dokąd zbiegają się ze wszystkich stron linie torów, ale gdzie też są skupione zwrotnice, od których zależy kierunek wychodzących pociągów.

Człowiek genialny jest punktem zbornym na drogach dziejów kultury, czy narodu. Konflikty, potrzeby, dążności kilku nieraz pokoleń kondensują się w nim, uświadamiają i znajdują swego wyraziciela: scala się wówczas w jednym człowieku, to co było rozproszkowane, harmonizuje, co było chaotyczne, w ten czy inny sposób wysławia, co drzemało i kotłowało się w głębi dusz ludzkich. Ale życie i twórczość wielkiego człowieka jest również zwrotnicą, gdzie kierunek pochodu ludzkiego zbiorowiska ulega odchyleniom, gdzie zmieniają się struktury społeczne, naukowe lub artystyczne, gdzie otwierają się nowe horyzonty, nowe możliwości. Wielki człowiek to skondensowane wczoraj, ale też poczynające się jutro: z tysięcy i milionów się rodzi, lecz i miliony wywodzą się z niego.

Chyba mało jest dziś rdzennych i świadomych swej narodowej przynależności Polaków, którzyby nie byli przekonani, że Roman Dmowski to postać skrojona na miarę niepospolitą, którzyby nie

zdawali sobie sprawy, że Jego działalność dyplomatyczna zaważyła na losach Polski, a Jego myśl polityczna kształtuje i zapewne długo kształtować będzie naszą psychikę narodową.

Nie będę tu pisał o ś. p. Romanie Dmowskim jako o myślicielu, polityku, pisarzu, ale zajmę się jedynie „wielkim Polakiem i katolikiem", jak się o Nim wyraził organ Watykanu „Osservatore Romano".

Jakimi drogami doszedł Roman Dmowski do tej prostej, głębokiej, szczerej, prawie dziecięcej wiary, której dał przykład pod koniec życia, wiary co — schorzałemu już — zginała kolana do długiej modlitwy, wiary, co wyciskała łzy z oczu, wiary, co schylała tego potentata myśli do rąk kapłana, który Go spowiadał i komunikował; jakie staczał boje wewnętrzne, by wybrnąć z topieli modnego za czasów Jego młodości pozytywizmu, materializmu i dekadenckiego sceptycyzmu; ilu dni studiów, ilu godzin rozmyślań trzeba było na to, by w religii objawionej ujrzeć wartość najwyższą, nadrzędną, a Kościół katolicki za najlepszego wychowawcę narodu — o tym nie wiemy i może w zupełności nie dowiemy się nigdy

Jeśli jednak do pełni wiary doszedł, jeśli rolę katolicyzmu tak głęboko ujął i zrozumiał, to dlatego, że w głębi była tam zawsze anima naturaliter christiana, to dlatego, że Jego postawa myślowa była naogół zawsze zgodna z tym, co w chrystianizmie jest najbardziej zasadnicze i charakterystyczne.

Doszedł do prawdy, bo, jak przystało na chrześcijanina, cenił prawdę i szczerze szukał prawdy. Wedle chrześcijańskiego na świat poglądu prawda jest odbiciem rzeczywistości w umyśle człowieka. I jak rzeczywistości człowiek nie tworzy, tak też nie tworzy prawdy. Źródłem ostatecznym i rzeczywistości i prawdy jest Bóg: człowiek zaś winien być odbiorcą i sługą prawdy Nikt, nawet najzacieklejszy przeciwnik Romana Dmowskiego, nie śmiałby twierdzić, że Roman Dmowski nie miał szacunku dla prawdy, że chadzał drogami krętymi, że się krył z prawdą, że ją dla osobistych korzyści zniekształcał, że prawdą kupczył. Nie! Prawda nie wysługiwała się Jemu, lecz On służył prawdzie.

Z umiłowania prawdy wypływała Jego bezkompromisowość, prostolinijność.

Z umiłowania prawdy rodził się styl tak jasny, prosty i jędrny, że jeśli do kogo można zastosować, aforyzm Buffon'a: Styl to człowiek, — to napewno do Romana Dmowskiego.

W szacunku dla prawdy miało swe źródło wysuwanie idei na plan pierwszy, a rezerwowanie sobie miejsca drugoplanowego. Nigdy Jego osoba nie pokrywała się ze sprawą: nie do pomyślenia byłyby w Jego ustach słowa: Sprawa to ja, Polska to ja, Naród to ja.

Z umiłowania prawdy rodziła się odraza do nikczemności—bo nikczemność to zaparcie się prawdy. „Nienawidzę ludzi nikczemnych" — powiadał twardo i zwięźle.[1])

Tymi samymi racjami dałaby się wytłumaczyć pewna niechęć do praktycznej dyplomacji. „Nie jesteśmy zdolni do intryg — mówił do Joachima Bartoszewicza — nie nadajemy się do praktycznej polityki, á la Lloyd Georges czy Briand".[2])

Drugim rysem Jego chrześcijańskiej postawy myślowej było stałe podkreślanie prymatu ducha nad materią. Czy będzie szukał przyczyn kryzysów społecznych i ekonomicznych, czy drogą wnikliwej analizy wykrywać będzie elementy siły i spoistości narodów, nigdy Jego umysł nie zatrzyma się na powierzchni, na zewnętrznej skorupie, ale po przez czynniki materialne dotrze do ducha i moralnych wartości. Pod powikłaniami dziejowymi dostrzeże zawsze dysproporcje natury etycznej.

I jak dobry lekarz dobiera się nie do zewnętrznych objawów choroby, ale do jej przyczyn, tak Roman Dmowski widzi ratunek europejskiej kultury nie w czysto mechanicznych przemianach, ale w odrodzeniu moralnym człowieka.

„Dmowski stawiał na duszę — duszę chrześcijanina" mówi o Nim młody publicysta katolicki Jan Dobraczyński.[3]) To też mógł na parę lat przed śmiercią powiedzieć do grupki księży: „Wyprowadziliśmy młode pokolenie z domu materializmu i socjalizmu".[4])

Ze „stawianiem na duszę" łączył się wstręt do wszelkiej łatwizny życiowej, do życiowego hedonizmu. Ewangelia podkreśla prymat ofiary nad użyciem, wysiłku nad biernością. Pod tym względem

---

[1]) Dr. Ludwik Jaxa - Bykowski — Roman Dmowski jako wychowawca pokoleń. („Głos" Nr. 13—15, z dnia 15 sierpnia 1934).

[2]) Włodzimierz Bartoszewicz — Z notatek („Myśl Narodowa" 29 stycznia 1939).

[3]) Jan Dobraczyński — Od człowieka do Boga („Prosto z mostu" Nr. 3—15 stycznia 1939). Zresztą słowa Dobraczyńskiego są powtórzeniem słów R. Dmowskiego w rozprawie: „Kościół, Naród i Państwo" str. 8.

[4]) Ks. Józef Prądzyński — Polska swemu wychowawcy („Głos" Nr. 13—15, z dnia 15 sierpnia 1934).

drogi wymagań etyki katolickiej i wymagań Romana Dmowskiego nie rozchodziły się nigdy. Sam mało dla siebie wymagający, bezinteresowny, żądał bezinteresowności i ofiary od innych. „Polak winien widzieć w Ojczyźnie nie źródło korzyści, ale przedmiot najszlachetniejszych uczuć, ofiar i poświęceń".[5]) „A pamiętajcie — wołał do uczniów szkół średnich — jak najmniej dla siebie, jak najwięcej dla Polski".[6])

Ze spirytualizmu Dmowskiego wypływała również wiara w człowieka i naród, oraz szacunek dla jednostki narodu. Kto by w Romanie Dmowskim chciał widzieć przedstawiciela i twórcę skrajnego totalizmu, totalizmu miażdżącego jednostkę, ten znieważałby postać wielkiego syna Polski; kto by na Jego systemie chciał takiż skrajny totalizm budować byłby kazicielem tego systemu.

Bo człowiek, który wierzył w duszę nieśmiertelną, w indywidualne sumienie, w wolną wolę człowieka, który uzależniał tężyznę narodu od wartości moralnych, który za jedno z największych dobrodziejstw Kościoła uważał wychowanie duszy indywidualnej;[7]) człowiek, który dzieciom swego przyjaciela nie pozwalał nawet psa uczyć sztuczek: — „Niech będzie sobą" powiadał,[8]) — człowiek taki nie wyobrażał sobie narodu jako zbiorowiska biernych atomów.

Był — to prawda — przeciwnikiem skrajnego indywidualizmu, ale też i Kościół uważa skrajny indywidualizm za zarazę, a jedna z naczelnych zasad etyki katolickiej głosi, że „in eodem genere bonorum bonum commune praevalet bono privato".

Szanując jednostkę szanował naród. Widział w narodzie twór Boży, wierzył w posłannictwo narodu i starał się je z tła dziejów odczytać. Mimo, że znał wady swego narodu na wylot, nigdy narodu swego z błotem nie zmieszał, nigdy nie opluł. Naród nie był dlań stadem zwierząt, które trzeba popędzać batem, ale zbiorem wolnych jednostek, które należy wychowywać podsuwaniem wartości i stawianiem ideałów przed oczy.

---

[5]) R. Dmowski — Zagadnienie Rządu str. 17.
[6]) „Pamięci Romana Dmowskiego" (Wyd. Warsz. Dziennika Nar.) str. 100.
[7]) R. Dmowski — Kościół, Naród i Państwo str. 10.
[8]) Pragnienia osobiste poświęcił Sprawie (Warsz. Dz. Nar. 8 stycznia 1939).

I jeszcze jeden rys chciałbym w postawie myślowej Romana Dmowskiego podkreślić, rys bodaj czy nie najważniejszy i z katolickiego punktu widzenia najbardziej uwagi godny. Roman Dmowski był tym, który pośród nowożytnych katolickich polityków i teoretyków ruchu narodowego najsilniej wołał o państwo katolickie. Wszedłszy raz na drogę katolickiego poglądu na świat, nie zawahał się wyprowadzić zeń ostatecznych wniosków, poszedł śmielej i dalej niż wielu firmowych katolików na Zachodzie. Dla Dmowskiego religia to sprawa nie tylko jednostki, ale całego narodu.[9]) Naród katolicki musi dbać o to, by prawa o urządzenia państwowe były zgodne z zasadami katolickimi.[10]) Nie tylko w życiu jednostki, ale i w życiu Narodu polskiego katolicyzm nie może być, jak twierdzi Dmowski, tylko dodatkiem, ale istotą samą.[11]) Wołanie Dmowskiego zbiegło się z wołaniem innym, mianowicie z wołaniem zmarłego przed kilku tygodniami Papieża, ś. p. Piusa XI, Papieża „katolickiego laikatu" (J. E. Ks. Kard. Hlond), Papieża Akcji Katolickiej. Hasło Piusa XI: Regnum Christi znalazło swój odzew w wołaniu Dmowskiego o Polskę katolicką.

Rozprawka „Kościół, naród i państwo" ukazała się w r. 1927, a już w niespełna dziesięć lat potem, w r. 1936 około 20.000 młodzieży akademickiej ślubowało na Jasnej Górze, że oddadzą Polskę Chrystusowi, a Chrystusa Polsce. To był plon ziarna, jakie Roman Dmowski rzucił w dusze polskiej młodzieży. Nie mój to sąd, ani sąd przyjaciela czy członka stronnictwa, ale sąd „Osservatore Romano".

Nie darmo najczęstszy tytuł, z jakim się spotykamy we wspomnieniach pośmiertnych, poświęconych Dmowskiemu, to tytuł: Wychowawcy narodu.

Powiedział ktoś, że naród, który nie ma wielkich ludzi, nie ma historii i nie ma przed sobą przyszłości, bo nie ma drogowskazów. Dlatego za wielkich ludzi należy się Bogu szczere, serdeczne dziękczynienie. Rola jednak wielkich ludzi wtedy tylko przynosi korzyść narodowi, kiedy idee i przykłady znajdują oddźwięk w pokoleniach następnych. Wielki człowiek obciąża następne pokolenia wielką odpowiedzialnością. Obciąża nas wszystkich taką odpowie-

---

[9]) R. Dmowski — Kościół, Naród i Państwo str. 23.
[10]) R. Dmowski — Kościół, Naród i Państwo str 21.
[11]) R. Dmowski — Kościół, Naród i Państwo str. 13.

działnością również Roman Dmowski. Polska katolicka i Polska Wielka, jakiej pragnął i o jakiej marzył nie jest jeszcze rzeczywistością, ale raczej wizją. Na nas wszystkich ciąży obowiązek, by tę wizję zrealizować na ziemi, gdyż wówczas jedynie będziemy spadkobiercami myśli Dmowskiego i wykonawcami Jego testamentu. On chciał Polski katolickiej i Polski Wielkiej. Wielkiej nie tylko obszarem swych ziem, nie tylko zasobami materialnymi, ale Wielkiej przede wszystkim jakością obywateli.

Modląc się dziś zatym o spokój duszy ś. p. Romana Dmowskiego, módlmy się także o wielkość ducha dla siebie

TADEUSZ BIELECKI

DMOWSKI PISARZ

Twórczość pisarska R. Dmowskiego wiąże się nierozerwalnie z jego działalnością polityczną.

Nawet w swych powieściach: W połowie drogi (R. 1931) i Dziedzictwo (R. 1931), wydanych pod przybranym nazwiskiem K. Wybranowskiego, nie szło mu o triumfy literackie jeno o dotarcie ze swoimi poglądami ideowo-politycznymi, ubranymi w lekką formę beletrystyczną, do umysłów tych, którzy poważnej lektury boją się, jak ognia. Przypominał pod tym względem dwu naszych XVI-to wiecznych pisarzy: Skargę i Powodowskiego, którzy swe traktaty polityczne wydawali pod postacią... kazań.

Dmowski — pisarz jest nieodłącznym i wiernym współpracownikiem Dmowskiego — polityka.

I.

Z wyjątkiem Polityki polskiej i odbudowania państwa, która była świetnym komentarzem do zakończonej zwycięsko akcji politycznej, wszystkie prawie dzieła R. Dmowskiego wyprzedzały i w pewnym sensie zapowiadały jego wystąpienia polityczne. Talent pisarski autora „Myśli nowoczesnego Polaka" był walną bronią w okresie przygotowywania działań politycznych.

W życiu Dmowskiego da się uchwycić pewien rytm, polegający na tym, że autor „Przewrotu", przed każdą większej miary kampanią polityczną, naprzód gruntownie ją przemyślał, przygotował, potem energicznie, z wielkim wysiłkiem działał, a wreszcie odpoczywał, ażeby się skupić i do nowego skoku szykować.

Było w tej metodzie coś z chłopskiego orania — siania — zbierania. Nie przypominał w niczym Dmowski tych polityków, którzy chcą odrazu zbierać, nie siejąc i nie orząc.

Można powiedzieć, że dorobek pisarski Dmowskiego układa się harmonijnie wokół jego ważniejszych wystąpień politycznych.

Pierwszym większym pociągnięciem Dmowskiego było przekształcenie wespół z Popławskim i Balickim w r. 1893 Ligi Polskiej na Ligę Narodową i stworzenie w ten sposób mocnego niezależnego ośrodka polityczno - organizacyjnego w kraju, który poprowadził realną walkę o zjednoczenie i niepodległość Polski.

W związku z tym ważnym i śmiałym posunięciem wydaje Dmowski bezimiennie broszurę Nasz patriotyzm (R. 1893), w której zapowiada — po ostrej ocenie gospodarki rosyjskiej w Polsce — że „rządowi najeźdźców, opartemu na żandarmie i bagnetach, przeciwstawimy wewnętrzny rząd narodowy, oparty na sile moralnej".

A potem z młodzieńczą wiarą rzuca wyzwanie: „Zobaczymy, kto tę walkę przetrzyma: czy my, oparci na naszej masie narodowej, czy rząd ze sforą tchórzliwych „czynowników"? Bo potężna armia rosyjska będzie w niej nieużyteczną"... Na zarzut, że taka walka pociągnie za sobą ofiary, odpowiada twardo: „Kto chce ocalić nasz naród, nie nadstawiając karku, ten będzie widział powolne jego gnicie". Poczym w sposób lapidarny tak ujmuje zasady strategii i taktyki naszego obozu: „Cel — zdobycze polityczne, zmuszenie rządu do ustępstw, środki — nieustająca, chroniczna rewolucja". Legalnego gruntu działania wówczas nie widział i dlatego powołał do życia „wewnętrzny rząd narodowy", t. j. tajną Ligę Narodową.

Nasz patriotyzm wymierzony jest zarówno przeciw ugodzie, jak i polityce biernego oporu oraz przeciw programowi powstaniowemu. „Iluż to jest ludzi — stwierdza z gorzką ironią Dmowski — którzy czekają na rewolucję jutra, zamiast robić dzisiaj rewolucję nieustającą".

Pierwsze większe wystąpienie Dmowskiego, jako pisarza, dobrze przygotowała grunt pod posiew Ligi Narodów.

Dnia 15 lipca 1895 r., w stulecie ostatniego rozbioru Polski, zaczął się ukazywać we Lwowie pod redakcją R. Dmowskiego skromny dwutygodnik, poświęcony sprawie polskiej, jako całości, — Przegląd Wszechpolski. „Zaczęła się tedy — jak to sam Dmowski w dziesięciolecie Przeglądu Wszechpolskiego stwierdza — głębsza orka, dążąca do przerobienia od podstaw współczesnej umysłowości polskiej, osłabionej i zakażonej pod wpływem nienormalnych warunków życia politycznego i kulturalnego oraz przez działanie obcych wpływów".

Dzięki Przeglądowi Wszechpolskiemu nastąpił przełom w pojęciach politycznych i moralnych naszego narodu, poczęła się krystalizować samodzielna myśl polityczna polska. Punktem zwrotnym w procesie przerabiania myśli polskiej i formułowania podstaw programu polityki polskiej było ukazanie się naprzód na łamach Przeglądu Wszechpolskiego (R. 1902) a potem osobno Myśli nowoczesnego Polaka (R. 1903).

Skromne rozmiarami dzieło R. Dmowskiego wywołało prawdziwy przewrót umysłowy i moralny w Polsce. Myśli nowoczesnego Polaka na tle ówczesnej beznadziejności stały się nadto aktem wiary w powstanie niezależnego państwa polskiego, budziły energię i wolę działania ujarzmionego narodu. Dmowski wprowadził do rachunku politycznego pierwiastek siły moralnej, jako ważny współczynnik w walce, toczonej między narodami. „Wierzę — pisał — jestem pewien, że taka właśnie siła, obok fizycznej, zaczyna się wydobywać w chwili dzisiejszej z mas naszego ludu".

Myśli nowoczesnego Polaka odegrały przełomową rolę w rozwoju polskiej myśli politycznej i położyły mocne fundamenty pod gmach naszego nacjonalizmu.

Ale obok tego nieprzemijającego znaczenia Myśli oraz Przegląd Wszechpolski (R. 1895—1905) wywarły wpływ bezpośredni na przebieg walki, jaka rozgorzała w Królestwie w r. 1905, kiedy to socjaliści chcieli przenieść na grunt polski rewolucję, szerzącą się wówczas w Rosji. Walka była tym cięższa, że toczyć ją musiał obóz narodowy na dwa fronty: z terrorem socjalistycznym i prześladowaniem rządu rosyjskiego.

Nie zawiódł się wtedy Dmowski na świeżych warstwach ludowych, które do czynnej roli w życiu narodowym powoływał.

Odpowiedzią na próby anarchizowania kraju były olbrzymie manifestacje narodowe w Warszawie i zjazd włościański, który zgromadził przedstawicieli prawie wszystkich gmin w kraju. Terror zaś socjalistyczny ustał, gdy napotkał w szeregach narodowych na zdecydowany opór. Anarchii rosyjskiej przeciwstawił w r. 1905 obóz narodowy ład i porządek polski.

Rezultat walki był pomyślny dlatego, że Dmowskiemu — politykowi przyszedł w sukurs, na łamach Przeglądu Wszechpolskiego i w Myślach nowoczesnego Polaka, Dmowski — pisarz.

Po wojnie rosyjsko-japońskiej uwaga Dmowskiego coraz częś-

ciej zwraca się w kierunku zagadnień międzynarodowych. Zmiany w układzie stosunków międzypaństwowych prowadzą nieuchronnie do konfliktu europejskiego. Zapowiada się starcie między państwami, które dokonały rozbioru Polski. Sprawa polska przestaje być tylko kwestią wewnętrzną państw zaborczych, zaczyna nabierać charakteru międzynarodowego. Dmowski wie, że losy Polski rozstrzygną się na gruncie zbliżającego się starcia między Niemcami i Austrią z jednej strony a Rosją i jej sojusznikami z drugiej.

Ażeby przygotować swoich i obcych do rozumienia zbliżających się wypadków i uwydatnić właściwą rolę sprawy polskiej na tle zmienionej gruntownie sytuacji międzynarodowej, wydaje Dmowski swoje podstawowe dla polityki polskiej czasu wojny dzieło Niemcy, Rosja i kwestia polska (R. 1908).

Po wnikliwym przedstawieniu zmian w położeniu międzynarodowym wysuwa Dmowski tezę, że głównym wrogiem Polski są Niemcy a nie Rosja. „Stosunek Polski do Niemiec — pisał Dmowski — jest też źródłem zainteresowania, jakie sprawa polska zaczyna na nowo budzić w Europie. Groźna w swym wzroście potęga Niemiec i południowo - wschodni kierunek niemieckiej ekspansji, wskazały rolę Polski, jako głównej tamy tego zwycięskiego pochodu. Ta rola dzisiejsza naszego narodu sprawić musi, że kwestia polska w bliskiej przyszłości stanie się jedną z ważniejszych kwestyj europejskich."

W książce Niemcy, Rosja i kwestia polska ustalił i wyłożył Dmowski na kilka lat przed wojną zasady polityki polskiej na gruncie międzynarodowym, które nam przyniosły w czasie wojny światowej zwycięstwo w postaci odbudowanego państwa w dzisiejszych granicach.

Szedł z koalicją, a więc i z Rosją po to, żeby rzucić na kolana Niemcy. Wiedział bowiem, że tylko na gruzach potęgi niemieckiej da się zbudować zdolną do samodzielnego bytu, zjednoczoną Polskę. W ten sposób wciągnął Rosję w orbitę naszych działań i wyzyskał jej udział w wojnie na rzecz interesów polskich.

Pochłonięty sprawami międzynarodowymi nie zamykał Dmowski oczu na rozwój stosunków wewnętrznych w kraju. Od siły, zwartości i zdrowia duchowego naszego narodu uzależniał znaczenie sprawy polskiej na arenie międzynarodowej. Wzrok Dmowskiego zatrzymuje się na kwestii żydowskiej, którą zaczyna — zgodnie ze swą metodą badawczą — zgłębiać i wszechstronnie oświetlać.

Już w Myślach nowoczesnego Polaka, pisząc o na-

szym charakterze narodowym, podniósł Dmowski, że Polska — wskutek opanowania miast przez żydów — nie wytworzyła silnego stanu trzeciego. „Dzięki żydom Polska została narodem szlacheckim do połowy XIX stulecia, a nawet dłużej... Zostaliśmy — pisał Dmowski — społeczeństwem niekompletnem: cała gałęź doniosłych, najbardziej skomplikowanych funkcyj ekonomicznych przeszła w ręce żywiołu, do społeczeństwa nie należącego." Wystąpił również Dmowski przeciw masowej asymilacji żydów. „Żydzi mają — twierdził Dmowski — zbyt wyraźną, zbyt skrystalizowaną przez dziesiątki wieków życia cywilizowanego indywidualność, ażeby dali się w większej liczbie przyswoić tak młodemu jak nasz, formującemu dopiero swój charakter narodowi, i raczej oni byliby zdolni naszą większość duchowo, a w części i fizycznie zasymilować. Z drugiej strony w charakterze tej rasy, która nigdy nie żyła życiem społeczeństw naszego typu, tyle się nagromadziło i ustaliło właściwości odrębnych, obcych naszemu ustrojowi moralnemu, wreszcie w naszym życiu szkodliwych, że zlanie się z większą ilością tego żywiołu zgubiłoby nas, zastępując elementami rozkładowymi te młode, twórcze pierwiastki, na których budujemy swą przyszłość."

Jak w każdej dziedzinie, tak i w sprawie żydowskiej, umiał Dmowski płynąć pod prąd, zająć trafne, oryginalne stanowisko, odcinające się tak wyraźnie od powszechnie wówczas wyznawanych haseł „asymilacji".

Wypadki z r. 1905 pogłębiły jeszcze bardziej rozumienie rozkładowej roli żydów w życiu naszego narodu. Dmowski postanowił szerzej przedyskutować i poddać rewizji utarte poglądy na kwestię żydowską.

W tym celu wydał małą broszurę Separatyzm Żydów i jego źródła (R. 1909), stanowiącą cenną pozycję w naszej literaturze żydoznawczej. Rozgorzała wtedy dyskusja dokoła „kwestii litwackiej", która zrodziła się wskutek masowego napływu żydów rosyjskich do Królestwa. Dmowski nie ograniczył się wszakże do postawienia tylko kwestii t. zw. „litwaków". Sięgnął głębiej, wysunął na porządek dzienny nie tyle fragment „litwacki", ile zasadniczą dla nas kwestię żydowską. „Ta kwestia jako całość — pisał — ostatnimi czasy — urosła ogromnie w znaczenie, a lata najnowsze dostarczyły mnóstwa faktów, zmuszających społeczeństwo polskie do baczniejszego skupienia na niej uwagi."

Dmowski zanalizował w sposób niezwykle bystry zmiany, jakie

zaszły w okresie po powstaniowym w naszym położeniu politycznym i ekonomicznym, które przekreśliły w dużej mierze powierzchowny proces asymilacji żydów i wzmocniły dążenia przeciwpolskie wśród obcej nam duchowo masy żydowskiej. „Rozpoczął się i postąpił znacznie — stwierdzał z niezachwianą pewnością Dmowski — proces organizacji żydów we wrogi nam obóz, który występuje świadomie do walki z nami, jako z narodem... asymilacja już dziś nie może być programem w stosunku do kwestii żydowskiej, jako całości. Główna masa żydów idzie i pójdzie już w kierunku przeciwnym."

Nie omylił się Dmowski. Walka polsko-żydowska zaczęła się istotnie zaostrzać i w r. 1912 doszło do pierwszego poważnego starcia w postaci bojkotu gospodarczego, który żydzi wywołali swoim wyzywającym stanowiskiem i próbami wpływania na bieg polityki polskiej w czasie wyborów i kryzysu rewolucyjnego.

Był to pierwszy przedwojenny etap walki z żydami, przeprowadzony z powodzeniem, który wzmocnił mieszczaństwo polskie i miał duże znaczenie dla naszego obozu w czasie wielkiej wojny. Naród polski wchodził w okres zawieruchy światowej mocniejszy gospodarczo, duchowo bardziej zwarty i czujny wobec rozkładowych działań żydów, nasz obóz zaś stanął — dzięki wyraźnemu postawieniu kwestii żydowskiej — mocno w kraju, skupił dokoła siebie większość społeczeństwa polskiego, co mu pozwoliło zwycięsko przeprowadzić program odbudowania państwa. Kampania r. 1912 została wygrana, ponieważ autor „Myśli nowoczesnego Polaka" umiał ją przygotować i jako polityk i jako pisarz, dość wcześnie oświetlając na łamach prasy narodowej i w osobnej broszurze istotne oblicze kwestii żydowskiej.

Okres wojny nie sprzyjał twórczości pisarskiej. Dmowski rzucił się wtedy w wir walki o samoistną Polskę. Był to najświetniejszy okres w jego życiu, uwieńczony pełnym zwycięstwem.

Ile wiedzy, talentu, energii i trudu włożył w dzieło odbudowania państwa, z jak głębokich założeń wychodził, na jak gruntownej znajomości spraw świata i Polski oparł swą wyczerpującą, nadludzką nieraz działalność czasu wojny, możemy wnosić z podstawowej dla najnowszych dziejów naszych książki Polityka polska i odbudowanie państwa (R. 1925). Był to, jak sam autor wyznaje komentarz do akcji politycznej, którą kierował, uzasadnienie jej, uwydatnienie myśli, która dyktowała te lub inne jej kroki.

Ale i w trakcie wojny zdołał Dmowski znaleźć czas na napi-

sanie — obok memoriałów i not dyplomatycznych — obszerniejszej rozprawy, w której znalazła swój pełny wyraz jego wiedza historyczno-polityczna i talent literacki.

Wiosną 1917 r. groziło niebezpieczeństwo zawarcia przedwczesnego pokoju „bez aneksji i bez odszkodowań". W państwach sprzymierzonych, zmęczonych wojną, żywioły radykalne i socjalistyczne rozpętały agitację za natychmiastowym pokojem, któryby pozostawił nietkniętymi terytoria Niemiec i Austro-Węgier. W tych warunkach stworzenie silnego i niezależnego państwa polskiego było by niewykonalne.

W groźnej dla nas chwili, kiedy ważyły się losy faktycznej niepodległości Polski, pisze R. Dmowski pracę w języku angielskim: Problems of central and eastern Europe, t.j. Zagadnienia środkowo i wschodnio-europejskie (R. 1917, lipiec). Wystąpił w niej przeciw niemieckim pomysłom stworzenia Mittel-Europy, wykazał, że szybki pokój, a co za tym idzie, oddanie na łup Niemiec środkowej, wschodniej i południowej Europy (system Berlin — Bagdad), prowadziłby do nowej wojny.

„Tej fatalnej przyszłości — dowodził Dmowski — można zapobiec jedynie uderzając w samo serce potęgi niemieckiej. Rozstrzygnięcie wielkich zagadnień tej wojny nie leży ani na Bałkanach, ani w Azji Mniejszej, jeno w samej Europie Środkowej. Gruntowna przebudowa Europy, którąby sprowadziła potęgę niemiecką do naturalnych granic niemieckiej rasy i powołała do niepodległego bytu narody ujarzmione przez Niemcy i zmuszone do służenia ich celom podboju, jest niezbędna dla przywrócenia równowagi europejskiej..."

Rozprawa Dmowskiego, oparta na głębokiej znajomości dziejów i ewolucji politycznej narodów środkowej i wschodniej Europy, jest arcydziełem kunsztu dyplomatycznego i pisarskiego. Pisana w sposób zwarty, jasny, z żelazną logiką, wywarła duże wrażenie wśród europejskich i amerykańskich polityków, ułatwiając Dmowskiemu zabiegi dyplomatyczne.

W rozprawie swojej autor „Myśli nowoczesnego Polaka" umiał po mistrzowsku związać losy Polski z ogólnymi celami wojny, sformułował główne zadania światowych zmagań i na ich tle ukazał konieczność szerokiego i pełnego rozwiązania kwestii polskiej. Po raz pierwszy odezwał się głos Polski w sprawach ogólnych wielkiej wojny, wpływając w ten sposób — zgodnie z naszymi interesami — na rozwój wypadków politycznych w Europie. Zagadnienia

środkowo i wschodnio - europejskie oświetliły, niczem potężny reflektor, całość spraw europejskich i pokrzyżowały misterne plany „pacyfistycznych" rzeczników Niemiec w państwach sprzymierzonych. Pracę swoją wręczył Dmowski Balfourowi przed jego wyjazdem do Ameryki, a potem rozesłał ją kilkuset ludziom w Anglii i Ameryce. Nie chciał, ażeby się zbyt szeroko rozeszła i za wcześnie wpadła w ręce Niemców.

To też nie zgodził się na propozycję Cambridge University Press, ażeby wydać Zagadnienia jako książkę, wolał, ażeby przez czas wojny pozostała dokumentem poufnym. Nie dbał bowiem o laury literackie, jeno o urzeczywistnienie celów politycznych, które sobie wyznaczył.

Dmowski — pisarz, nie po raz pierwszy zresztą, toruje drogę Dmowskiemu — politykowi i ułatwia mu osiągnięcie największego zwycięstwa w jego życiu — odbudowania wielkiej i niezależnej Ojczyzny.

Po wojnie, już w odbudowanej Polsce, podejmuje Dmowski na nowo problem żydowski i rozpoczyna drugi etap wojny polsko-żydowskiej. Podobnie, jak przed wojną, poprzedził autor „Separatyzmu Żydów" swoje powojenne wystąpienia przeciwżydowskie gruntownym przeoraniem opinii polskiej przez pracę pisarską.

W cyklu artykułów Społeczeństwo Poznańskiego i Pomorza w odbudowanej Polsce (R. 1925) wysuwa Dmowski plan kolonizacji miast z zachodu na wschód. „Kiedym podczas wojny i na konferencji pokojowej — pisał Dmowski — walczył o odzyskanie dla Polski ziem zaboru pruskiego, wiele się zastanawiałem nad przyszłą rolą tych ziem w państwie polskim. I jedna z największych rzeczy, którą sobie obiecywałem, to była właśnie ta kolonizacja miast przez tutejsze mieszczaństwo, a jako wynik jej, zaprowadzenie stopniowe zdrowych stosunków handlowych w miastach prowincjonalnych całej Polski, oparcie na nich zdrowego, polskiego handlu hurtowego, dalej podniesienie kultury tych miast, wreszcie zrobienie ich naprawdę polskimi.

Jak widzimy i na tym polu był Dmowski pionierem i za życia jeszcze oglądał zdobycze, jakie miejscowy żywioł polski i koloniści z zachodu poczynili w zażydzonych miastach polskich.

Powojenna walka z żydami toczyła się w zmiennych warunkach, pod niejednym względem dogodniejszych, aniżeli bojkot przedwojenny. Rozpoczął się upadek potęgi żydowskiej w świecie, która

po triumfach w wieku ubiegłym, zaczęła wchodzić w okres zmierzchu. Dmowski pisze dwie większe rozprawy w dwu swoich kapitalnych dziełach, analizujących genezę i rozmiary kryzysu światowego, poświęcone nowej postaci sprawy żydowskiej. Pierwsza p. t. „Kwestia żydowska" ukazała się w „Świecie powojennym i Polsce" (R. 1931), druga p. t. „Żydzi w dwudziestym wieku" weszła w skład Przewrotu (R. 1933). Obydwie prace Dmowskiego znakomicie przyczyniły do zrozumienia kwestii żydowskiej w najnowszej jej fazie i walnie pomogły w walce, jaką Dmowski — polityk zwycięsko poprowadził w ostatnim okresie swego życia z zalewającym nasz kraj żydostwem.

Nie zawsze polityczne wystąpienia Dmowskiego poprzedzała książka czy większa rozprawa. Bywało, że zwykły artykuł, zamieszczony w prasie codziennej, zapowiadał ważne posunięcie polityczne. Taki charakter miał artykuł Potrzeba nowego doboru (R. 1926, czerwiec), napisany wnet po przewrocie majowym.

W chwili wybuchu wojny domowej Dmowski bawił zagranicą. Wrócił, kiedy już walka dogasała. Uderzył wtedy gniewnie w typ polityka „nadzwyczaj biegłego w układach, kompromisach, paktach" i wysunął problem przegrupowania sił politycznych w kraju oraz dokonania nowego doboru ludzi. „Trzeba — pisał — wysuwać na czoło ludzi, mających silną wiarę i sumienie i mających odwagę bronić tego, w co wierzą. Trzeba męstwo, umiejące zachować przytomność umysłu i zimną krew w najtrudniejszych chwilach postawić ponad wytrawność gęby i biegłość w konszachtach."

Była to wyraźna zapowiedź powołania do życia nowej formacji politycznej, opartej na zgodnych z wymaganiami nowych czasów zasadach. Koncepcja założonego w grudniu 1926 r. Obozu Wielkiej Polski już się była — w chwili pisania artykułu Potrzeba nowego doboru — wyraźnie w umyśle Dmowskiego zarysowała.

Z chwilą powołania do życia w r. 1926 tej formacji politycznej, rozpoczyna Dmowski — po dłuższej pauzie spowodowanej nadszarpnięciem zdrowia w czasie wojny i koniecznością zorientowania się w świecie powojennym — ostatni etap swej polityczno-organizacyjnej działalności, zakończony reformą Stronnictwa Narodowego, którą przeprowadził po rozwiązaniu przez władze administracyjne Obozu Wielkiej Polski i po uporaniu się z rozłamami.

Obóz Wielkiej Polski odnowił siły ruchu narodowego i uzu-

pełnił je świeżymi, młodymi rocznikami, które ławą poszły za R. Dmowskim.

„Celem Obozu Wielkiej Polski — pisze we wstępie do pierwszego zeszytu Wskazań Programowych Dmowski — jest osiągnięcie nie tylko tego, ażeby żywioły, przedstawiające głęboką świadomość narodową i myśl polityczną polską, stanowiły jednolitą, zwartą siłę, ale zarówno i tego, ażeby siła ta miała jasną, prostą linię działania, ażeby posiadała dojrzały, przemyślany, uczciwy, nie ulegający wahaniom program. Ten program musi powstać organicznie, musi być sformułowaniem, ujęciem w artykuły tego, co zostało należycie przetrawione i przyswojone przez umysły, co wyrosło i dojrzało na gruncie, przygotowanym przez dokładne zrozumienie dzisiejszej rzeczywistości, zarówno naszej polskiej, jak ogólno-europejskiej, co będzie owocem naszej własnej, samoistnej twórczości politycznej, wytworem zbiorowej myśli politycznej narodu."

Jako zeszyt pierwszy Wskazań wychodzi rozprawa R. Dmowskiego Zagadnienie rządu (R. 1927). Wysuwa w niej autor tezę, że na miejsce polityki klasowej, dezorganizującej życie gospodarcze Europy i niezdolnej do wyłonienia silnego rządu, należy postawić, jako źródło władzy, nowoczesny naród, a nie ludność państwa. „Tylko zorganizowany naród — stwierdzał Dmowski — może wysunąć na czoło życia kraju te wartości, które stanowią podstawę bytu społecznego i postępu cywilizacji, które ludzi podnoszą moralnie i wskazują im coś wyższego ponad dobra materialne, czynniki, które ich wiążą w jedną całość społeczną i nakazują dobro całości stawiać ponad wszystko. Tylko zorganizowany naród może znaleźć w sobie siły do rozwiązywania wielkich zagadnień gospodarczych i politycznych doby dzisiejszej i zagadnień naszego w szczególności bytu państwowego. Tylko wreszcie zorganizowany naród może dziś wydać władzę w państwie, poczuwającą się do surowej odpowiedzialności za jego losy i za położenie jego ludności, może rozwiązać to najtrudniejsze dziś wszędzie zagadnienie rządu."

W budowaniu zorganizowanych sił narodu przestrzega Dmowski przed naśladownictwem obcych wzorów. „Każdy naród — pisze — odpowiednio do swych warunków, musi wytworzyć sobie swój typ organizacji i nakreślić sobie swoje drogi działania."

W cyklu Wskazania programowe wydaje Dmowski jeszcze jedną rozprawę — Kościół, naród i Państwo (R. 1927).

W obrębie Obozu Wielkiej Polski powstał t. zw. Ruch Młodych, który grupował młodsze elementy i wnosił dość duży rozmach w prace i walki obozu narodowego. Ruchem Młodych zajmuje się żywo R. Dmowski.

Wyrazem jego zainteresowań w tej dziedzinie są dwie broszury: Świt lepszego jutra (R. 1930) i Młodzież a ojczyzna (R. 1931).

Na lata 1925—1938 przypada największe nasilenie twórczości pisarskiej Dmowskiego. Obok wspomnianych już dzieł, rozpraw i broszur napisał Dmowski w okresie tym: Anglię powojenną i jej politykę (R. 1926), w której stwierdził, że „ingerencja angielska w sprawach europejskich zacznie szybko słabnąć", i Kwestię robotniczą wczoraj i dziś (R. 1926), w której oświetlił głębiej nową jej fazę, wyrażającą się przede wszystkim w klęsce bezrobocia.

Powojenne dzieła Dmowskiego, poświęcone głównie genezie kryzysu, jaki objął świat naszej cywilizacji, pisane były z myślą o tem, aby przygotować Polskę do właściwego rozumienia istoty przewrotu i przystosowania się doń z najmniejszymi stratami, a jeżeli się da, z korzyścią dla naszego kraju.

Twórczość pisarska Dmowskiego z tego okresu wybiegała, jak zwykle, daleko naprzód, torując drogę działaniom całego obozu narodowego, który stworzył i któremu z takim talentem i energią przez blisko 50 lat przewodził.

II.

Inną cechą pisarskiej działalności Dmowskiego jest żelazna konsekwencja.

Kiedy przyjrzymy się bliżej działalności Dmowskiego na przestrzeni kilkudziesięciu lat, spostrzeżemy łatwo, że stanowi ona wyjątkowo zwartą, jednolitą całość. Dmowski nie lubił zbyt często rzucać nowych pomysłów politycznych, chociaż — bywało galopował — ze swoim obozem, kiedy wymagało tego tempo wydarzeń zewnętrznych, ponieważ rozumiał, że polityka w głębszym tego słowa znaczeniu polega na osiąganiu określonych celów, a nie na rzucaniu błyskotliwych projektów.

Jak dalece skrystalizowany pogląd na kwestię odzyskania niepodległości, miał Dmowski już na kilkanaście lat przed wielką wojną, niech świadczy zachowana z tego czasu rozprawa Ogólny rzut

oka na sprawę polską w chwili obecnej (R. 1898), drukowana w lwowskim „Kwartalniku naukowo-politycznym i społecznym".

Młodego Dmowskiego uderzyło wówczas, że nasze aspiracje do niepodległości nie mają żadnego konkretnego wyrazu. „Nie łączy się z nimi właściwie — pisał Dmowski — nawet określone pojęcie terytorialne". I tu podaje autor „Myśli nowoczesnego Polaka" w ogólnym rzucie kryterium terytorialnych żądań polskich, które w tym sensie właśnie zostały zgłoszone w czasie wojny światowej. „Historyczna Polska, w tradycyjnych granicach z r. 1772, już w owych czasach była w pewnej mierze dziwolągiem, dzisiaj zaś, przy obecnych warunkach państwowego bytu, byłaby geograficznym nonsensem; etnograficzna może istnieć tylko w pojęciach filologów, nie zaś polityków"... Warto zapamiętać! Już w r. 1898 kształtowały się w umyśle Dmowskiego ogólne zarysy granic odbudowanego państwa polskiego.

W dalszym zaś ciągu tej samej rozprawy czytamy: „Wzrost siły i wzmaganie się ostrego charakteru każdej z tych trzech kwestyj polskich w trzech zaborach z konieczności sprowadzi jej integrację, jej zlanie się znowu w jedną kwestię polską, wielką kwestię międzynarodową, domagającą się coraz bardziej rozwiązania na drodze akcji międzypaństwowej. Ten nowy okres w dziejach kwestii polskiej może jest bliższy, niż powszechnie sądzimy."

Dopiero co przytoczony ustęp, napisany w r. 1898, wkracza właściwie w dziedzinę proroctw politycznych. Ale nikt się tak nie oburzał, jak Dmowski, kiedy mu dowodzono, że przepowiada. Niezwykłe u przeciętnych ludzi, rzadkie u wytrawnych nawet polityków, widzenie przyszłości, jakie cechuje wystąpienia Dmowskiego, płynęło z gruntownej wiedzy politycznej i daru trafnego wnioskowania.

Niemniej z tego punktu widzenia zdumiewać muszą Myśli nowoczesnego Polaka, pierwszy tej miary manifest nacjonalistyczny w Europie, pisany tak jakby już istniało realne państwo polskie, z własnym rządem, własnym wojskiem i własną administracją. Kiedy po 30-tu latach ukazało się czwarte, dopełnione wydanie Myśli nowoczesnego Polaka (R. 1933) mógł autor śmiało napisać w przedmowie: „Dzięki temu wszakże, żem nie szedł ślepo za współczesnymi autorytetami, żem myślał na własny rachunek, — w najważniejszych zagadnieniach, w najistotniejszych poglądach

utrzymuję to, com wówczas powiedział: „Myśli nowoczesnego Polaka" nie przestały być wyznaniem mej wiary polskiej."

Niewielu znajdziemy polityków, którzyby mogli — zwłaszcza w tak płynnych i burzliwych czasach, jak pierwsza połowa XX wieku — po 30-tu latach od chwili wydania swego dzieła stwierdzić, że właściwie nic istotnego w nim zmieniać nie potrzebują.

Dorobek pisarski Dmowskiego przypomina monumentalny, w jednym stylu zbudowany, gmach założony na mocnych fundamentach i wznoszony w ciągu całego życia autora z rzadką w Polsce konsekwencją i celowością. Gdzie bije źródło niezwykłej wprost harmonii, jaka uderza przy bliższym obcowaniu z puścizną pisarską Dmowskiego? Wszystko bowiem w dziełach autora „Przewrotu" jest na swojem miejscu; jedno z drugiego logicznie wypływa i do ustalonych celów zmierza.

Wyjątkowy ład w pismach i działaniach Dmowskiego płynie stąd, że w twórczości jego nigdy nie było przypadkowości, gonienia za efektami, kierowała nią jasna, bystra i oryginalna myśl, umiejąca snuć wnioski z odległej przeszłości swego narodu i ludów naszej cywilizacji oraz trzymać na uwięzi wymykającą się z pod kontroli rozumu uczuciowość.

W Świecie powojennym i Polsce w rozdziale „Niemcy a Polska" znajdujemy jeden ustęp wart zacytowania, który nam w pewnej mierze odsłania tajniki twórczości autora i rzuca nieco światła na warsztat pisarski Dmowskiego.

„Wielka polityka — pisze Dmowski — nie polega tylko na tym, że się stawia przed sobą wielki cel i wytęża wszystkie siły, ażeby ten cel osiągnąć. Wielkie rzeczy może osiągnąć tylko polityka, którą kieruje myśl głęboko patrząca w życie, umiejąca zdać sobie sprawę z kierunku jego rozwoju, dość ściśle ocenić działające w tym życiu siły, niezależne od woli jednostek, a często nawet od zbiorowej woli narodów, umiejąca wreszcie zgrać z tymi siłami własne dążenia."

Dmowski czerpał głównie z księgi życia i umiał w niej biegle czytać. Już w przedmowie do pierwszego wydania Myśli nowoczesnego Polaka stwierdzał, że więcej brał „z tego, co widział, niż z tego co czytał". Nie znaczy to wcale, żeby unikał lektury, przeciwnie, dużo czytał, wybierając pozycje wartościowe, ale zawsze przedkładał własne obserwacje nad papierowe, cudze twierdzenia. Stąd zapewne pochodzi niechęć do cytowania książek innych

autorów w pismach Dmowskiego. Do wyjątków należą ci, na których się Dmowski powoływał.

„Polityka — pisał Dmowski w rozprawie Podstawy polityki polskiej (R. 1905), — jest najbardziej skomplikowaną dziedziną ludzkiego ducha, sięgającą w jego głębiny, wciągającą w grę najróżnorodniejsze czynniki moralne i umysłowe. Od nauk tym się różni, że najważniejszych jej podstaw nie można się z książek nauczyć, od sztuk tym, że nie wystarcza w niej talent i wprawa techniczna. Polityk, w poważnym tego słowa znaczeniu, musi mieć nie tylko zapas wiedzy urzędowej ze swego zakresu, wiedzy, ujętej w formuły i spisanej, nie tylko musi znać pewne ogólnie przyjęte metody działania, nie tylko musi posiadać pewną miarę talentu, ale także musi drogą samoistnej pracy własnym umysłem opanować cały szereg zjawisk, których żadna wiedza urzędowa dotychczas nie objęła, musi mieć swoją samoistną miarę dla różnych wartości społecznych, musi wreszcie posiadać wysokie pierwiastki charakteru i zasady moralne."

Z wyjątkowej siły moralnej i umysłowej płynęła dalsza cecha Dmowskiego — pisarza. Żaden bodaj z pisarzy politycznych nie miał takiej mocy oddziaływania jak Dmowski. Niejednokrotnie słowo autora „Myśli nowoczesnego Polaka" znaczyło tyle, co działanie, rozstrzygało sprawę bezapelacyjnie. Przykładem mogą być artykuły Dmowskiego p. t. „Sprawy rosyjskie", zamieszczone w „Gazecie Warszawskiej" w kwietniu 1930 r. w czasie wzmożonej agitacji w świecie za wojną z Rosją. Trzy pierwsze z tych artykułów weszły później w skład Świata powojennego i Polski p. t. „Przeciw wojnie" i zostały dopełnione przez osobną rozprawę „Rosja", w której Dmowski wysunął wspaniałą teorię o roli stepu eurazjatyckiego w dziejach naszego wschodniego sąsiada. Artykuły Dmowskiego przyczyniły się niewątpliwie do przerwania tej wojowniczej akcji. Stanowcze wystąpienie Dmowskiego podyktowane było troską o nasze ziemie zachodnie wogóle a o nasz dostęp do morza w szczególności. Wiedział bowiem, że nasza wojna z Rosją to świetna okazja dla Niemiec do odebrania Polsce w ten czy inny sposób Pomorza, a utrata Pomorza równała by się przecież „utracie faktycznej niezawisłości państwowej".

To też nie wahał się Dmowski rzucić groźne ostrzeżenie: „Niemcy nie wiedzą — pisał — że gdyby się znalazł w Polsce polityk, któryby chciał traktować o ustąpienie Pomorza, dostałby kulą w łeb, jak amen w pacierzu".

Nie była to czcza pogróżka. Słowo Dmowskiego brzmiało czasem, jak świst kuli.

Inny przykład oddziaływania Dmowskiego, jako pisarza, stanowi broszura Kościół, naród i państwo. Odegrała ona olbrzymią rolę w procesie odrodzenia i pogłębienia wiary katolickiej w Polsce, wśród młodego zwłaszcza pokolenia. „Katolicyzm — pisał Dmowski — nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwania narodu od religii i od Kościoła jest niszczeniem samej istoty narodu". Pogląd ten przyjął się i obowiązuje odtąd a zasługą Dmowskiego jest i pozostanie fakt, że związał polski nacjonalizm z katolicyzmem, oparł go na zasadach wiary rzymsko-katolickiej i w ten sposób m. in. odciął od obcych wpływów, które w rozmaity sposób usiłują na nas oddziaływać.

Dmowski, nie sprawując władzy, umiał wpływać na kierunek polityki polskiej przez to, że rządził niepodzielnie duszami ludzkimi.

Osobny ustęp w tej pracy powinien być poświęcony analizie stylu Dmowskiego. Klasycznie prosty, jasny, zwięzły, jędrny i mocny język Dmowskiego przypominał najbardziej może jego ukochanego autora, z którym się rzadko kiedy rozstawał — Cezara, i wart jest gruntownego studium.

W niniejszych rozważaniach pomijamy to zagadnienie z dwu powodów: po pierwsze mamy już na ten temat pracę znakomitego znawcy przedmiotu prof. I. Chrzanowskiego p. t. „Za co Poznań przyznał nagrodę literacką Romanowi Dmowskiemu? („Literatura a naród", Lwów, 1936), oraz spostrzeżenia P. Grzegorczyka p. t. „Pisarstwo Dmowskiego" („Prosto z mostu", nr. 3, z 15 stycznia 1939 r.), a po drugie szkicu naszego nie traktujemy jako studium wyczerpującego rzecz o Dmowskim — pisarzu.

Bez względu na wyniki dalszych badań jedno już dziś nie ulega wątpliwości, że Roman Dmowski dźwignął polskie piśmiennictwo polityczne na rzadko spotykane wyżyny, zarówno pod względem treści, jak i kunsztu pisarskiego. Nie wielu mamy w dziejach naszych pisarzy, z którymi by można było zestawiać Dmowskiego.

Był indywidualnością tak wielką i niepospolitą, że zestawianie go z innymi pisarzami politycznymi utrudnia jasny sąd o rodzaju jego geniuszu i zrozumienie wyjątkowego znaczenia jego pracy pisarskiej.

ZDZISŁAW WARDEJN

DMOWSKI — WYCHOWAWCA

Z zamiłowań naukowych — przyrodnik i socjolog, z działalności — polityk, miał Dmowski wyjątkowy talent wychowawcy. Widać go było nie tylko w sądach i wytycznych gęsto rozsianych po wszystkich jego dziełach, ale znakomicie się ujawniał podczas całej pracy politycznej, a w pełni się okazał, gdy stworzył organizację mającą przeistoczyć naród i państwo polskie — Obóz Wielkiej Polski.

Nie rzucał myśli na wiatr, ani nie czynił nic napróżno, bo gdy tworzył lub walczył o urzeczywistnienie swej idei — równocześnie urabiał najbliżeszych współpracowników i przygotowywał na jej przyjęcie wszystkich Polaków.

Dlatego też — w tym co zamierzył — nie doznał nigdy klęski, mogły być tylko trudności i niepowodzenia w szczegółach. Zadanie główne było zawsze do końca doprowadzone.

Dlatego też wpływ jego nie zamyka się w czasie — na jednym pokoleniu, ani też nie ogranicza się do zamkniętego kręgu wyznawców. Przyznają się do jego przewodnictwa ci, którzy z nim się burzliwie rozstali, a wskazania Wielkiego Polaka uważają za swoje nawet tacy co to do niedawna stawali przeciwko niemu.

Charakter narodowy.

Mimo, iż Dmowski nie był zawodowym pedagogiem, miał własny system wychowania, który ze względu na swą gruntowność i dostosowanie do warunków polskich może służyć za wzór naszym wychowawcom politycznym i szkolnym.

Daleki od doktrynerstwa w polityce tem bardziej nie szedł tą drogą w systemie wychowawczym. Uważał, że wychowanie, jak i wszelka działalność polityczna winna być ścisle dostosowana do naszego charakteru narodowego. Z tego powodu w dziełach Dmow-

skiego tyle jest uwag o charakterze, a raczej o typie Polaka, uwag, które nie tylko wymieniają zalety i wady, ale tłumaczą ich powstanie i zmiany oraz nawołują do koniecznych przeobrażeń.

W pismach swoich, a przede wszystkim w „Myślach Nowoczesnego Polaka" — daje Dmowski znakomitą analizę bierności, która była i jest jeszcze najgłówniejszą naszą wadą, bardzo poważnie wpływającą na charakterystykę typu Polaka. Zanim powiem co Dmowski rozumie pod pojęciem bierności i jakie widzi jej objawy w naszych stosunkach politycznych, podam jego pogląd na przyczyny tego fatalnego przymiotu. Źródeł bierności naszej należy szukać bardzo wcześnie, „w pewnej mierze, w zaraniu naszych dziejów". „Należeliśmy, jak pisze Dmowski, do typu ludów biernych, usposobionych pokojowo, żyjących z płodów przyrody, a nie szukających łupu, należeliśmy do typu napadanych a nie napadających". Naturalnym jest tedy, że na takim podłożu, przy sprzyjających warunkach wewnętrznych i zewnętrznych, rozwinęła się owa słynna bierność szlachecka, a ponieważ szlachta nawet jeszcze za czasów rozbiorowych stanowiła naród — stąd przenosi się wadę szlachecką na naród cały, uznaje się ją za wadę narodową.

Szlachta polska żyjąc w cieplarnianych warunkach przywileju, doszła w zrzucaniu z siebie wszelkich obowiązków tak daleko, że na wojny nie chciała już chodzić, powierzała sprawy publiczne magnatom, a swoje gospodarstwo — faktorom. Miłowała nade wszystko spokój i wygodną mierność. Stworzyła wreszcie teorię „wolności", która była rzekomo ostoją siły Rzeczypospolitej, a w rzeczywistości hamowała wzmocnienie państwa i nie dopuszczała do jakichkolwiek reform społecznych.

Bierność naszego charakteru narodowego mająca swe źródła w bierności „narodu" szlacheckiego, objawia się w zarówno w polityce, w życiu umysłowym i w działaniu jednostek. Typowym przejawem bierności w życiu politycznym jest „abdykacja z dziejowej roli", zasada „ograniczania pola narodowej działalności", wstręt do narzucania innym swej woli, urabiania innych na swoją modłę, obawa przed ekspansją, przed postępowaniem łamiącym wszelki opór. Naturalnie, że to niedołęstwo usprawiedliwia się, określając je mianem humanitaryzmu, tolerancji, bezinteresowności, a nawet... idealizmu. Naturalnie, że przy takim ustosunkowaniu się do podstawowych spraw narodowego życia, sposób naszego myślenia i działania politycznego jest wypaczony. Brak nam trzeźwości, a dużo jest jałowego senty-

mentalizmu, brak wreszcie czynnej miłości ojczyzny. Boimy się jakiejkolwiek walki, a niedołęstwo tłumaczymy niemożliwością czynu.

Bierność w życiu indywidualnym zaznacza się przede wszystkim w lenistwie. Nie jesteśmy szczególnymi miłośnikami pracy, a już najgorzej bywa z pracą samodzielną, z odważnym zdobywaniem sobie stanowiska w życiu, nie oglądającym się na niczyją pomoc. Z bierności, z braku czynnej wobec życia postawy, płynie także pesymizm oraz brak wiary w swoje siły.

Umysł nasz także jest dotknięty zarazą bierności. Dmowski opowiada jak musiał walczyć „z lenistwem umysłowym, z niechęcią myślenia, z bezmyślnym naśladownictwem obcych wzorów". Chociaż bowiem umysł polski objawiał w ciągu dziejów cechy jasności, trzeźwości i realizmu — to jednak w czasie poprzedzającym odbudowanie państwa — nie wykazali Polacy tych cech w patrzeniu na sprawy narodowe.

Wiadomości nasze są wielostronne, ale powierzchowne, nie umiemy spostrzegać i uczyć się z życia zanadto jesteśmy wierni autorytetom książek.

Z natury rozmiłowani w spokoju mamy skłonności do upajania się prawdą, pięknym lub dobrem, przesłaniamy sobie życie abstrakcyjnym dociekaniem prawdy (nie tylko filozoficznej, ale politycznej i gospodarczej) szukamy wzruszeń etycznych i wrażeń estetycznych.

Tak wygląda strona negatywna, ciemna naszego charakteru narodowego. Brak w niej, poza charakterystyką sentymentalizmu politycznego, określenia strony uczuciowej naszej psychiki, a kto wie czy nie dałoby się wielu złych stron polskiego charakteru narodowego wyjaśnić przerostem sfery uczuciowej w naszym ustroju psychicznym.

Obok tych wad narodowych, które poważnie na losach Polski zaciężyły — widzi Dmowski kształtowanie się cech dodatnich składających się na typ nowoczesnego Polaka. Charakter narodowy nie jest bowiem wartością stałą, podlega on przeobrażeniom i to zarówno w dodatnim jak i ujemnym kierunku. Odbywa się w narodzie dobór typów rasowych, polegający na tem, że nie które z nich dochodzą do wpływu, a inne schodzą, w znaczeniu społecznym, na drugi plan. Poza tym warunki społeczne, awans społeczny niektórych warstw, zmienia, odnawia charakter narodu.

W związku z likwidacją przedrozbiorowej budowy społecznej

Polski, w związku z tworzeniem się polskiego mieszczaństwa emancypacją chłopa — powstaje nowy typ Polaka. Będzie on bardziej od dawniejszego „uposażony w instynkt samozachowawczy, w zdolność do walki o byt". „Będzie to typ zdolny do czynu i czujący potrzebę czynu". Typ taki wyrabia się pod wpływem warunków ekonomicznych — walki gospodarczej z żydami, oraz wskutek dopływu do mieszczaństwa i inteligencji — chłopa, który traci swą przysłowiową ociężałość, a „zadziwia często kroć swą ruchliwością, przedsiębiorczością i giętkością umysłową".

Jednak wskutek niekorzystnych warunków politycznych typ dodatni zaznaczył się poważnie tylko w dziedzinie gospodarczej i to w warstwach średnich, natomiast warstwy oświecone, które powinny przewodzić narodowi zaniedbują twórczość umysłową, brak im poczucia obywatelskiego, a życie ich ogranicza się do zabiegów osobistych.

Dlatego też z obecnego stanu naszego charakteru narodowego Dmowski nie był zadowolony. Przemawiając na zjeździe Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego w 1934 r. stwierdził, że posuwa się naprzód upadek duchowy Polski.

Metody wychowania.

Dmowski nie tylko znał swego wychowanka — naród polski. Wiedział jaki on jest a jakim być powinien, ale znał także drogę, czyli te metody, które najskutecznej doprowadzą Polskę do ziemskiej wielkości i sławy.

Aby wychować — Dmowski nie potrzebował niczego narzucać, ani też niczym wabić. Przedstawiał i wdrażał do tego, co tkwiło głęboko w instynktach, uczuciach i umysłach mas narodu polskiego. Zależało mu, aby naród to o co walczył uznał za swoja własność, aby zrozumiał to „jako swoją potrzebę społeczną i moralną, a nie jako suchy obcy mu dogmat". Dlatego też tak wielką wagę przywiązywał do samodzielnego kształtcenia umysłu i charakteru, tak bardzo potępiał naukę wyłącznie książkową, a doradzał badanie i wnioskowanie z życia — tej najobfitszej i najgłębszej ze wszystkich ksiąg. Nawet w zakresie organizacyjnym dawał Dmowski swoim politycznym podkomendnym bardzo dużo swobody, każąc im zdobywać doświadczenia samodzielnym działaniem.

Wartość metody wychowawczej Dmowskiego polega przede wszystkim na tem, że wychowuje jednostkę w działaniu, poprzez

czyn i walkę, poprzez pracę dla narodu. Ujął to Dmowski w zakończeniu broszury przeznaczonej dla młodego pokolenia p. t. „Świt lepszego jutra":

> Zresztą praca nad innymi, jest także pracą nad sobą: uczy ona rozumieć swój naród, kształci poczucie rzeczywistości i daje poczucie siły — najważniejszy warunek zwycięstwa.

Na przykładzie Czech i Wielkopolan (pod zaborem pruskim) zwraca uwagę na znaczenie jakie dla narodu ma codzienna, ciężka walka o byt gospodarczy i niezależność polityczną. Wskazuje na szkodliwe dla narodu skutki jakie dlań płyną, gdy zamiast rozszerzać pole swej działalności na coraz to nowe dziedziny — zacieśnia je i ogranicza n. p. do utrzymania języka albo do porządkowania stosunków wewnętrznych, uznając każdą ekspansję za zbytek na który „w danych warunkach" nie można sobie pozwolić.

Nie trzeba się obawiać rozszerzenia sfery działania, bo przecież w miarę podejmowania nowych zadań rosną nowe siły, a przedsiębiorcze żywioły w narodzie znajdują ujście dla swej energii zamiast gnić w bezruchu. Natomiast gdy tacy ludzie nie są wykorzystani mogą wyrządzić wiele szkody — wyładowując się nawewnątrz.

W swej pracy wychowawczej Dmowski najchętniej zwracał się do ludu i młodzieży. Uważał, że sukces narodowej polityki przedwojennej był skutkiem kilkunastoletniej mozolnej pracy „zaczynającej od oświaty ludu i obywatelskiego wychowania całej generacji młodzieży". Młodzież warto jest uczyć ponieważ ona będzie przewodziła i urabiała później naród, jest już dziś jednolicie narodowa i religijna, żyje w większym niż starsze pokolenie ładzie umysłowym i moralnym, a nie zarażona trucizną niewoli, lepiej pojmuje od niego sprawy narodu i państwa. Lud polski jest także bardzo podatnym materiałem wychowawczym albowiem nie brał udziału w przedrozbiorowym zepsuciu społeczeństwa szlacheckiego, ma zato wyrobione przez wieki instynkty narodowe, ma także swoją psychiczną odrębność ukształconą pod wpływem życia w gromadzie i „pod ubocznymi wpływami kulturalnymi Kościoła i dworu pańskiego".

Jak w każdej pracy, tak i w działalności wychowawczej Dmowski nie znosił tandety i powierzchowności. Pisze, że „jeśli się chce myśl polityczną społeczeństwa na nowe wyprowadzić drogi, trzeba sięgnąć do głębszych zagadnień etycznych, wpoić pewne pojmowanie stosunku jednostki do społeczeństwa, oraz pojmowanie istoty życia społecznego".

Idee i ideały.

W pracy wychowawczej ważną odgrywają rolę nie tylko metody, którymi się osięga zamierzony skutek, ale idee — ogólne pojęcia, które się pragnie wpoić w wychowanka, które mają być wytycznymi jego postępowania. Takich idei — wytycznych podaje Dmowski kilka, omówię trzy najważniejsze. Jest nią przede wszystkim idea wielkiego narodu, idea „państwa o interesach ogólnych" o dużych ambicjach na terenie międzynarodowym. Każe ona jaknajbardziej rozszerzać krąg wpływów i interesów narodu polskiego, a nawewnątrz zmusza nas do poświęceń, do pracy dla pomnożenia narodowego dorobku i wpływu.

Następną ideą wychowawczą Dmowskiego jest idea pracy i odpowiedzialności. W jego działalności i książkach spotykamy wszędzie kult pracy i wysiłku. Praca nie tylko podnosi człowieka, daje mu poczucie własnej wartości, ale praca tworzy cywilizację, która ginie — gdy jest brak zamiłowania i szacunku dla pracy. Ale nie każda praca jest korzystna dla Polski. Musi być spełniana z myślą o pożytku narodu i z poczuciem odpowiedzialności wszystkich, całego pokolenia, za to co się w kraju dzieje.

Dmowski tym się różni od wielu politycznych wychowawców, że współdziała w dziedzinie wychowawczej z Kościołem Katolickim, uznaje religię jako potężny czynnik urabiający duszę jednostki i narodu. W rozmowie z gronem zaprzyjaźnionych księży wypowiedział się Dmowski o swej współpracy z Kościołem w ten sposób: „Wyprowadziliśmy młode pokolenie z domu materializmu i socjalizmu. Nie możecie jeszcze wymagać, żebyśmy je uczyli dogmatyki i teologii moralnej. To jest waszą rzeczą". A o znaczeniu Kościoła dla urobienia narodu pisze w broszurze „Kościół, Naród i Państwo", że „Bez tego co zrobił chrystianizm i Kościół Rzymski w dziejach nie istniałyby narody dzisiejsze".

Obok tych ogólnych zasad kształtujących nasz charakter, daje Dmowski obraz Polaka; przedstawia jakim chciałby każdego z nas widzieć.

Nasz nacjonalizm winien się opierać na związku moralnym z narodem, znaczy to, że „w pewnej, szerokiej sferze czynów jednostka nie ma wolnej woli, ale musi być posłuszną woli zbiorowej narodu". Musimy ugruntować w duszach katolicki sposób myślenia, a wynieść z niej wszelkie naleciałości, przede wszystkim protestanckie.

Myśl nasza musi być zdolna do podejmowania wysiłku i do samodzielnego rozstrzygania zagadnień narodowego życia.

W działaniu powinniśmy mieć odwagę decyzji i zamiłowanie do pracy i walki, oraz „być przystosowanymi do życia i zużytkować w twórczej lub wytwórczej pracy swe zdolności".

Szczególnie duże wymagania stawia Dmowski politykowi. Obok talentu winien on umieć samodzielnie opanować umysłem wiele zjawisk, o których wiedza urzędowa milczy. Musi mieć własną miarę dla różnych wartości społecznych, a wreszcie musi być człowiekiem o silnym charakterze i wysokich zasadach moralnych.

Instytucje.

Dmowski ma bardzo ściśle określony pogląd na instytucje wychowawcze t. j. na szkołę i organizację narodu. Uważa, że szkoła spełnia swoje zadania wychowawcze przede wszystkim przez to, że przenosi system pojęć, uczuć i instynktów z pokolenia poprzedniego na następne, że podtrzymuje przez to ciągłość budowy psychicznej pokoleń. Tam, gdzie szkoła dobrze wychowuje, nie może być buntu całego pokolenia, chęci niszczenia dorobku przeszłości, może być jedynie naturalną dążność ulepszania tego, co w spuściźnie po przodkach przekazane zostało. Szkoła czyni z wychowanków członków społeczeństwa i to zarówno pod wpływem nauczycieli jak i rówieśnikow — towarzyszy szkolnych.

Dlatego też bardzo jest ważne dla narodu, kto kieruje dziećmi, w jakiej atmosferze się one wychowują. Ważny jest nie tylko język wykładowy i program nauczania, ale również typ umysłowy i moralny nauczyciela. Czy on swoim osobistym stosunkiem do życia wychowuje, czy znieprawia młodzież?

Obok szkoły, drugą ważną instytucją mającą wpływ na ukształcenie narodu — jest organizacja narodowa. I o tym myślał Dmowski i w tej dziedzinie dał inicjatywę, stworzył formę i powołał ludzi do kierownictwa. Jego dziełem jest Obóz Wielkiej Polski, który pozostanie na długo wzorem organizacji narodu. Był to „typ organizacji oparty na zasadach hierarchii, dyscypliny i odpowiedzialności osobistej kierowników za każdy dział pracy". Była to organizacja, która miała urobić naród i poprowadzić go ku wielkim celom, a do jakiego stopnia była ona potrzebna i odpowiadająca instynktom narodu — świadczył wspaniały jej rozwój od pierwszych miesięcy powstania.

Wychowawca.

Nie byłby zupełnym przegląd działalności wychowawczej Dmowskiego, gdybym nie powiedział o osobie samego wychowawcy, o tym co zjednywało ludzi nie tylko dla jego idei, ale i dla niego samego.

Nadzwyczajna prostota, skromność i bezinteresowność oto co ujęło dusze młodych i starych, uczonych i ludzi twardej, fizycznej pracy.

Z prostotą, nie dobierając wyrazów mówił i pisał o rzeczach najtrudniejszych. Sam mówi o tem:

> Staram się pisać krótko, zwięźle, jasno, bez ozdób, bez ubiegania się o oryginalności stylu.
>
> Nie chcę uchodzić za mądrzejszego niż jestem i dlatego mojemi zadaniami pisarskimi są: oszczędność słowa, szczerość, prostota. Piszę takim językiem, jakim mówię.

A o bezinteresowności i skromności jakże wyraźnie świadczy ten urywek z listu:

> Módz o sobie powiedzieć umierając, że się przyszło na świat w Polsce najnieszczęśliwszej i najbardziej zabagnionej, a opuszcza się ją w lepszym położeniu, niż może kiedykolwiek była — czy można sobie lepszy los wyobrazić.

* * *

Miał Dmowski wyjątkowy talent wychowawczy. Umiał dobierać metody umiał wskazywać cele i ideały narodowego wychowania. Stworzył nie tylko własny wychowawczy system, ale i własną instytucję — Obóz Wielkiej Polski.

Był wychowawcą z powołania i z potrzeby naszej rzeczywistości politycznej. Był wychowawcą dobrym — bo rozumiał i miłował Polskę i Polaków.

JĘDRZEJ GIERTYCH

POGLĄDY ROMANA DMOWSKIEGO NA ŻAGADNIENIE UKRAIŃSKIE

Najobszerniej wyłożył Dmowski swój pogląd na zagadnienie „ukraińskie" w cyklu artykułów, ogłoszonym w sierpniu 1930 roku, który następnie — pod ogólnym tytułem „Kwestia ukraińska" — wszedł w skład książki „Świat powojenny i Polska". Sporo uwag o tejże kwestii zawarł Dmowski również w cyklach, wcielonych do tejże książki, noszących tytuły: „Przeciw wojnie" (kwiecień 1930) i „Rosja" (na łamach prasy poprzednio nie drukowane).

Dosyć dużo pisał Dmowski o sprawie „ukraińskiej" w „Polityce polskiej i odbudowaniu państwa" i w dołączonych do tej książki aneksach (np. w doręczonym rządom koalicji memoriale „Problems of Central and Eastern Europe"). Rozproszone uwagi o tej sprawie można znaleść również i w innych jego pismach, np. w „Myślach nowoczesnego Polaka", albo w jego niezwykle ciekawym liście, napisanym w roku 1917 do Joachima Bartoszewicza.

Jakże więc poglądy Dmowskiego na sprawę „ukraińską" brzmią?

I.

Zacznijmy od sedna sprawy, to jest od zagadnienia budowania państwa ukraińskiego nad Dnieprem. Dmowski poświęcił temu zagadnieniu szereg wywodów, które, dzięki wspaniałości swej argumentacji i logiki, na zawsze zaliczać się będą do klasycznych kart naszej literatury politycznej.

Dmowski ustalił przede wszystkim, że znaczenie sprawy „ukraińskiej" wynika nie tyle z siły politycznej, jaką reprezentuje sama narodowość „ukraińska" (która przecież w latach 1917 — 1920, gdy dysponowała poprostu wymarzonymi warunkami do pochwycenia władzy politycznej na swym terytorium w swe ręce, a jednak nie potrafiła tego dokonać nie tylko własnymi siłami, ale nawet przy

wydatnej pomocy zewnętrznej), — co stąd, iż sprawa ta znajduje możnych protektorów wśród potężnych czynników politycznych, odgrywających rolę w polityce światowej, które starają się zrobić z tej sprawy narzędzie dla urzeczywistnienia swoich własnych celów.

„Pojmuje się je (t. j. sprawę „ukraińską") powszechnie, — pisze Dmowski *), — jako jedną z kwestyj narodowości, które się obudziły do samoistnego życia w dziewiętnastym stuleciu, podniosły swą mowę z narzecza ludowego do godności języka literackiego, a w końcu osiągnęły niezawisły byt państwowy. W tym pojęciu zjawienie się odrębnego państwa ukraińskiego na mapie Europy jest tylko kwestią czasu, i to nie dalekiego.

Jest to pojęcie zbyt proste. Kwestia ukraińska w obecnej swojej postaci daleko wykracza poza granice miejscowego zagadnienia narodowości: jako kwestia narodowości jest ona o wiele mniej interesująca i mniej doniosła, niż jako zagadnienie gospodarczo-polityczne, od którego rozwiązania zależą wielkie rzeczy w przyszłym układzie sił nie tylko Europy, ale całego świata. To jej znaczenie trzeba przede wszystkim rozumieć, ażeby móc w niej zająć jakiekolwiek, świadome własnych celów stanowisko. Nie licząca się z niem polityka ukraińska będzie niepoczytalną.

O kwestiach narodowości, których cały szereg historia dziewiętnastego i początku dwudziestego stulecia wysunęła i rozwiązała, trzeba wogóle powiedzieć, że nie są one ani tak proste, ani tak podobne wszystkie do siebie, jak to się przy powierzchownym patrzeniu wydaje."

Po dłuższym wywodzie, wyjaśniającym, że w ocenie poszczególnych zagadnień narodowościowych nie można stosować jednakowego szablonu, Dmowski konkluduje: **)

„Na każdą tedy kwestię narodowości trzeba patrzeć z dwóch punktów widzenia: 1) co dana narodowość przedstawia, jako odrębna jednostka etniczna, pod względem językowym, cywilizacyjnym, tradycyj historycznych? jaka jest jej spójność? i 2) Kto, przeciw komu, w jakim celu dąży do jej zorganizowania w nowe państwo"

Dmowski stwierdza ***):

---

*) „Świat powojenny i Polska", str. 231—232 (cytuję według wydania trzeciego).

**) „Świat powojenny i Polska", str. 235.

***) „Świat powojenny i Polska", str. 238.

„Kwestia ukraińska stoi w przeciwieństwie do kwestyj wszystkich innych odradzających się narodowości. Tam, w każdym wypadku jest to sprawa paru, lub kilku milionów ludności względnie jednolitej, gdy tu chodzi o dziesiątki milionów, zato rozpadające się na bardzo różnorodne grupy terytorialne. Przy tej różnorodności mówić o istnieniu narodu ukraińskiego można tylko z wielką licencją."

To też państwo „ukraińskie" nad Dnieprem, gdyby je zdołano zbudować, byłoby tworem sztucznym, zaspakajającym nie tyle dążenia i aspiracje samego społeczeństwa ruskiego, co interesy swoich protektorów. Dmowski wyjaśnia to słowami, które, jak niektóre mowy Cicerona w literaturze łacińskiej, wejdą zapewne z czasem jako klasyczna próbka naszej wielkiej, politycznej prozy, do wszelkiego rodzaju wypisów, obrazujących dorobek piśmiennictwa naszego narodu, — tak są mocne, niezwalczenie logiczne i w patetycznej sile swej argumentacji piękne *):

„Ukraina, oderwana od Rosji, zrobiłaby wielką karierę. Czy zrobiliby ją Ukraińcy?...

Młode, budzące się do roli dziejowej narodowości, skutkiem ubogiego zapasu tych tradycyj, pojęć, uczuć i instynktów, które tworzą z gromady ludzkiej naród, oraz skutkiem braku doświadczenia politycznego i wyćwiczenia w rządzeniu własnym krajem, dochodzące do samodzielnego bytu państwowego, stają oko w oko z trudnościami, z którymi nie zawsze sobie umieją radzić. Nawet my, którzy nie przestaliśmy być wielkim narodem historycznym, na skutek względnie krótkiej przerwy w naszym bycie państwowym, po odbudowaniu państwa wykazaliśmy wielki brak doświadczenia i wielką nieudolność w poraniu się z zadaniami, które na nas spadły. Na szczęście, zazwyczaj nieliczne i zajmujące niewielki obszar, tworzą one małe państewka, w których mają do rozwiązania zagadnienia mniejszego kalibru.

Ukraina wszakże, to nie jest jakaś Litwa Kowieńska z dwoma i pół milionami mieszkańców, której najtrudniejsze zagadnienia tkwią w jej finansach i dają się rozwiązywać na razie przez wyprzedawanie z góry poręb leśnych.

Ukraina stanęłaby od pierwszej chwili wobec wielkich zagadnień wielkiego państwa. Przede wszystkim stosunek do Rosji. Rosjanie musieliby być najniedołężniejszym w świecie narodem,

*) „Świat powojenny i Polska", str. 252—255.

żeby łatwo pogodzić się z utratą olbrzymiego obszaru, na którym znajdują się ich najurodzajniejsze ziemie, ich węgiel i żelazo, który stanowi o ich posiadaniu nafty i o ich dostępie do Morza Czarnego. Następnie eksploatacja tego węgla i żelaza z wszystkimi jej konsekwencjami w ustroju i w życiu gospodarczym kraju. Wielkie zagadnienie przedstawia pobrzeże czarnomorskie, etnicznie nie będące ukraińskim, stosunek do ziem dońskich, do nieukraińskiego Krymu, a nawet do Kaukazu. Naród rosyjski, ze swoimi tradycjami historycznymi, z wybitnymi instynktami państwowymi, stopniowo do porania się z tymi zagadnieniami dochodził i na swój sposób je rozwiązywał. Nowy naród ukraiński musiałby odrazu znaleźć swoje sposoby sprostania tym wszystkim zadaniom i niezawodnie dowiedziałby się, że jest to nad jego siły.

Co prawda, znaleźliby się tacy, którzyby się tym zajęli, ale tu właśnie występuje tragedia.

Nie ma siły ludzkiej, zdolnej przeszkodzić temu, ażeby oderwana od Rosji i przekształcona na niezawisłe państwo Ukraina stała się zbiegowiskiem aferzystów całego świata, którym dziś bardzo ciasno jest we własnych krajach, kapitalistów i poszukiwaczy kapitału, organizatorów przemysłu, techników i kupców, spekulantów i intrygantów, rzezimieszków i organizatorów wszelkiego rodzaju prostytucji: Niemcom, Francuzom, Belgijczykom, Włochom, Anglikom i Amerykanom pośpieszyliby z pomocą miejscowi, lub pobliscy Rosjanie, Polacy, Ormianie, Grecy, wreszcie najliczniejsi i najważniejsi ze wszystkich Żydzi. Zebrałaby się tu cała swoista liga narodów...

Te wszystkie żywioły przy udziale sprytniejszych, bardziej biegłych w interesach Ukraińców, wytworzyłyby przewodnią warstwę, elitę kraju. Byłaby to wszakże szczególna elita, bo chyba żaden kraj nie mógłby się poszczycić tak bogatą kolekcją międzynarodowej kanalii.

Ukraina stałaby się wrzodem na ciele Europy; ludzie zaś, marzący o wytworzeniu kulturalnego, zdrowego i silnego narodu ukraińskiego, dojrzewającego we własnym państwie, przekonali by się, że zamiast własnego państwa, mają międzynarodowe przedsiębiorstwo, a zamiast zdrowego rozwoju, szybki postęp rozkładu i zgnilizny.

Ten, kto przypuszcza, że przy położeniu geograficznym Ukrainy i jej obszarze, przy stanie, w jakim znajduje się żywioł

ukraiński, przy jego zasobach duchowych i materialnych, wreszcie przy tej roli, jaką posiada kwestia ukraińska w dzisiejszym położeniu gospodarczym i politycznym świata, mogłoby być inaczej — nie ma za grosz wyobraźni.

Kwestia ukraińska ma rozmaitych orędowników, zarówno na samej Ukrainie, jak po za jej granicami. Między ostatnimi zwłaszcza jest wielu takich, którzy dobrze wiedzą do czego idą. Są wszakże i tacy, którzy rozwiązanie tej kwestii przez oderwanie Ukrainy od Rosji przedstawiają sobie bardzo sielankowo. Ci naiwni najlepiej by zrobili, trzymając ręce od niej z daleka."

Jeszcze dobitniej napisał Dmowski to samo w innym miejscu, w urywku, do którego jeszcze powrócimy *):

„Dla narodu, zwłaszcza dla narodu, jak nasz, młodego, który musi się jeszcze wychować do swych przeznaczeń, lepiej mieć za sąsiada państwo potężne, choćby nawet bardzo obce i bardzo wrogie, niż międzynarodowy dom publiczny."

Nawiasowo mówiąc, trudno nie zauważyć, że przepowiednia Dmowskiego zaczyna się już sprawdzać w odniesieniu do tego państewka „ukraińskiego", które już się narodziło: do Rusi Zakarpackiej. Państewko to nie jest bowiem — tak, jak np. Słowacja, — organizmem politycznym, najściślej związanym z glebą miejscową i będącym formą zorganizowania się (celem zaspokojenia własnych, miejscowych aspiracyj), przez miejscową ludność, ale już się zdążyło stać miejscem zlotu awanturników politycznych ze wszystkich czterech stron świata.

II.

Państewko „ukraińskie", gdyby nad Dnieprem powstało, czyniłoby zadość nie tyle aspiracjom ludu „ukraińskiego", co interesom pewnych czynników zewnętrznych.

Jakich?

Po pierwsze, szeregu międzynarodowych czynników geszefciarskich, interesujących się ukraińskim węglem, żelazem, zbożem, cukrem i t. d. oraz kaukaską naftą, — które Dmowski ochrzcił zbiorowym mianem „komiwojażera". Dmowski obszernie analizuje dążenia międzynarodowych sfer „komiwojażerskich" w odniesieniu do zagadnienia „ukraińskiego", zwłaszcza w rozdziale „Ukraina w polityce światowej".**)

*) „Świat powojenny i Polska", str. 264.
**) „Świat powojenny i Polska", str. 246—250.

Dowcipnie również pisze na innym miejscu*) o motywach skłaniających do myślenia o Ukrainie „komiwojażera", który —

„dotychczas drwił sobie z religii, a przede wszystkim był wrogiem Kościoła Rzymskiego, (a teraz) naraz uznał autorytet Ojca Świętego, poparł Jego protest — (i) sam Żyd lub bezwyznaniowiec — zaczął przemawiać w obronie prześladowanego chrześcijaństwa i wołać o pomstę na prześladowcach."

Po drugie jednak, powstanie państwa „ukraińskiego" czyniłoby zadość interesom niemieckim.

Dmowski wyjaśnił obszernie, na kartach kilku swoich dzieł, że program budowania państwa „ukraińskiego" nad Dnieprem, jest programem niemieckim.

Już przed wojną światową Niemcy systematycznie pracowali nad wznieceniem sprawy „ukraińskiej". W owym czasie

„literatura polityczna wszechniemiecka zaczęła się żywo zajmować wypracowywaniem koncepcji nowego państwa, wielkiej Ukrainy. Jednocześnie utworzono konsulat niemiecki we Lwowie, nie dla obywateli niemieckich, których we wschodniej Galicji właściwie nie było, ale do współpracy politycznej z Ukraińcami, co zresztą publicznie zostało ujawnione. Ujawniono też żywą akcję na terenie spraw ruskich Związku Obrony Kresów Wschodnich (Ostmarkenverein), założonego w Niemczech do walki z polskością".**)

Niemcy dążyli do założenia państwa „ukraińskiego" przede wszystkim dla tego, aby zniszczyć potęgę rosyjską, której istnienie było dla nich źródłem wielu trudności i niebezpieczeństw.

„Wszystkie te niebezpieczeństwa i trudności usuwał śmiały pomysł utworzenia niepodległej, wielkiej Ukrainy. Nadto, zważywszy słabość kulturalno-narodową żywiołu ukraińskiego, jego niejednolitość, obecność na pobrzeżu morskim różnorodnych żywiołów etnicznych, nic wspólnego nie mających z ukrainizmem, obfitość w kraju ludności żydowskiej, wreszcie dość znaczną ilość osadników niemieckich (w Chesońszczyźnie i na Krymie) — można było mieć pewność, że nowe państwo uda się wziąć pod silny wpływ niemiecki, ująć w ręce niemieckie jego eksploatację

*) „Świat powojenny i Polska", str. 121—122.
**) „Świat powojenny i Polska", str. 241—242.

i całkowicie pokierować jego polityką. Niepodległa Ukraina zapowiadała się, jako gospodarcza i polityczna filia Niemiec." *)

Ale nie tylko wzgląd na Rosję był powodem, że Niemcy dążyli do zbudowania Ukrainy.

„Z punktu widzenia celów polityki niemieckiej względem Rosji największym niewątpliwie dziełem tej polityki byłaby wielka Ukraina.

Był wszakże jeszcze ktoś, przeciw komu Niemcy uważały plan ukraiński za zbawienny." **)

Tym kimś — był naród polski.

„Wystąpienie Polski na widownię międzynarodową jako wielkiego narodu, byłoby dla polityki niemieckiej wielką klęską. Jeżeli nie można było tego narodu zniszczyć, trzeba go było zrobić małym. Na to zaś najprostszym sposobem było stworzenie państwa ukraińskiego i posunięcie jego granic w głąb ziem polskich tak daleko, jak daleko sięgają dźwięki mowy ruskiej.

Plan ukraiński tedy był sposobem zadania potężnego ciosu jednocześnie Rosji i Polsce.

Ten plan na papierze urzeczywistniono. Tym papierem był traktat podpisany w r. 1918 w Brześciu Litewskim przez skleconą *ad hoc* delegację Rzeczypospolitej Ukraińskiej z jednej strony, przez Niemcy, Austro-Węgry, Turcję i Bułgarię z drugiej. Pozostał on na papierze, bo potężne do niedawna Niemcy w owej chwili zdolne były już tylko papiery podpisywać.

Pozostał on jako testament cesarskich Niemiec, w trudnej powojennej dobie, czekający na wykonawców." ***)

W podobnych słowach pisał Dmowski o tym samym zagadnieniu w „Polityce Polskiej i Odbudowaniu Państwa" ****).

„Pozostawało trzecie dzieło nad którym Niemcy, przy pomocy Austrii, pracowały na długo już przed wojną — stworzenie państwa ukraińskiego. Do budowy tego państwa cegła była krucha i piasek był miast cementu; cel wszakże był tak ponętny, że żadne trudności budowniczych nie odstraszały. Cóż mogło bardziej nęcić wyobraźnię narodu, dążącego do panowania nad całą

---

*) „Świat powojenny i Polska", str. 243.
**) „Świat powojenny i Polska", str. 244.
***) „Świat powojenny i Polska", str. 244—245.
****) Str. 310—311. Cytuję według wydania drugiego.

Europą wschodnią? Rozbić Rosję, odciąć ją od morza Czarnego, pozbawić ją najurodzajniejszych ziem, żelaza i węgla kamiennego, a w konsekwencji i nafty; okroić Polskę tak, żeby w najlepszym razie już mogła być tylko małym, słabym państewkiem; stworzyć państwo, które będzie nieprzejednanym wrogiem jednej i drugiej, a które, przy słabości swoich wiązań wewnętrznych, będzie musiało trzymać się opieki niemieckiej i pod komendą niemiecką maszerować.

Niezawodnie, pomysł stworzenia narodu ukraińskiego i zbudowania w następstwie ukraińskiego państwa Niemcy uważali za jeden z najświetniejszych wytworów swego politycznego geniuszu. Austriacy w połowie zeszłego stulecia zabrali się do hodowania narodowości ruskiej *(Ruthenen)*. Było to przedsiębiorstwo lokalne, na małą skalę, zmierzające do wytworzenia jednej więcej narodowości austriackiej i do odebrania siły Polakom w państwie. Niemcy, naród wielkich ambicyj i wielkich planów, zagarnęli szeroko: ku końcowi zeszłego, czy w początku bieżącego stulecia powzięli myśl stworzenia nowego narodu na przestrzeni od Karpat do Kaukazu, Austria zaś i w tej, jak w wielu innych rzeczach, oddała im się za narzędzie. Robota szła na kilkanaście już lat przed wojną, szła pośrednio przez Wiedeń i bezpośrednio z Berlina. Nikt nie miał sposobności tak blisko się jej przyglądać, jak my, Polacy. I nikt nie miał możności tak, jak my, jej pomagać, o ile chciał Polskę gubić. Wielu też z naszych polityków z tej możności korzystało." *)

W podobny sposób oceniał Dmowski rolę Niemiec w budzeniu sprawy „ukraińskiej" w swoim memoriale „Problems of Central and Eastern Europe", wydanym na prawach rękopisu w Londynie w lipcu 1917 roku, a więc na duży szmat czasu przed traktatem brzeskim i przed wkroczeniem Niemców na Ukrainę:

„Ruch narodowy małoruski, czyli ukraiński, ma swoje pierwsze początki w dwóch ośrodkach: w Rosji, na wschód od Dniepru (gubernia Połtawska, Czernichowska i Charkowska), gdzie był on głównie ruchem literackim; i w Polsce austriackiej, gdzie był on głównie ruchem politycznym i socjalnym, zwróconym zarówno przeciw Polakom, jak przeciw Rosji. Trzeba dodać, że był on podtrzymywany z Wiednia, a później także z Berlina. Literatura wszechniemiecka buduje wiele nadziei na ustanowie-

*) „Polityka Polska i odbudowanie państwa", str. 481.

niu państwa ukraińskiego, które by rozpołowiło Rosję, odcięło ją od morza Czarnego, a jednocześnie służyło Niemcom za sprzymierzeńca przeciw Polsce. Obecnym programem nacjonalistów ukraińskich jest ustanowienie państwa ukraińskiego w federacji z Rosją. Przewidzieć nawet w przybliżeniu przyszłość zagadnienia ukraińskiego jest dziś rzeczą niemożliwą." *)

Tak więc, Dmowski stwierdził ponad wszelką wątpliwość, iż program budowania państwa ukraińskiego stworzony był przede wszystkim w interesie Niemiec, iż program ten, wyłożony praktycznie w traktacie brzeskim, stanowi „testament cesarskich Niemiec", oraz iż ostrze tego programu zwrócone jest zarówno przeciwko Rosji, jak przeciwko Polsce.

Pozwolę sobie dodać od siebie, iż zdaniem moim, dzisiejszy plan niemiecki budowania Ukrainy, będący kontynuacją dawnych planów cesarskich i królewsko - pruskich, oglądany jest przychylnym okiem przez Żydów i przez umiarkowane (anglosaskie) odłamv masonerii. Niemcom byłoby bądź niesposób, bądź bardzo trudno rządzić Ukrainą bez pomocy miejscowego żywiołu żydowskiego. Kwestie, wyłaniające się na tle budowania Ukrainy, mogłyby być wdzięcznym terenem do zawarcia między żydostwem, a hitleryzmem kompromisu, opartego na zasadzie likwidacji roli Żydów w Niemczech, oraz uznania ich stanowiska w Europie Wschodniej. Co więcej, trudności, które mogą dla Niemiec wyniknąć w związku z budowaniem Ukrainy, mogą przynieść jako skutek — nawet w razie ostatecznego osiągnięcia przez Niemcy swych ukraińskich celów — upadek obecnego regime'u w samych Niemczech.

To też bardzo być może, że nad doprowadzeniem dzieła budowania Ukrainy do skutku pracują dziś dwa ośrodki woli politycznej, w zasadzie biegunowo sobie przeciwne: dzisiejsze Niemcy oraz społeczność żydowska.

III.

Powstanie państwa „ukraińskiego" nad Dnieprem byłoby faktem wysoce niekorzystnym dla Polski, powodowałoby bowiem wzięcie Polski w kleszcze przez Niemców, którzy staliby się faktycznymi panami Ukrainy, a tym samym wpływami swoimi otoczyliby nas również i od tyłu. Rosja, która dzisiaj jest państwem niczem nie związanym z Niemcami, a więc daje naszej polityce pole do swo-

*) „Polityka Polska i odbudowanie państwa", str. 481.

bodnej gry między nią a Niemcami i do swobodnego naszego, między blokiem niemieckim, a blokiem rosyjskim poruszania się, rozpadłaby się na dwa państwa, z których jedno (Ukraina) byłoby kolonią niemiecką.

Ale również i drugie z nich (Rosja), nie byłoby czynnikiem, wobec Niemiec niezależnym.

„Natomiast Rosja bez Ukrainy, pozbawiona jej zboża, jej węgla i żelaza, pozostałaby państwem wielkim terytorialnie, ale niesłychanie słabym gospodarczo, nie mającym żadnych widoków na gospodarczą samodzielność, skazanym na wieczną zależność od Niemiec." *)

Powtórzyłoby się tu to samo, co nastąpiło po rozbiorze Czechosłowacji: Rosja, zmiażdżona przez Niemcy i pozbawiona przez nie jej najlepszych ziem, nie stałaby się śmiertelnym wrogiem Niemiec, ale ich obezwładnionym wasalem.

Byłby to stan rzeczy nieskończenie dla nas bardziej niepomyślny od obecnego.

„Niektórzy twierdzą, iż Rosji sowieckiej chodzi o to, żeby polskiego sąsiada na zachodzie zamienić na niemieckiego, powiększonego o znaczną część ziem polskich. Sądzimy, że nie.

Niepodobna posądzać rządy sowieckie o taką ciemnotę, by nie wiedziały, że program niemiecki na wschodzie jest dynamiczny i każda zdobycz jest tylko wstępem do zdobyczy dalszych.

Wśród wszystkich głupstw, jakie Niemcy w ostatnich dziesięcioleciach zrobiły, jednym z największych była komedia zawartego w końcu wojny traktatu brzeskiego z „Republiką Ukraińską". Wprawdzie i bez tego traktatu robota ich na Ukrainie była znana i cele ich na tym gruncie jasne, traktatem tym atoli oficjalnie się zdemaskowali. Był to bardzo zły wstęp do nowego okresu przyjaźni z Rosją, sowiecką, czy niesowiecką. A trzeba dodać, że Berlin ciągle pozostaje centralnym ogniskiem spisków ukraińskich.

O znaczeniu Ukrainy dla Rosji mowa na innym miejscu; tu tylko wspominamy, iż rząd sowiecki ma dziś tam poważne kłopoty, które przecie zawdzięcza w głównej mierze paru dziesiątkom lat roboty niemieckiej. O tych kłopotach niechętnie się mówi w prasie, ale nie znaczy to, żeby nie stanowiły one jednej z największych preokupacyj rządu.

---

*) „Świat powojenny i Polska", str. 243.

Nie sądzimy, ażeby politycy sowieccy uważali, iż położenie na Ukrainie byłoby bezpieczniejsze, gdyby Niemcy stali się bezpośrednimi sąsiadami Rosji.

Prawda, że i u nas jeszcze są opiekunowie programu wielkiej Ukrainy, ale opinia publiczna dobrze rozumie, że to nie należy do programu polityki polskiej, że jest to program przeciwpolski.

Właściwie, od początku istnienia naszego odbudowanego państwa, nie mieliśmy żadnych dowodów na to, żeby Sowiety na serio przedsiębrały wyprawę na Polskę w celu jej zniszczenia. Jeżeliśmy widzieli bolszewików pod Warszawą w r. 1920, była to tylko konsekwencja wyprawy kijowskiej, mającej na celu oderwanie Ukrainy od Rosji." *)

Tak więc, istnienie niepodzielnej Rosji jest dla nas o wiele korzystniejsze od podzielenia jej na dwa państwa: Rosję i Ukrainę. Tymbardziej, że niepodzielne państwo rosyjskie nie jest przez żadną nieodpartą konieczność historyczną, geograficzną czy etnograficzną zmuszane do pożądania ziem polskich, a wyodrębnione państwo „ukraińskie" musiałoby w sposób nieuchronny dążyć do oparcia się o Karpaty i conajmniej o San i Bug, a więc do zaboru Ziemi Czerwieńskiej i Wołynia. Ale o tym będzie jeszcze mowa niżej.

IV.

Tak więc Polska musi, ze względu na swe najżywotniejsze interesy, a nawet wręcz ze względu na sprawę swojego istnienia, na śmierć i życie walczyć z ideą zbudowania nad Dnieprem państwa „ukraińskiego". A walka ta jest dla niej o tyle łatwa i prowadzona być przez nią może o tyle skutecznie, że bez jej zgody, a raczej bez jej współdziałania, zbudowanie państwa „ukraińskiego" jest wręcz niemożliwe. Polska zajmuje w odniesieniu do zagadnienia „ukraińskiego" wręcz kluczową pozycję polityczną.

„Na to wszakże, ażeby mogło nastąpić zajęcie Ukrainy przez nieprzyjaciela, tym nieprzyjacielem musi być Polska i Rumunia. Żeby największe potęgi świata chciały oderwać Ukrainę od Rosji i gotowe były na to wiele poświęcić, ich chęci pozostaną tylko dobrymi chęciami, jeżeli głównymi wykonawcami ich woli nie będą Polacy i Rumuni, a przynajmniej sami Polacy.

---

*) „Świat powojenny i Polska", str. 226—227.

Tu dopiero występuje cała trudność realizacji programu ukraińskiego.

Rumuni dobrze rozumieją, że za budowanie państwa ukraińskiego zapłaciliby conajmniej Besarabią. Wiedzą oni dobrze, iż wszelkie apetyty na Besarabię, które się ujawniają od czasu do czasu ze strony Sowietów, mają swoje źródło nie w Moskwie, ale w Charkowie i w Kijowie. Gdyby nie hamulec moskiewski, sytuacja w tej sprawie byłaby o wiele ostrzejsza. Dla Rumunii bezpieczniej jest mieć za sąsiada wielkie państwo, którego polityka z musu przenosi swój ośrodek ciężkości coraz bardziej do Azji, niż państwo mniejsze, któreześrodkuje swe interesy nad morzem Czarnym. Stąd obudzenie w Rumunii zapału do odrywania Ukrainy od Rosji nie jest rzeczą łatwą.

Jeszcze ważniejsza w tej sprawie jest sytuacja, nie chcemy powiedzieć, polityka Polski. Jedno bowiem z największych nieszczęść Polski tkwi w tym, że dziesięciolecie, które upłynęło od jej odbudowania, nie wystarczyło jej do wytworzenia programu wyraźnej, konsekwentnej polityki państwowej, odpowiadającego jej położeniu i jej interesom. Jej rozdwojenie polityczne, które wystąpiło tak jaskrawo podczas wojny światowej, nie skończyło się jeszcze, aczkolwiek zbliża się szybkimi krokami ku końcowi. Polityczny absurd, który polegał na związaniu się z państwami centralnymi i na nagięciu całego programu polityki polskiej do ich widoków, nie zlikwidował się odrazu. Obóz, który ten absurd reprezentował, związał ze sobą na gruncie polityki wewnętrznej różnorodne żywioły, które mu dały poparcie w sprawach polityki zagranicznej, nie rozumiejąc ich, lub uważając za mniej ważne. To mu dało siły do narzucenia krajowi swej polityki zewnętrznej, w której nie wiadomo, co było świadomym programem, a co poprostu przyzwyczajeniem z ubiegłych czasów, od którego nieruchawa myśl uwolnić się nie umiała.

Stąd w polityce państwa polskiego widzimy ciągły opór przeciw temu, co się narzucało, co wynikało z logiki położenia, ciągłe próby wykolejenia jej, nawrócenia jej na drogi, po których szła dawniej w związku z państwami centralnymi. Odbiło się to fatalnie na pozycji międzynarodowej państwa polskiego i nawet wywarło ujemny wpływ na politykę naszego sojusznika Francji.

Na szczęście, doświadczenie dziesięciu lat i dojrzewanie polityczne żywiołów, które do niedawna dla spraw polityki zew-

nętrznej nie miały komórek w mózgu, sprawia, że myśl polska szybko się w tych sprawach ujednostajnia, — na szczęście, powiadamy, bo żadne państwo dwóch kierunków polityki zewnętrznej długo nie zniesie i prędzej czy później za taki luksus drogo musi zapłacić.

I w stosunku do zagadnienia ukraińskiego opinia polska bliska jest zupełnego ujednostajnienia.

Położenie nasze w tej sprawie jest bardzo wyraźne.

Choćbyśmy mieli najmętniejsze pojęcie o dążeniach ukraińskich, to przecie posiadamy pisany dokument, będący oficjalnym programem państwa ukraińskiego. Jest nim Traktat Brzeski. Konspirujący z naszymi konspiratorami Ukraińcy mogą nawet szczerze dziś deklarować wiele rzeczy, ale zdrowo myśląca polityka nie może się przecie opierać na deklaracjach pojedyńczych ludzi, czy organizacyj, czy nawet urzędowych przedstawicieli całego narodu. Musi ona patrzeć przede wszystkim na to, co tkwi w instynktach, w dążeniach ludów i w logice rzeczy. Jakiekolwiek byłoby państwo ukraińskie, zawsze musiałoby ono dążyć do objęcia wszystkich ziem, na których rozbrzmiewa mowa ruska. Musiałoby dążyć nie tylko dlatego, że takie są aspiracje ruchu ukraińskiego, ale także dlatego, że chcąc się ostać wobec Rosji, którąby się nigdy z jego istnieniem nie pogodziła, musiałoby być jak największym i posiadać jak najliczniejszą armię.

Polska tedy o wiele większą od Rumunii zapłaciłaby cenę za zbudowanie państwa ukraińskiego.

To wszakże jest tylko jedna strona rzeczy.

Niepodległa Ukraina byłaby państwem, w którym dominowałyby wpływy niemieckie. Takby było nie tylko dlatego, że dzisiaj działacze ukraińscy konspirują z Niemcami i mają ich poparcie; i nie tylko dlatego, że o tym marzą Niemcy i że mają na obszarze ukraińskim Niemców i Żydów, którzy byliby dla nich oparciem; ale także, i to przede wszystkim, dlatego, że całkowite zrealizowanie programu ukraińskiego kosztem Rosji, Polski i Rumunii, ma naturalnego, najpewniejszego protektora w Niemczech i musi Ukraińców wiązać z nimi. Polska przy istnieniu państwa ukraińskiego znalazłaby się między Niemcami, a sferą wpływów niemieckich, można powiedzieć, niemieckim protektoratem. Nie ma potrzeby unaoczniać, jakby wtedy wyglądała.

Wreszcie, jak to wyżej powiedzieliśmy, zbudowana dziś

Ukraina nie byłaby w swych kierowniczych żywiołach tak bardzo ukraińska i nie przedstawiałaby nawewnątrz stosunków zdrowych. To byłby naprawdę wrzód na ciele Europy, którego sąsiedztwo byłoby dla nas fatalne.

Dla narodu *), zwłaszcza dla narodu, jak nasz, młodego, który musi się jeszcze wychować do swych przeznaczeń, lepiej wziąć za sąsiada państwo potężne, choćby nawet bardzo obce i bardzo wrogie, niż międzynarodowy dom publiczny.

Z tych wszystkich względów program niepodległej Ukrainy nie może liczyć na to, żeby Polska za nim stanęła, a tym mniej, żeby zań krew przelewała. I to polska opinia publiczna już dziś bardzo dobrze rozumie.

My możemy być niezadowoleni z linii granicznej pokoju ryskiego, ale to nie odgrywa w naszej polityce wielkiej roli.

Możemy żałować i niewątpliwie serdecznie żałujemy naszych rodaków, którzy nawet w większych skupieniach dziś żyją w granicach Ukrainy sowieckiej i dobra polskiego, które inni tam pozostawili, ale te uczucia nie mogą nas wykoleić z drogi, którą nam dyktuje dobro Polski, jako całości, i jej przyszłości.

Możemy nawet współczuć wierzycielom francuskim Rosji, ale im powiemy, że ich rewindykacje, chociaż najbardziej uprawnione, nic nie mają wspólnego z wielkimi celami nie tylko Polski, ale i Francji.

Zdaje się, że na kwestię ukraińską w naszej polityce zewnętrznej już nie ma miejsca." **)

Niestety, te czynniki w polityce europejskiej, które marzą o zbudowaniu niepodległego państwa „ukraińskiego" nad Dnieprem, liczą właśnie na to, że państwo to da się zbudować... polskimi rękoma.

„Okazuje się, że wojowniczy finansiści nie są tak nierealni. Nie myślą oni wcale wciągać swoich państw w wojnę. Ich ideą jest powierzyć tę operację... Polsce. Mówią to całkiem otwarcie, gdy ich ludzie pytają o sposób realizacji ich pomysłów. Okazuje się, że my ciągle mamy reputację durniów, których można na wszystko namówić. Byle żydek międzynarodowy postanawia

---

*) Przytaczamy tu jeszcze raz zdanie, które przy innej okazji byliśmy zmuszeni przytoczyć już wyżej.

**) „Świat powojenny i Polska", str. 261—265.

sobie w swojej geszefciarskiej głowie, że Polska będzie na jego komendę prowadziła wojnę. I jest przekonany, że ma dla niej niezawodną przynętę.

Cóż to za przynęta? A no, Polska przy podziale Rosji dostanie ziemie na swoim wschodzie. Ci panowie w prywatnych rozmowach mówią to zupełnie poważnie, przekonani, że my nawet nie postawimy sobie pytania, czy nam te ziemie potrzebne. Mówią, że gotowi są darować tych Niderlandów bardzo dużo.

Jest jeszcze druga przynęta: dają do zrozumienia, że Polska na prowadzenie wojny dostałaby pożyczkę, ma się rozumieć, na przyzwoity procent.

Smutne to, że ludzie mogą nas uważać za taką bezmózgą hołotę, ale fakt jest faktem.

Parafrazując dowcip, który się narodził podczas wielkiej wojny, można powiedzieć, iż komiwojażer światowy tak się mocno zdecydował zlikwidować Sowiety i zrobił się tak wojowniczy, że gotów jest prowadzić przeciw nim wojnę do ostatniej kropli krwi... polskiej.

U nas w Polsce ludzie o tych pomysłach i tendencjach przeważnie nic nie słyszeli, o ile zaś słyszą, śmieją się, uważając je za żarty. Nie wiedzą, że na Zachodzie za kulisami mówi się o tym wiele, i że ostatnimi czasy mówią nie tylko finansiści, ale i politycy. Zresztą każdy, kto uważnie czyta gazety od kilku miesięcy i kto myśli nad tym, co czyta, musiał zauważyć, że rozwija się w prasie różnych krajów planowa kampania, będąca widocznym przygotowaniem do jakiejś akcji przeciw Sowietom.

Na tę kampanię nam, przy naszym położeniu geograficznym, oczu zamykać nie wolno. Trzeba starać się zrozumieć istotę tej akcji, poznać jej plany, dojrzeć, jaką nam, głównemu europejskiemu sąsiadowi Rosji, rolę w tych planach przeznaczają. Tym, co chcieliby nas zaprowadzić tam, dokąd iść nie chcemy, nie trzeba pozostawiać złudzeń: zanim się zanadto zagalopują w swoich planach, powinni wiedzieć, czego się po nas mogą spodziewać — inaczej nieunikniona operacja może się stać zbyt bolesną i zbyt kosztowną.

Tym to bardziej potrzebne, że sprawa owych fantastycznych pomysłów nie jest wcale tak prosta, jakby to z powyższego wyglądało. Komplikuje ją bardzo stanowisko drugiego naszego sąsiada.

W Niemczech kwestią akcji przeciwko Sowietom interesują się nie tylko sfery finansowe.

Heroiczne plany akcji przeciw Rosji przy użyciu za narzędzie Polski nigdzie nie budzą takiego entuzjazmu, jak w Niemczech.

Spokój na Wschodzie, to utrzymywanie wschodnich planów niemieckich, w martwym punkcie. Tych zaś planów Niemcy mają nie mało.

Pierwszy z nich, to powrót do bezpośredniej granicy lądowej z Rosją przez zbudowanie sobie nadbałtyckiego korytarza. Byle tylko odebrać Polsce Pomorze, gdy posiada się Prusy Wschodnie, to już pozostanie właściwie tylko jedno ogniwo, Litwa Kowieńska; z tą zaś wielkich trudności nie będzie.

Nie mają Niemcy wątpliwości, że jako bezpośredni zachodni sąsiad Rosji, wezmą w ręce jej eksploatację, zapanują prawie niepodzielnie na jej rynkach, a jednocześnie przywrócą swój wpływ polityczny na nią z ubiegłych czasów.

Pozbawienie Polski węgla przez zagarnięcie ponowne Śląska na zawsze jej uniemożliwi próby jakiegokolwiek współzawodnictwa z Niemcami To zaś niezawodnie da się załatwić jednocześnie z odcięciem Polski od Bałtyku.

Żyje obok tego i ożywił się na tle propagandowej akcji antyrosyjskiej wielki plan, który znajdował wyraz w podziemnej akcji, prowadzonej z Berlina na kilkanaście już lat przed wojną światową, i który w tak jaskrawej, tak karykaturalnej postaci występował na światło dzienne podczas wojny, w osławionym Pokoju Brzeskim: oderwać Ukrainę w najszerszym tego słowa znaczeniu od Rosji, zmusić następnie Polskę do zrzeczenia się na jej rzecz ziem z ludnością języka ruskiego — co przecie stałoby się nieuniknionem — i tę Ukrainę zrobić w takiej, czy innej postaci swoim protektoratem, tak jak dzisiaj daje się protekcję wszelkim robotom ukraińskim.

Co za kolosalny interes! Rosja przepołowiona. odcięta od morza Czarnego, pozbawiona najurodzajniejszych ziem, węgla, żelaza, naturalnie i nafty, a tym samym słaba, skazana na gospodarczą i polityczną niewolę u Niemiec; Polska, okrojona na północnym zachodzie i na południowym wschodzie, odcięta od Bałtyku i pozbawiona węgla, leżąca między otaczającymi ją półkolem Niemcami, a ukraińską sferą wpływu, czy panowania nie-

mieckiego, zamieniona tym samym w faktyczną prowincję niemiecką. Można dużo poświęcić, żeby taki plan zrealizować... Że zaś Niemcy nauczyli się wierzyć w bezgraniczną głupotę Polaków, a liczą też i na podłość niektórych, są więc przekonani, że znajdą się u nas tacy, którzy im do osiągnięcia tego celu pomogą.

Według wszelkich danych, Niemcy nie są jednolici w pojęciu sposobu działania na wypadek, gdyby Polska dała się pociągnąć do akcji zbrojnej przeciw Rosji.

Jedni woleliby wprost skorzystać z zaangażowania się Polski na Wschodzie i zająć Pomorze, Śląsk, bodaj nawet Poznańskie. Tym samym pomogliby Sowietom do pobicia Polski i mieliby widoki na wspólne z nimi uregulowanie przyszłości tego niewygodnego państwa.

Innych myśl idzie w całkiem przeciwnym kierunku. Gotowi są wystąpić, jako czynny sprzymierzeniec Polski przeciw Rosji, dać swego żołnierza regularnego, czy ochotniczego, dać materiału wojennego, nawet wzmocnić sztab polski swymi fachowymi siłami, a nawet może dać wodza naczelnego. O tym wszystkim się mówi...

Naturalnie, za tę ofiarę musiałyby być wynagrodzone uregulowaniem granicy z Polską w myśl aż nadto dobrze znanych ich żądań. Ponieważ wśród finansjery międzynarodowej są silne żywioły, sympatyzujące z tą regulacją, nie wątpią, że Polska musiałaby się na nią zgodzić i dobrowolnie odstąpiłaby przede wszystkim Pomorze, tym bardziej, że możnaby jej przyznać wolny port w Gdańsku, czy w niemieckiej już Gdyni, a w razie zwycięstwa nad Rosją dać jej znaczne kompensaty na Wschodzie, w nadziei, ma się rozumieć, że się niemi udławi.

Takie stanowisko w wojnie miałoby dla Niemiec tę wyższość, że dawałoby widoki na załatwienie kwestii ukraińskiej w myśl ich pragnień, narazie może częściowe, z tą wszakże pewnością, że później się łatwo rzecz do końca doprowadzi. Tym większa byłaby ta łatwość przygotowania na bliską przyszłość wielkiej Ukrainy, im bardziej Polska połakomiłaby się dziś na ziemie wschodnie."

Dmowski kończy cały powyższy wywód bardzo znamienną konkluzją:

*) „Świat powojenny i Polska", str. 126—130.

(Niemcy) „wiedzą, że Polacy są narodem biernym, który umie przez długi czas pozwalać sobie ciosać kołki na głowie; ale nie wiedzą, że dotknięty do żywego lub poważnie zagrożony, naród ten umie się zdobyć na wybuchy nie małej energii Nie wiedzą też, że gdyby się znalazł w Polsce polityk, którzyby chciał traktować o ustąpieniu Pomorza, dostałby kulą w łeb, jak amen w pacierzu.

Podobnie skończyłby każdy, któryby, idąc wbrew woli narodu, na jakiejkolwiek drodze wystawił Polskę na zmarnowanie tego, co po wojnie światowej odzyskała." *)

V.

Pomijając inne, zawarte w dziełach Dmowskiego drobniejsze, lub mniej aktualne kwestie, związane ze sprawą „ukraińską" i jej dziejami, należy wyjaśnić jedną jeszcze sprawę, mianowicie stosunek Dmowskiego do sprawy ruskiej na tych terenach, które wchodzą dziś w skład państwa polskiego.

W „Świecie powojennym i Polsce" Dmowski określił ten stosunek w sposób zwięzły **):

„Ostateczne wykreślenie kwestii ukraińskiej z programu naszej polityki zewnętrznej pociągnie za sobą dla naszego państwa jeden przede wszystkim doniosły skutek. Ustali się traktowanie kwestii ruskiej w państwie polskim, jako jego kwestii wewnętrznej, i tylko wewnętrznej. Zniknie pokusa do podpalania swego domu poto, żeby się od niego zajął dom sąsiada."

Natomiast w swych pismach przedwojennych zajął bardzo wyraźne, negatywne stanowisko wobec wszelkich przejawów „ugody" z Rusinami na terenie Ziemi Czerwieńskiej.

W wydanych w roku 1903 „Myślach nowoczesnego Polaka" napisał ***):

„I sprzedajemy humanitarnie Polskę w dalszym ciągu.

Wzorem w tym względzie jest nasza polityka ruska w Galicji.

Czyż można znaleźć lepszy przykład wspaniałomyślności w polityce, jak kiedy rada powiatowa, złożona w znacznej większości z Polaków, jednogłośnie uchwala potrzebę założenia gim-

---

*) „Świat powojenny i Polska", str. 131.

**) Str. 265.

***) Str. 97—101, cytuję według wydania trzeciego.

nazjum ruskiego w mieście?... Wprawdzie jedni głosują za uchwałą, żeby sobie zapewnić spokój od Rusinów, żeby się od nich odczepić, inni dlatego, że uważają za korzystne dla miasta powstanie nowej instytucji, bez względu na to, komu ona służy, że dla nich interesy miejscowych szewców i właścicieli kawiarni są stokroć ważniejsze od interesów narodowych — ale dla czego nie nazwać tego wspaniałomyślnością, kiedy to brzmi tak ładnie!

Gdybyśmy nie byli narodem biernym i leniwym, gdybyśmy byli dostatecznie uobywateleni i umieli działać na każdym kroku dla Ojczyzny, dla interesu narodowego, wtedy byśmy zrozumieli, że dla naszej przyszłości narodowej w stosunku do Rusinów jest potrzebna jedna z dwóch rzeczy: 1) albo, żeby zostali oni wszyscy, lub część ich, o ile to jest możliwe, Polakami; 2) albo, żeby zostali samoistnym, silnym narodem ruskim, zdolnym bronić swej samodzielności nie tylko wobec nas, ale i wobec Moskali, zdolnym walczyć o nią i tym sposobem stanowić naszego sprzymierzeńca w walce z Rosją. Gdybyśmy byli narodem czynnym, energicznym, a nie szukali spoczynku dla swego lenistwa umysłowego w łatwym doktrynerstwie, nie przepowiadali byśmy z góry, że się stanie tak, albo inaczej, ale to byśmy napewno rozumieli, że dzisiejsza nasza polityka względem Rusinów do żadnego z tych dwóch celów nie prowadzi. Tym dalszą zaś od nich byłaby polityka, stosująca się do wskazań tych ludzi, którzy mówią: trzeba dać Rusinom wszystko, czego żądają, trzeba dać im więcej, niż żądają, ażeby do nas nie mieli i nie mogli mieć żadnej pretensji, żeby czuli dla nas sympatię, a sami się jak najprędzej wzmocnili, żeby zostali narodem w całym tego słowa znaczeniu i mogli być naszymi sprzymierzeńcami w walce z Rosją.

Narody dzielne, przydatne do walki, tylko w walce wyrastają. Przykładem tego, jakie znaczenie wychowawcze dla młodego narodu ma ciężka walka codzienna, trwająca przez całe pokolenia, są Czesi, należący dziś do najdzielniejszych, najbardziej przedsiębiorczych i najgorliwiej broniących swego interesu narodowego ludów w Europie. Czy byliby oni takimi, gdyby im Niemcy byli od początku ustępowali, gdyby im dawano wszystko, czego żądali, nawet więcej, niż żądali, gdyby nie byli zmuszeni każdej placówki, każdej piędzi ziemi, każdej instytucji i każdej nowej, korzystnej dla nich ustawy zdobywać mozolnie, drogą ciężkiej walki, od której chwili spoczynku nie mieli, gdyby nie

stał przeciw nim nie tylko rząd, ale i miejscowe społeczeństwo niemieckie używające wszelkich wysiłków ażeby im nie pozwolić wydobyć się na wierzch? Czy my sami w Galicji nie bylibyśmy jako ludzie i Polacy więcej warci, gdyby te prawa narodowe i te instytucje polskie, jakie tu mamy, były ciężko wywalczone w długim okresie wysiłków, a nie przyszły tak odrazu, z taką łatwością, dzięki temu raczej, że kto inny walczył?...

Jeżeli Rusini mają zostać Polakami, to trzeba ich polonizować; jeżeli zaś mają zostać samoistnym, zdolnym do życia i walki narodem ruskim, trzeba im kazać zdobywać drogą ciężkich wysiłków, co chcą mieć, kazać im hartować się w ogniu walki, który im jest jeszcze potrzebniejszy, niż nam, bo są z natury o wiele jeszcze bierniejsi i leniwsi od nas. Jeżeli im będziemy dawali bez oporu wszystko, czego chcą, „a nawet więcej, niż chcą", to tym sposobem tylko sami się z Rusi wycofamy, ale narodu ruskiego nie stworzymy. Zaspokoiwszy ich nadmierne dziś apetyty pozostawimy tę piękną ziemię gnuśnym, sytym próżniakom, których samoistność dopóty będzie trwała, dopóki ktoś energiczniejszy od nas swej ręki na nich nie położy. Zamiast samoistnego narodu ruskiego przygotujemy pognój pod naród moskiewski.

Do tego właśnie prowadzi nasza humanitarna, wspaniałomyślna, a jak niektórzy mówią, mądra polityka, będąca właściwie polityką narodu leniwego, biernego, który nie tylko nie umie zdobywać, ale nawet mocno trzymać w garści tego, co posiada."

W podobnych słowach sformułował Dmowski swój pogląd na politykę wobec Rusinów w Galicji również i w innych swoich dziełach przedwojennych, np. w ogłoszonej w roku 1902 rozprawie p. t. „Półpolacy" *) i w ogłoszonej w roku 1903 rozprawie p. t. „Szowinizm".**)

Oczywiście, nie potrzeba wyjaśniać, że tym bardziej ujemnie oceniał Dmowski wszelkie (w stylu polityki wojewody Józewskiego, lub ugód z „Undem"), formy „ugody" z Rusinami w Polsce niepodległej.

Wszystkie powyższe wskazania Dmowskiego nie utraciły ani na jotę swej aktualności również i w chwili obecnej.

---

*) „Pisma", tom III, str. 103—104.
**) „Pisma", tom III, str. 124—127.

STANISŁAW PIGOŃ

O TRZECH ZWYCIĘSTWACH ROMANA DMOWSKIEGO

I.

Podpisawszy traktat wersalski powiedział Dmowski do jednego z przyjaciół: „Dziewięćdziesiąt procent moich dążeń zostało spełnione". Nie ulega wątpliwości, że na łożu śmierci spoglądając wstecz i czyniąc bilans dokonań, — to samo mógłby był powiedzieć o całym swym życiu: dziewięćdziesiąt procent jego idei przewodnich doczekało się realizacji; ideologia jego jak orka i jak zasiew przeszła przez duszę Polski. Wielki siewca odchodził w pokoju; ziarna jego padły przeważnie na rolę żyzną i wydają już bogaty plon. Wielki bojownik mógł stwierdzić snadnie, że sprawę, o którą walczył, zostawia zwycięską. Głowę jego utrudzoną śmierć otuliła ciszą dokonania.

Jakżeśmy w Polsce zdawna odwykli od takich śmierci! Od półtora stulecia z naszych duchów przewodnich jeden po drugim odchodził ze świata w pomroczach klęski: — czy to w poniewierce na obczyźnie, z gorzkim osadem niepowodzenia w duszy, jak Kościuszko, jak Mickiewicz, jak Czartoryski; czy złamany zgryzotą przegranej, jak Chłopicki; czy w przeraźliwej ekstazie śmierci na szubienicy, jak Traugutt. Śmierci tamte, czy wzniosłe w heroizmie, czy tragiczne w załamaniu, wszystkie jednako tonęły w mroku i smutku. Śmierć Dmowskiego, tak odmienna w okolicznościach, tak w samym swym przebiegu do tamtych niepodobna — właśnie przez cichą pogodę tryumfu.

Majestat tryumfu uwydatnił się też nade wszystko w pogrzebowym żegnaniu odchodzącego Wodza. Nie przez rozgłos. Ciszy skupionej pogrzebu człowieka, który wręczał sztandary armii polskiej we Francji, nie rozerwała żadna salwa honorowa. Nie przez oficjalną powagę. Za trumną człowieka, którego podpis widnieje na pierwszym akcie międzynarodowym, potępiającym zbrodnię rozbio-

rów, nie było przedstawicieli rządu Rzeczypospolitej, ni sejmu, ni senatu. Nie przez rozrzutną wystawność. Pogrzeb człowieka, który przysporzył Polsce majątku państwowego na miliardy, nie uszczuplił ani o grosz skarbu państwa; jak życie, tak i śmierć tego pracownika przyszły Ojczyźnie za darmo.

Majestat pogrzebu był w tym, że odchodzącemu Wodzowi hołd ostatni oddawały, spontanicznie zgromadzone, nieprzeliczone rzesze Polski ubogiej i Polski młodej. Z wysokości tej trumny mogły były rozbrzmiewać nad zebraną rzeszą słowa poety: „przyszłość moja i moje za grobem zwycięstwo". Za grobem jak i przed grobem.

Nie potrzeba chyba dodawać, że o zwycięstwie mówimy tu w znaczeniu norwidowskim, odróżniając je od sukcesu, który „bożkiem jest dziś", przejściowym zresztą, i który z rzadka bywał udziałem Dmowskiego.

Tryumf dzieła Romana Dmowskiego nie był drobny i nie przyszedł łatwo. Kosztował pół wieku życia wytężonego, był wynikiem woli jak łuk napiętej i myśli genialnej. Był rezultatem walki na różnych frontach, w polu zarówno potrzeby politycznej jak wogóle kultury duchowej, walki toczonej zawzięcie o najwyższe dobra narodu, o drogi jego rozwoju dziejowego.

Działań i dzieł politycznych Dmowskiego omawiać tu nie mogę; wychodzą one poza mą kompetencję. Zajmę się natomiast zagadnieniem, jak się działalność ta zaznaczyła w samej strukturze duszy narodowej współczesnego mu pokolenia, jaką rolę odegrała w splątanym nurcie przemagających się wówczas prądów kulturalnych. I tutaj oczywiście zatrzymać się możemy przy kilku zaledwie punktach, nie wyznaczających bynajmniej całego zasięgu dokonań, osiągniętych w tym trudnym żywocie. Tyle tylko, że punkty obrane dotyczyć będą tych decydujących rozdroży ideowych, na których Dmowski przestawiał zwrotnice, uładzał tory rozwojowe ducha narodowego, organizował energię świadomego pochodu pokoleń w przyszłość; dotyczyć będą tych pól, które pług jego myśli przeorywał najgłębiej i najwytrwalej, i które zasiał ziarnem najplenniej owocującym.

W przeglądzie nieustającej wojny, jaką było życie Dmowskiego, zatrzymamy się przez chwilę przy trzech jego bitwach i trzech zwycięstwach, które najistotniej bodaj wyznaczają miarę ostatecznego tryumfu. Na łuku tryumfalnym sławy Dmowskiego na miejscu przednim wyryte będę te trzy jego czyny zwycięskie: rozprawa z pozosta-

łościami zwiotczałego romantyzmu, w szczególności z t. zw. romantyzmem politycznym, — organizacja energii odporu narodowego na froncie zachodnim Rzplitej, — wreszcie współudział w renesansie religijności współczesnego pokolenia.

II.

Pierwszym, najtrudniejszym, ale też najbardziej decydującym było zwycięstwo nad duchem czasu, nad tendencjami psychicznymi rówieśnych.

Trudno jest w paru słowach przedstawić stan duchowy pokolenia, wśród którego wypadło Dmowskiemu staczać pierwsze walki. Był to schyłek w. XIX. Już to przez reakcję przeciwko trzeźwości i wyrachowaniu pokolenia poprzedniego, już też wskutek oddziaływania nastrojów zagranicy, zwłaszcza Francji przeżywającej prostrację po klęsce 1871 r., — stało się, że i w Polsce ówczesnej do głosu przyszły i ton nadawać poczęły typy psychiczne t. zw. schyłkowców, czy dekadentów. Wśród elity umysłowej i artystycznej, wśród przewodników duchowych pokolenia uzyskują przewagę ludzie w sobie rozdarci, bezdogmatowcy, pesymiści szarpani zwątpieniem i rozpaczą, „dusze błędne", zżerane tęsknotą i niepokojem, wzdychające do nirwany, ostoi zaś jakiejś upatrujące jedynie w sztuce, w estetyzmie. Brak dyscypliny moralnej, zaniedbanie kultury charakteru, zanik surowego poczucia powinności narodowej przystrajano zzewnątrz kultem czystego piękna, sztuki jako najwyższej Pani i Orędowniczki.

W gruncie rzeczy było to pokolenie zagrożone czczością i chorobą smutku, rozpierzchłe i zatracone w rozpasanym indywidualizmie, chwiejące się za lada podmuchem nastrojowości. Dla indywidualizmu tego, dla smutków i tęsknot szukano nawiązań w romantyzmie, przede wszystkim w poezji Słowackiego. Ta struktura psychiczna rozstroju, reprezentowana i wyrażona przez twórców o wybitnych talentach, narzuciła się urocznie całemu prawie pokoleniu, zwłaszcza zaś młodzieży ówczesnej.

W takich to „rozchwiejach" indywidualizmu, w dobie takiego zwiotczenia woli narodowej żyć i działać wypadło Dmowskiemu. W tym stanie rzeczy dla jego zdobywczej natury „działać" znaczyło — przeciwdziałać, podjąć walkę z otaczającą go formacją psychiczną pokolenia, ściśle biorąc, raczej wierzchołków elity intelektualnej tego pokolenia.

Zapewne, nie przeciwdziałał w pojedynkę. Równocześnie ze

stężeniem tej formacji psychicznej, która wydała Młodą Polskę, prąd naszego literackiego modernizmu, czy — jak go nazwano — neoromantyzmu, podnosi się zarazem przeciwko prądowi temu ostra reakcja, występują pisarze, którzy przyłożą siekierę do korzenia tamtej struktury. Wiedząc o tym, mamy tu wszelako zwyczajnie w pamięci dwa tylko nazwiska: Wyspiańskiego i Brzozowskiego. Nie uprzytomniamy sobie dostatecznie, że do nazwisk tych dołącza się, owszem, w porządku chronologicznym wyprzedza je, pierwsze idzie — nazwisko Dmowskiego.

„Myśli nowoczesnego Polaka", które — jak wiemy — były ostrą reakcją na naszą bierność, na zwiotczenie instynktu narodowego, na zabłąkiwania się duszy polskiej po międzynarodowych manowcach, — niosły w sobie zarazem gniewny odruch przeciwko temu układowi psychicznemu, którego wyrazem była młodopolska rozbujałość indywidualizmu, strojonego głównie w tonacji pesymistycznej, oraz przemożnego estetyzmu. Już tam, na rok przed „Wyzwoleniem", na siedem lat przed „Legendą Młodej Polski", rozbrzmiewają ostre słowa sądu i wyroku na tamtą generację.

„Sfera inteligencji ex-szlacheckiej", — pisał tam Dmowski — która nadaje ton nowej literaturze, „roi się od donkiszotów, obnoszących uparcie stare ideały, stare koncepcje i stare, wypłowiałe frazesy. Z nowych przejawów życia umysłowego biorą oni to, co im pomaga utrwalić się w starych złudzeniach, biorą pozbawione głębszego znaczenia wytwory chorobliwych indywidualności, produkty egzotyczne lub zwyczajną blagę zdawkową, od tego zaś, co stanowi oś życia współczesnego, odwracają się..."

Ten sąd ogólny, ten atak Dmowskiego moglibyśmy łatwo ukonkretnić, podstawiając po stronie atakowanej należące tu nazwiska np. K. Tetmajera czy Przybyszewskiego, a wtenczas zasadność sądu wystąpiłaby tym jawniej. Ale nie o to chodzi. Zwrócić musimy natomiast uwagę, że sąd ten o neoromantyzmie, tudzież i wyrok nań, są od późniejszych o tyle bardziej zdecydowane, że śmielej sięgają do korzeni zjawiska. Z naciskiem, jak widzimy, demaskuje Dmowski starzyznę założeń ideowych modernizmu. Przeciwstawiając mu się tak twardo, poszedł on niewątpliwie po myśli Popławskiego, ale ujął rzecz szerzej niż on, głębiej też niż np. Szczepanowski, śmiało odsłonił zmurszały kamień węgielny całej tej neoromantycznej struktury duchowej.

Wskazał on mianowicie, że modernizm jest „ex-szlachecki", że — podobnie oczywiście jak i romantyzm — wyrósł był z pnia wybujałego indywidualizmu, który jest produktem ustroju społecznego

szlachetczyzny. Tym indywidualizmem — takie jest zdanie Dmowskiego —

„zanadto się szczycimy, obejmując nim wszelką dowolność, kapryśność, fantazję, która hula, gdy nie znajduje przeszkody. Przecież ten szlachcic polski z ostatnich czasów Rzptej i z okresu porozbiorowego, przy całej swej bujnej indywidualności, był dzieckiem, istotą bez charakteru, gnącą się pod lada naciskiem... Z przejściem kraju w nowoczesne normy życia w większości już ustąpił z pola, a w resztkach swych ciągle ginie bezpowrotnie".

Jako taki zatem jest on już okazem szczątkowym i nie znajdzie oparcia w ustroju duchowym narodu z tą chwilą, gdy jako czynnik decydujący osadzi się tam lud polski, z odmiennymi, przez wieki wyrobionymi skłonnościami duchowymi, z przyrodzonym mu instynktem sprzężonego ładu, zbiorowego obowiązku i odpowiedzialności. Liryczne lamenty rozdartych w sobie, zrozpaczonych jaźni, dumne protesty nieokiełzanych buntowników nie będą już tam wyrazem duchowości nowego pokolenia. Ta postawa romantyczna czy neoromantyczna nie znajdzie już oddźwięku na nowej „osi życia współczesnego".

Dmowski wszelako do osądu i do samej zapowiedzi się nie ogranicza. Krzewiąc uświadomienie narodowe wśród ludu, buduje zaraz na nim nową formację psychiczną pokolenia, pokolenia nie straceńców ale zdobywców. Jakoż wnet zniknąć miał chocholi czar smętków, rozdygotanie duchowe schyłkowców. Spośród tego to pokolenia wywiódł Dmowski zwarte, hartowne i zdobywcze szeregi zorganizowanego obozu narodowego, który właśnie miał się stać „nową osią" życia polskiego.

III.

Z szczególną atoli zawziętością zaatakował Dmowski tę formację myślową i uczuciową, którą się nazywa potocznie romantyzmem politycznym, tudzież jej specyficzny przejaw: mesjanizm, zwłaszcza rozlazły mesjanizm schyłkowców. Przeciwstawił im zaś wartość przez romantyków wzgardzoną i osławioną, mianowicie: rozum polityczny. O sobie i swoich towarzyszach z szeregu powiedział raz:

„Myśmy rozumieli, że polityka jest rzeczą trudną i dlatego robiliśmy rzadkie w Polsce dla Ojczyzny poświęcenie: uczyliśmy się".

Romantyzm polityczny bowiem, podsycany permanentną egzaltacją, uważał on za najwyraźniejszy produkt niewoli, za wytwór cza-

sów, w których wyrwano nam spod nóg grunt realnego życia państwowego, w których też realną myśl polityczną chciano zawieszać w obłokach. Z gryzącą ironią wspomina gdzieś Dmowski odezwanie się Micińskiego, że Polska to jest: „cosik w chmurach". On sam zawsze ujmował Polskę jako ziemską rzeczywistość, jako konkretne państwo polskie w określonych granicach.

To też oburzało go uporczywe trzymanie się ustaleń, stężałych jeszcze w epoce romantycznej, irytował go zastygły epigonizm. Oburzenie to podyktowało mu pamiętne słowa o patriotyzmie romantycznym, — zapewne, wzniosłym jak świątynia:

„Ale nawet najreligijniejsi ludzie umieją oświetlać kościoły elektrycznością, gdy my w swej świątyni narodowej palimy ciągle stare woskowe świece".

Świątyni samej: wielkiej poezji romantycznej, Dmowski — jak widzimy — nie urąga, nie zmierza do jakiegoś rewizjonizmu historycznego. Mierzi go wszelako zastygnięcie w cieniu tej świątyni, uporczywe trzymanie się starego w niej obrzędu, sprzykrzył mu się przewlekły czar dawnych osiągnięć. W to właśnie wygodne wstecznictwo neoromantyków bije on słowami jeszcze bardziej gniewnymi:

„Te same pojęcia, — pisze — które były imponującym przejawem wielkiego ducha w ubiegłej dobie narodowego życia,... u ludzi dzisiejszych, w warunkach nowoczesnych, przy nowym typie życia są śmiesznymi strzępami, w które się stroi słaby duch, niezdolny do mierzenia się z rzeczywistością... Zerwać te strzępy, zajrzeć odważnie w oczy prawdzie, — to największe zadanie dzisiejszej umysłowości polskiej".

Ostrzejszy sąd nad rówieśnym pokoleniem, zadomowionym w rupieciarni romantyzmu, trudno będzie znaleźć nawet w „Legendzie Młodej Polski" Brzozowskiego.

Atoli i samo pokolenie romatyczne dostało się pod surowy sąd Dmowskiego. Przenikliwą analizę położenia politycznego a zarazem instynktu narodowego owego pokolenia przeprowadził on w rozprawie „Powstanie listopadowe" (1911). Wykazał tam, że generacja listopadowa nie była jeszcze dojrzała do wolności, jeszcze bowiem nie opanowała w sobie zastarzałego w Polsce szlacheckiej indywidualistycznego sobie-państwa, nieograniczoną swobodę stawiącego ponad wszystko:

„W głębi ich dusz spoczywały (jeszcze) dziedziczne instynkty, utrwalone przez dziesiątek z górą pokoleń w rozkładającym się ustroju Rzptej".

Pokolenie owo nie było dojrzałe i z tego także względu, że nie wydobyło się jeszcze z przewlekłej atrofii myśli politycznej.

„Mówi się zwykle — pisał Dmowski — że Polska padła ofiarą przewrotności sąsiadów. Równie dobrze, a nawet z większą o wiele słusznością można powiedzieć, że padła ofiarą zaniku umiejętności politycznej u siebie, skutkiem którego sama nie była zdolna politycznie działać i rozumieć przebiegłej polityki wrogów".

Z kultem irracjonalizmu politycznego podjął Dmowski zdecydowaną walkę. Montował w Polsce nowoczesną, trzeźwą i mądrą myśl polityczną, która winna opanować spontaniczne i nieskoordynowane odruchy nieodpowiedzialnej uczuciowości patriotycznej. Stąd też romantyzm polityczny, na tej właśnie uczuciowości ugruntowany, był zawsze celem ostrych jego ataków. I one także skończyły się zwycięstwem.

Nie należy jednakowoż — jak zaznaczyłem — sprawy tej rozumieć tak, że Dmowski był antyromantykiem zasadniczym i bezwzględnym. Doktrynerem nie był on nigdy i nigdzie, nie był nim i tutaj. O reakcji przeciwromantycznej pozytywistów sam mówi, że była silna, ale „jak zwykle w takich razach bywa, ciasna i jednostronna". Unikając jednostronności odrzucił on więc wyboczenia galwanizowanego romantyzmu, tę zwłaszcza skrzywioną postać, jaką prąd ten przybrał w pewnych przejawach duchowości młodopolskiej. Nie przeceniał nawet (wbrew niejednemu historykowi literatury) zasług romantyzmu w procesie budzenia narodowości. Dla Polski, narodu sformowanego od stuleci, impulsy te — zdaniem jego — nie miały znaczenia. Ale np. rolę romantyzmu w obudzeniu i wydobyciu na jaw ludu polskiego, ostoi bytu narodowego, oceniał Dmowski w całej pełni i szacował bardzo wysoko. A np. woluntarystycznej wykładni i gorącej obrony (w „Polityce polskiej") jednego z naczelnych haseł romantyzmu politycznego: „Mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił" — mógłby mu pozazdrościć niejeden z największych entuzjastów „Ody do młodości".

A nawet z uzasadnieniami historiozoficznymi mesjanizmu, niemiłego mu jako polot czczego marzenia, po latach zszedł się przecież Dmowski w pewnych stwierdzeniach. Dostrzeże je łatwo, ktoby np. zechciał zestawić zakończenie książki „Świat powojenny i Polska" z niektórymi poglądami traktatu wstępnego w „Przedświcie" Z. Krasińskiego; choć zbieżność taka jest niewątpliwie mimowolna. Tak to umysłowość Dmowskiego, ciągle żywa i chłonna, do ostatka się rozwijała i rosła w pełnię bogactwa.

IV.

Z sugestii politycznych, które romantyzm umocnił we współczesności, a które potem siłą inercji przechodziły w pokolenia następne, i to nawet wtenczas, gdy usprawiedliwiający je układ sił w Europie uległ gruntownemu przekształceniu, podważył Dmowski i obalił jedną, w gospodarce energii patriotycznej narodu niezmiernie doniosłą. Tę mianowicie, która głównego wroga Polski, wroga plemiennego, upatrywała tylko w Rosji.

Orientacja ta utwierdziła się w Polsce ok. r. 1820, w złowrogiej atmosferze dzikiego ucisku narodowego, zastosowanego przez Konstantego i Nowosilcowa. Na skrzydłach genialnych natchnień wyniosła ją ponad obszary całej Polski i na długo narzuciła uczuciowości naszej wielka poezja Mickiewicza i jego rówieśników. Ta orientacja uczuciowa antyrosyjska, to napięcie woli ataku na wschód i północ, przetrwały w Polsce do ostatnich czasów. Z przekąsem mówi Dmowski, że jeszcze przed wielką wojną było u nas „niemało takich Polaków, którzy więcej myśleli o tym, żeby Rosja zginęła, niż żeby Polska powstała".

Że takie zorientowanie energii narodu odbiło się ujemnie na czujności „straży nad Wisłą", że spowodowało w konsekwencji niedostateczne uprzytomnienie sobie wiekowego i zaciekle wytrwałego naporu germańskiego na nasze ziemie zachodnie, to nie ulega żadnej wątpliwości.

Nie należy upraszczać, a zarazem wypaczać sprawy, mniemając, że ten układ orientacji patriotycznej przestawiony został wyłącznie dzięki Romanowi Dmowskiemu. Sporadycznie podważano go przecież już głęboko w w. XIX. W naszych zaś czasach „Krzyżacy" Sienkiewicza zaważyli tu nie mniej niż książka Dmowskiego „Niemcy, Rosja i kwestia polska". Na oczywistą nieodzowność Śląska czy ujścia Wisły dla prawdziwie niepodległej Polski wskazał był znów przede wszystkim Popławski. Niemniej i w tym zadaniu przegrupowania polskiej energii odporu usilność i jasność wskazań politycznych Dmowskiego zaważyła decydująco.

Nie w tym oczywiście sensie, żeby Dmowski dla wzmocnienia kresów zachodnich nawoływał do odciągania sił z frontu wschodniego. Absurdalność takiego stawiania kwestii rozumiał on sam najlepiej. „Spór o to, czy walczyć na jednym, czy na dwóch frontach, jest możliwy tylko wtedy, gdy można siły z jednego frontu na drugi przenosić". W naszym położeniu przegrupowanie takie było istną nie-

możliwością. To też Dmowski, jak czujny strażnik, nie spuszczał z oka obu granic.

Niemniej wykazując po wielokroć, że nurt ekspansji politycznej Rosji w w. XIX skierował się był z zachodu na wschód, z Europy do Azji, odsłaniając zarazem tę samą od wieków, jednakową u Fryderyka Wielkiego i u Hindenburga, zaciekłość naporu niemczyzny na wschód, ku Wiśle, — sprawiał Dmowski, że aksjomatem politycznym powoli stawała się teza jego: „Kto się zrzeka ziem zaboru pruskiego, ten się w istocie zrzeka niepodległej Polski", — i ta druga teza, że w wielkim zmaganiu się Niemiec z państwami ententy samobójstwem byłoby dla Polski przyczyniać się do zwycięstwa Niemiec. Kiedy w polemice z Świętochowskim Dmowski pokwitował jego sąd o polityce zagranicznej stronnictwa narodowego, uczynił to z pełnym poczuciem słuszności i dumy:

„Zwrócenie — pisał — frontu polskiego przeciw Niemcom, które, jak Świętochowski przyznaje, różni nas od naszych przeciwników, nie jest niczym innym jak wyrazem zjawienia się — po długiej pustce — myśli państwowej w Polsce, narodzenia się konkretnego celu dążeń, którym jest zbudowanie nowoczesnego Państwa polskiego, państwa istotnie niezawisłego, narodzenia się na nowo polityki polskiej jako czynności celowej, rozumnej i logicznej."

A zatem znowu: — kiedy stwierdzimy, jak pod tym względem dzisiejszość niepodobna jest do niedawnej jeszcze przeszłości, kiedy zobaczymy, że np. w pisarstwie polskim z nową oczywistością uprzytomnia się waga naszej zachodniej ściany państwowej, kiedy więc A. Górski koncepcję pruską nazwie twardo „deską do naszej trumny", kiedy Żeromski jako zawołanie bojowe dla młodej generacji rzuca nakaz: „Patrz w Szczytno!", kiedy aksjomat o integralności ziem zachodnich Polski, o konieczności oparcia jej o morze, stał się aksjomatem dla nas wszystkich, z prawa czy z lewa, — w tym wszystkim także wolno widzieć owoc zwycięstwa myśli politycznej Romana Dmowskiego.

V.

Jeżeli się tu wyżej napomknęło o rozwoju Dmowskiego, o ewolucji jego pewnych poglądów, — fakt ten jak najwyraźniej podkreślić wypadnie przy rozpatrywaniu jego pojęć o etyce, o Kościele i o religijności. W tej dziedzinie zmagań się zwycięstwo jego było najtrudniejsze, bo podwójne: nad sobą samym, nad ustaleniami raz już

poczynionymi za młodych lat, pod wpływem ducha czasu, i dopiero z czasem poddanymi rewizji, tudzież nad otoczeniem i właśnie nad owym przemożnym jeszcze duchem czasu.

Wczesne, jaskrawo ujęte poglądy swoje, np. na egoizm narodowy wobec etyki, Dmowski z czasem porzucił. Sam powie o nich po latach, że wobec wroga podyktowane one były taktyką wojenną, a w stosunku do ślamazarnego nastroju własnego społeczeństwa były czymś w rodzaju dawki allopatycznej.

„Wystawienie tej zasady było raczej środkiem do obudzenia energii narodowej tych społeczeństw w dobie, w której rola dziejowa jednych i sam byt innych został zagrożony."

Spod wpływu światopoglądu pozytywistycznego, który patronował po trosze jego młodości, wyzwolił się Dmowski wcześnie i sam niejednokrotnie ostrej poddał go krytyce. Niemniej, po długiej dopiero uprawie wewnętrznej i po dogłębnym wniknięciu w duchową strukturę narodu polskiego doszedł on do tego, że się zdołał wyzwolić z właściwego tamtemu pokoleniu ostudzenia religijnego, że docenił należycie rolę, jaką w krystalizacji samej istoty polskości odegrał katolicyzm, że wreszcie obudzenie i rozpłomienienie życia religijnego uznał za naczelną powinność nowoczesnego polskiego narodowca.

Jeżeli żadnemu z omówionych dotąd zwycięskich wkroczeń Dmowskiego w proces rozwoju ducha narodowego polskiego nie można odmówić decydującej doniosłości, — to wagi i doniosłości ostatnio zaznaczonego zwycięstwa jego nie sposób dostatecznie silnie podkreślić. Tutaj wpływ jego na współczesność zaważył najdonioślej. Ktoby zdołał oznaczyć temperaturę życia religijnego młodzieży polskiej sprzed lat mniej więcej 30 i porównać ją z obecną, miałby naoczny przykład, ile zdołała sprawić ta, przez Dmowskiego zainaugurowana, dogłębna zmiana w ustroju polskiego nacjonalizmu, w jego stosunku do religii. Nikt bowiem, kto trzeźwo i bez uprzedzeń na te sprawy spojrzy, nie zaprzeczy, że jego w tym zasługa jest, — zapewne, nie wyłączna, ale najznaczniejsza.

W naszej wiedzy o narodzie musi obowiązywać nadal, musi wytyczać drogę pracy narodowej pewnik stwierdzony ostatnio i przez Dmowskiego, wyrażony też przezeń z właściwą mu odwagą i precyzją myśli:

„Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę.

Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwania narodu od religii i od Kościoła, jest niszczeniem samej istoty narodu."

Obowiązywać też w równym stopniu musi przykład autora tych słów, który zewlókłszy z siebie starego człowieka, związawszy poglądy i praktykę życia w doskonałą jedność, odszedł od nas w zaświaty wzmocniony łaską Sakramentu.

VI.

Tak więc gdziekolwiek sięgniemy: w budownictwie typu psychicznego nowoczesnego Polaka, w organizowaniu woli patriotycznego odporu i zdobywczości, w formacji religijnej ducha narodowego, — wszędzie stwierdzić nam wypadnie decydujący wkład stalowej woli, genialnej myśli, słowem, niezwykłą rolę przetwórczą zwycięskiego wodzostwa Romana Dmowskiego.

Miarę tego zwycięstwa ocenimy wziąwszy pod uwagę jeszcze jedno: Na kształcie psychicznym dzisiejszego pokolenia zaważył w sposób decydujący człowiek, który za sobą nie miał żadnego oparcia. Rolę jego porównano trafnie — jeżeli o doniosłość chodzi — z rolą Stanisława Konarskiego. Ale ks. Konarski porywając się na swe zuchwałe dzieło, miał bądź co bądź do swej dyspozyji kadry silnego zakonu. Inni reformatorzy w podobnym położeniu opierali się bądź o działające już stronnictwa, bądź przynajmniej o środki majątkowe.

Dmowski, syn majstra brukarskiego, majątkiem nie dysponował żadnym. Kiedy wstępował w życie polityczne, — stronnictwa wszechpolskiego jeszcze naturalnie nie było, owszem, były za to inne, w których pilnym interesie leżało, żeby ono nie powstało nigdy. Ruch wszechpolski, zarazem wielki prąd odrodzenia myśli i woli narodowej, jako siła polityczna sformował się, oraz skupił koło siebie zarówno umysły wyborowe jak i szerokie masy — dopiero za sprawą i pod naczelnym kierownictwem Romana Dmowskiego. Budując dla tych rzesz program ideowy, program Wielkiej Polski jako państwa narodowego, nie miał on podniety znikąd zewnątrz. Analogiczne ruchy w narodach postronnych powstaną później dopiero i niezależnie. Zakładając fundamenty i wznosząc wiązania szczytowe nowoczesnej polskiej ideologii narodowej, nadając w ten sposób kierunek rozwojowy Polsce na długą przyszłość, Roman Dmowski, poza szczupłą polską tradycją, nie miał oparcia jak tylko w samym sobie: we własnym, wspaniale czynnym, niezawodnym instynkcie narodo-

wym i w zasobach swej genialnej myśli. Był wodzem z urodzenia, twórcą zwycięstw z Bożego nadania. Przystałyby mu dobrze stare słowa hetmańskie: „Ja nie z soli, ani z roli, ale z tego co mię boli".

Cokolwiek stanie się z dorobkiem jego myśli, jakąkolwiek drogą potoczy się dzieło przez niego poczęte, — on sam, Roman Dmowski oddziaływać będzie w Polsce długo jako niezawodny nauczyciel zwycięstwa w świecie idei.

KAZIMIERZ WOŹNICKI

WSPOMNIENIA PARYSKIE O ROMANIE DMOWSKIM

Z niemałem wahaniem się biorę pióro do ręki, aby skreślić wspomnienia o okolicznościach, w jakich miałem sposobność i zaszczyt zetknąć się ze śp. Romanem Dmowskim; tak małą odegrywają rolę, że prawdopodobnie nie zasługują na ustalenie i uwiecznienie. Ale, ponieważ w życiu wielkiego męża, czasami, — i z czasem, — najdrobniejszy szczegół, może się okazać użytecznym, wzruszający ten obowiązek spełniam.

W roku 1900, w zimie, po wyjeździe z Niemiec, gdzie spędziłem lat kilka, znalazłem się w Krakowie. Wówczas, brat mój cioteczny, Stanisław Kozicki, jeden z działaczów demokratyczno - narodowych był asystentem Tadeusza Jentysa, profesora na Studium Rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Oczywiście, jako „brat" „zetowy", były „starszy" grupy tej organizacji w Halli, przez Kozickiego zostałem przedstawiony Romanowi Dmowskiemu. Pamiętam i widzę, jak dzisiaj, lokal redakcji „Przeglądu Wszechpolskiego", gdzie Kozicki mnie zaprowadził, aby przedstawić Romanowi Dmowskiemu.

Dom na ulicy mało zabudowanej, dom nowy, na jednym z pięter lokal redakcyjny. Kilka pokojów, z których jeden gabinet szefa i jego ówczesnego współpracownika, Tadeusza Grużewskiego. — W gabinecie dwa biurka, kilka krzeseł, mapy na ścianie. Można sobie wyobrazić, w jakim stanie wzruszenia i nieśmiałości znajdować się musiał młodzieniec 23-letni, którym wówczas byłem, wobec wielkiego szefa całego ruchu narodowego!

Pan Roman (tak go nazywaliśmy), ze zwykłą sobie prostotą począł mnie wypytywać o sprawy młodzieży polskiej, studiującej w Europie Zachodniej (była to epoka rozłamu w organizacjach młodzieży), a potym, — przechadzając się z kąta w kąt, krokiem miarowym, poważnym i powolnym, — podczas gdy Tadeusz Grużewski „biegał" również z kąta w kąt, ale w linii prostopadłej do linii p. Romana, — komunikował mi swe uwagi o sprawach, które mu referowałem.

Podczas mego kilkutygodniowego pobytu w Krakowie, widywałem Romana Dmowskiego, bądź w redakcji „Przeglądu Wszechpolskiego", bądź w pensjonacie, w którym mieszkał Kozicki, bądź u pp. Balickich. Wkrótce jednak wyjechałem do Zurychu na zjazd Zjednoczenia Towarzystw Młodzieży Polskiej za granicą", skąd udałem się do Paryża.

* * *

Po ukończeniu studium w Paryżu, w roku 1904, znalazłem się w Rapperswilu, jako bibliotekarz Muzeum, którego bibliotekarzem naczelnym był, wówczas. Wacław Karczewski (Jasieńczyk).

Pamiętać należy, że Muzeum Narodowe w Rapperswilu nie tylko było zbiorem pamiątek, ale także instytucją, około której grupowały się rozmaite organizacje narodowe zagranicą, między innymi Skarb Narodowy. Doroczny Zjazd Rady muzealnej, do której, oprócz tzw. „Batignollczyków" (płk. Gałęzowskiego, Prof. Gasztowtta, E. Korytki, B. Rubacha itd., należeli: Z. Balicki, R. Dmowski, Dr. Tarnawski, i inni, był jednocześnie zjazdem, gdzie narodowi działacze emigracyjni spotykali się z kierownikami ruchu narodowego w kraju. Rozpatrywano też na tych zjazdach, obok spraw muzealnych, sprawy związane z akcją polityczną za granicą. Oczywiście, decydującą rolę odegrywali tutaj przedstawiciele z kraju, a w pierwszej linii Balicki i Dmowski. Jako „mały" urzędnik, w obradach tych nie uczestniczyłem, ale na śniadaniach i obiadach, które spożywaliśmy wspólnie, bądź „pod Łabędziem", bądź w hotelu „du Lac", miałem sposobność, — przez czas trwania zjazdu, — obcować z delegatami, i odbywać z nimi długie spacery w pięknych okolicach tej miejscowości. Rozmowy tych dwóch ludzi, bardzo pouczające dla mnie, pozostają zawsze żywe w mej pamięci, jak żywem jest wspomnienie zmęczenia po powrocie do domu, gdyż, nie będąc amatorem wielkich spacerów, nie mogłem im dorównać w tym ulubionym przez obydwu „sporcie".

* * *

W roku 1908, pod koniec jesieni, kiedy znowu byłem w Paryżu, kierując Agencją Prasową galicyjskiej Rady Narodowej, — śp. Roman Dmowski, po ciężkiej pracy w Dumie, nie bardzo zdrów z powodu surowego klimatu Petersburga, przyjechał do Paryża, aby wypocząć i odetchnąć na nowo tą atmosferą paryską, którą zawsze miłował. Bywał wówczas u mnie w biurze częstym gościem, gdzie załatwiał swą korespondencję, a także, — aby omawiać szczegóły francuskiego

wydania książki, która wyszła drukiem pod tyt. „La question polonaise", w przekładzie Wacława Gasztowtta, w r. 1909. — Wydawnictwem tym zajmowałem się jako kierownik Agencji Prasowej, która nie tylko była „prasową", ale także miała na celu wszelką propagandę polską na terenie francuskim.

Roman Dmowski, aczkolwiek przyjechał dla wypoczynku, od rana do wieczora był zajęty; widywał, — oprócz swych przyjaciół, między innymi pp. Motzów, — licznych mężów stanu, publicystów i dziennikarzy. Oto, jeden z wielu „pneumatyków", jakie w tym czasie od niego otrzymałem: „...Trudno mi teraz odwiedzić Pana w godzinach biurowych, bo bywam w Izbie. Dziś, zresztą, o trzeciej, zamówił się do mnie p. René Henry. Gdyby Pan był wolny dziś o 10-ej wieczór, byłbym bardzo wdzięczny, gdyby Pan wpadł do kawiarni na rogu B-d St. Michel i B-d St. Germain (Café de Cluny). Będę tam o wpół do 10-ej"... (17. X. 1908)

Korzystając z pobytu Romana Dmowskiego w Paryżu, zamyśliłem go spotkać z A. Leroy-Beaulieu, członkiem Instytutu, dyrektorem Szkoły Nauk Politycznych i jednym z wybitnych pisarzów politycznych zajmujących się sprawami międzynarodowymi, a szczególnie sprawami Słowian, z którym łączyły mnie dawne i zażyłe stosunki. Niestety, A. Leroy-Beaulieu bawił wówczas na wsi i, na list mój, w którym między innymi zawiadomiłem go, że książka Dmowskiego ukaże się wkrótce w przekładzie francuskim, otrzymałem odpowiedź następującą: „Niezmiernie żałuję, że przebywam daleko od Paryża, gdzie powrócę dopiero w początkach listopada. Byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym mógł zobaczyć się z p. Dmowskim. Jest to człowiek, z którym życzyłbym sobie bardzo zapoznać się. Chciałbym dowiedzieć się od niego, co myśli o waszej sytuacji w Rosji. Jeżeli bym śmiał, to bym Drogiego Pana prosił, aby postarał się uzyskać od p. Dmowskiego krótką notatkę w tej sprawie..." (9. X. 1908).

W tydzień później, kiedy mu zapowiedziałem przesyłkę tej notatki, A. Leroy-Bealieu, pisze: „Bardzo mnie ucieszyła wiadomość, że p. Dmowski da nam wkrótce, po francusku, wyraz swej opinii o kwestii polskiej i o neoslawizmie. Są to, jak Pan wie, sprawy, które bardzo żywo mnie obchodzą. — Życzę, aby Pan znalazł dobrego wydawcę (dla książki Dmowskiego). Być może, iż, — zważywszy na ignorancję w tej materii zbyt wielu moich współziomków, było by dobrze, aby książka p. Dmowskiego została przedstawiona przez pisarza francuskiego. Jeżeli Pan nie ma nikogo innego, co by się

podjął napisania tej przedmowy, i jeżeli ta myśl wydaje się Panu być użyteczną, to bardzo chętnie podejmę się napisania kilku stron, któreby poprzedziły przekład książki p. Dmowskiego. Wiem, że stoi on na terenie praktycznym, i chociaż nie mam zaszczytu znać go osobiście, posiadam dla niego jak największe poważanie. W każdym razie, zechce Pan podziękować panu Dmowskiemu za łaskawą Jego gotowość napisania dla mnie krótkiej notatki o sytuacji w Rosji. Posłuży mi ona dla mych wykładów w szkole".

W kilka dni później, przesłałem A. Leroy - Beaulieu, w przekładzie francuskim, notatkę o jakiej mowa wyżej, a która była streszczeniem książki Romana Dmowskiego, zredagowanym przez samego autora. Ponieważ stanowi dokument ciekawy, a nieznany, podaję ją poniżej w dosłownym tekście. *)

Ostatnim listem A. Leroy - Beaulieu, podanym wyżej, również rozwiązana została kwestia przedmowy do przekładu francuskiego książki. Nie myśmy o nią prosili, lecz A. Leroy-Beaulieu sam ją zaproponował, co jest dowodem, jak wielkie uznanie i zaufanie miał do Romana Dmowskiego, którego działalność znał głównie z wiadomości podawanych przez prasę. Roman Dmowski z A. Leroy-Beaulieu widzieć się nie mógł, gdyż zmuszony był wracać do kraju przed końcem października, a kiedy następnym razem był w Paryżu, A. Leroy-Beaulieu już nie żył. (1918).

W roku 1914, w lecie, Roman Dmowski znowu był w Paryżu, czy czas dłuższy, czy w przejeździe tylko, tego nie pamiętam. Korzystając z tego pobytu, zorganizowałem małe zebranie poufne w biurze Agencji Prasowej, w którym uczestniczyli, między innymi (wszystkich nazwisk nie pamiętam): Louis Marin, poseł i przyszły minister, Prof. Ernest Denis, Henri Moysset, Henri Grappin, Marius-Ary Leblond, André Menabréa, Dr. Nicaise. Na tym poufnym zebraniu, Roman Dmowski przedstawił sytuację polityczną w Rosji i przepowiedział wyraźnie zbliżającą się wojnę europejską (wybuchła prawie niezwłocznie), ostrzegając obecnych Francuzów przed zupełnie możliwą, a nawet prawdopodobną, zdradą Rosji w stosunku do Francji, a to ze względu na niewątpliwe zniemczenie sztabu wojska rosyjskiego. I rzeczywiście, tutaj, jak w wielu wypadkach, był prorokiem, zaznaczył bowiem, że na początku wojny, która, jeżeli wybuchnie, będzie trwała kilka lat, Rosja odda Francji duże usługi, ale dodał,

---

*) Tekst notatki zamieszczamy pod gwiazdką, w końcu niniejszego artykułu.

że będą to tylko usługi czasowo użyteczne, które pozwolą Francji przygotować się do wojny, lecz że, według niego, wskazanym jest, by we Francji liczono się z możliwością tej zdrady, — wcześniejszej czy późniejszej — i aby przewidziano inne, niż Rosja, oparcia wojskowe i polityczne, które tylko zapewnić mogą zwycięstwo.

Poczciwi nasi przyjaciele kiwali głowami, lecz mieli wątpliwości, co do przewidywań Romana Dmowskiego, przypisując je przesądzonemu patriotyzmowi Polaka. Ale, w kilka lat później, kiedy przepowiednia się sprawdziła, i kiedy przypomniałem im nasze posiedzenie z roku 1914, nie mogli wyjść z podziwienia, jak Roman Dmowski, tak słuszny, — a, według nich, tak mało prawdopodobny, — wydać mógł sąd o przebiegu wojny.

* * *

Po kilku latach, po pobycie w Londynie i w Szwajcarii w drugiej połowie wojny, Roman Dmowski przyjechał do Paryża, gdzie stanął na czele Komitetu Narodowego, a później był delegatem polskim na Konferencji pokojowej. Wszystkie te szczegóły znane są powszechnie i, choć wówczas widywałem go często, inni lepiej ode mnie powiedzieli i powiedzą, co w tych czasach jego działalności w Paryżu było, jest i będzie do powiedzenia. Nie ulega wątpliwości, że miał w Paryżu bardzo wielki autorytet, i że uważano go, powszechnie, za uosobienie wszelkich aspiracji polskich. Pozostałe z tych czasów archiwa, polskie i zagraniczne, — zarówno naszych przyjaciół jak i wrogów, — nieubłagana w swych konkluzjach historia, zbada kiedyś sumiennie, i wyznaczy Romanowi Dmowskiemu pierwszorzędne miejsce, na jakie zasługuje, a które, już dzisiaj, większość narodu bezsprzecznie mu przyznaje.

* * *

Wyjeżdżając z Paryża, po konferencji pokojowej, Roman Dmowski pozostawił u mnie na składzie kilka skrzyń ze swymi rzeczami, których część za każdym pobytem w Paryżu zabierał. Podczas tych przejazdów bywał u mnie często, chodziliśmy na śniadania i obiady na miasto, po których odbywaliśmy spacery po Starym Paryżu, a czasami przychodził do mnie na zupę z porów i kartofli, którą bardzo cenił, a której, mimo „recepty" bardzo prostej w Chludowie, jak twierdził, sporządzić mu nie potrafiono.

Jeden z takich obiadów zasługuje na przypomnienie: miał on miejsce w maju, 1926 roku, podczas przewrotu w Polsce; byli na nim obecni: Prof. I. Chrzanowski i Prof. Z. L. Zaleski. Będąc wówczas

sekretarzem Ambasady, dni i noce, na zmianę z kolegami, spędzałem przy telefonie dla otrzymania wiadomości o tym, co się w kraju dzieje. Po godzinach mego dyżuru, w dniu tym, na obiedzie mogłem więc udzielić najnowszych wiadomości, świeżo otrzymanych za pośrednictwem poselstwa w Berlinie. — Wiadomości te, choć zasmucały Romana Dmowskiego ze względu na ofiary, jakie za sobą pociągały, wydawały mu się być nieuniknionym następstwem sytuacji politycznej w kraju. W tej chwili krytycznej, jak w każdej innej, nie wątpił, że to, co się w Polsce działo, minie bardzo szybko, nie wątpił w patriotyzm narodu, któremu całe swe życie poświęcił i którego był najwybitniejszym wychowawcą... Nazajutrz, przyśpieszając swój wyjazd z Paryża, — powrócił do kraju...

* * *

Wiele jeszcze szczegółów mógłbym podać z tak zaszczytnych i cennych dla mnie wspomnień o stosunkach z Romanem Dmowskim: mają one jednak charakter zbyt osobisty, aby zainteresować mogły czytelnika. Roman Dmowski, mimo zasług jakie położył, mimo stanowiska, jakie zajmował, był zawsze w stosunkach, nawet z „najmniejszymi", szczerym i prostym; oburzał się, kiedy go tytułowano: razu pewnego „zbeształ" mnie bardzo poważnie, kiedy go „panem prezesem", czy też „panem ministrem" nazwałem. Na pozór „chłodny", panujący nad swymi uczuciami, ale w istocie rzeczy bardzo wrażliwy, mający, jak to mówią Francuzi „łzę łatwą", człowiek wielkiego serca, które nie tylko obejmowało sprawę Ojczyzny, ale także sprawy i interesy najmniej znanych i najmniej zasłużonych jego ziomków...

...Z nad brzegów Sekwany, które rozumiał, cenił i kochał, — a gdzie spędził długie lata, pracując dla dobra kraju, — tych kilka wspomnień pozwalam sobie przesłać, składając hołd, skromny ale szczery, pamięci tego Wielkiego Polaka, któremu każdy z nas tyle zawdzięcza!...

* * *

Notatka Romana Dmowskiego, przesłana w przekładzie francuskim A. Leroy-Beaulieu w październiku 1908 roku.

ROMAN DMOWSKI

„L'Allemagne, la Russie et la Question polonaise".

Chapitre I. L'ètat actuel et le caractére général de la question polonaise.

Autor wskazuje, że po upadku ostatniego powstania kwestia

polska przestała być międzynarodową, stała się kwestią wewnętrzną trzech państw, posiadających ziemie polskie, i, jako taka, zdawała się zbliżać ku rozwiązaniu. Zdawało się, że Prusy zgermanizują Polaków, że Rosja ich zrusyfikuje, Austria zaś, dawszy Galicji prawa narodowe, pozornie uregulowała raz na zawsze ich położenie w Państwie. Rzeczywistość wykazała, że te rachuby były mylne. Pomimo niezwykłych środków eksterminacyjnych, zastosowanych przez Prusy, narodowość polska w tym Państwie zdołała się nawet wzmocnić; system rusyfikacyjny w Królestwie nie przyniósł żadnych rezultatów, prócz ujemnych dla państwa, a nie rozwiązał sprawy nawet na Litwie; wreszcie, w Austrii, w miarę wzrostu sił Słowiańszczyzny i jej organizowania się, Polacy wchodzą na drogę polityczną, niedogodną dla posiadających hegemonię Niemców. We wszystkich ziemiach polskich, pod wpływem oświaty mas i demokratyzacji politycznej, nastąpiło podniesienie energii narodowej, i kwestia polska dziś, po czterdziestu łatach, zjawia się na nowo jako paląca i pierwszorzędnej wagi dla każdego z trzech państw kwestia polityczna.

Następuje opis terenu, na którym kwestia polska występuje, wyliczenie prowincji polskich trzech państw z ogólnymi danymi historycznymi i statystycznymi. Autor dzieli te ziemie na dwie kategorie: 1) gdzie Państwo stawia sobie za cel zniszczenie polskości (prowincje pruskie, Litwa „et les provinces ruthenes annexées par la Russie"), i 2) gdzie ten cel jest oczywiście nieizszczalny i gdzie pozostaje jedynie kwestia uregulowania stosunku Polaków do Państwa („Royaume de Pologne et la Pologne Autrichienne (Galicie"). Tym sposobem kwestia polska zjawia się dziś, w dwóch postaciach. Autor zatrzymuje się nad faktami, wykazującymi, że państwem najsilniej zainteresowanem w zniszczeniu polskości i nie dopuszczeniu rozwoju narodowości polskiej — są Prusy. W ostatnich też czasach utrwala się w narodzie polskim przekonanie, że Prusy są jego głównym wrogiem.

Chapitre II. La situation internationale depuis la création de l'Empire Allemand.

Autor przedstawia rozwój potęgi niemieckiej po zwycięstwie Prus nad Austrią i Francją, i charakteryzuje politykę niemiecką, stawiającą sobie za cel zdobycie hegemonii w Europie, a następnie stworzenie imperium kolonialnego. Dłużej zatrzymuje się nad polityką Niemiec względem Rosji, polegającą na utrzymaniu z nią stosunków

przyjaznych, a jednocześnie na dążeniu do jej osłabienia i do opanowania sfery jej wpływów na Bliskim Wschodzie. Rozdział zamyka przedstawienie zmian, jakie zaszły w położeniu Niemiec na skutek „entente franco-anglaise".

Chapitre III. L'affaiblissement de la Russie, la question polonaise et la politique allemande dans l'Europe orientale.

Autor przedstawia skutki wojny rosyjsko-japońskiej, polegające na osłabieniu mocarstwowego stanowiska Rosji i większem jej uzależnieniu od Niemiec; charakteryzuje kryzys wewnętrzny w Rosji i wykazuje doniosłe znaczenie, jakieby miała dla Rosji szeroka reforma konstytucyjna połączona z uznaniem praw Polaków. Na tej jedynie drodze państwo mogłoby odzyskać dawną swą potęgę. Niemcy są zainteresowane, żeby do tego nie przyszło, podtrzymują też w Rosji swoimi wpływami reakcję i politykę antypolską. Polityka Niemiec dzisiejszych, na tle osłabienia Rosji, da się określić, jako „conquete pacifique de toute Europe Orientale", Austrii, Turcji i Rosji. Następuje przedstawienie pracy niemieckiej i niemieckich wpływów w tych trzech państwach.

Chapitre IV. L'Avenir de la Russie.

Autor charakteryzuje stan wewnętrzny Rosji, najważniejsze kwestie jej bytu politycznego, kulturalnego i ekonomicznego, i wykazuje, że „règime bureaucratique" prowadził Rosję w wielu kierunkach do sytuacji bez wyjścia, i że kryzys konstytucyjny przedstawiał dla tego tak trudny obraz, ponieważ skomplikowały go takie kwiestie jak „Question agraire, question des nationatités, question juive, celle de l'èglise, celle des finances d'Etat, etc." Biurokracja, która doprowadziła Rosję do tak fatalnego położenia, nie jest tą siłą, która może Rosję obecnie z trudności wyprowadzić. Do tego muszą być powołane siły narodu, i nie tylko rosyjskiego, ale i polskiego, i innych drobniejszych. Tylko „règime libèral" może Rosję ocalić, zaś „règime bureaucratique" musi ją pogrążyć w coraz niebezpieczniejszą sytuację.

Chapitre V. La politique polonaise depuis la dèfaite (?) de la dernière insurrection.

Przedstawiona jest ewolucja myśli politycznej polskiej w trzech częściach Polski, polegająca jednocześnie na demokratyzacji społe-

czeństwa i na pozbywaniu się romantyzmu politycznego dawnych czasów. Charakterystyka dzisiejszego realizmu polityki narodowej polskiej, dążącej do zdobycia warunków szerokiego narodowego rozwoju w tych państwach, do których ziemie polskie należą.

Chapitre VI. La crise historique dans la question polonaise.

Wykład tezy zasadniczej: Naród polski, który zorganizował się w Państwo w walce z germanizmem, na froncie Zachodnim, który następnie wszystkie swe siły zwrócił przeciw Wschodowi (Tatarom, Turkom, Moskwie), — dziś znów widzi głównego wroga na zachodnim froncie, w Germanizmie, i w tym kierunku musi zwrócić swe siły. Ażeby wszakże walczyć skutecznie z germanizmem i spełnić dziejową misję bariery przeciw zalewowi germańskiemu, musi w państwie rosyjskim, mianowicie w Królestwie Polskim, osiągnąć instytucje pozwalające mu rozwinąć szeroką pracę nad rozwojem swych sił narodowych.

ROMAN DMOWSKI W OŚWIETLENIU NAUKI NIEMIECKIEJ

Zjawisko historyczne, jakiem jest Roman Dmowski, nie zostało dotychczas w całej pełni dostrzeżone i oświetlone przez naukę historyczną i publicystykę polityczną w Europie Zachodniej: we Francji, Anglii, Włoszech i t. d. Jest natomiast bardzo dokładnie znane i rozumianie — w Niemczech.

Tylko zrzadka znaleźć można nazwisko Dmowskiego na łamach niemieckiej prasy, albo na kartach broszur i książek, należących do dziedziny publicystyki bieżącej. (Ostatnio bardzo dużo pisała prasa niemiecka o Dmowskim z okazji Jego śmierci). Prasa codzienna, oraz publicystyka propagandowa, służąca celom przemijającym, z natury rzeczy powodują się względami politycznego oportunizmu, lub propagandowego utylitaryzmu. Żadne względy nie skłaniały czynników, kierujących opinią niemiecką, do popularyzowania wśród szerokich mas niemieckiego społeczeństwa postaci Dmowskiego, skoro przed rokiem 1934 starano się wychowywać te masy w duchu lekceważenia i pogardy wobec Polski (a więc świadomie unikano informowania ich o tym, co w życiu polskim jest godne szacunku, a tymbardziej, nosi znamię wielkości), a po roku 1934, w erze polsko-niemieckiego porozumienia, starano się rzucić nastroje szerokiej niemieckiej opinii na szalę polityki, mającej na celu zjednanie Niemcom sympatyj rządzącego w Polsce régime'u, a więc świadomie starano się unikać popularyzowania w Niemczech takich ocen polskiej rzeczywistości, które mogły by być nieżyczliwie przyjęte w polskim obozie sanacyjnym.

Ale co innego jest szeroki ogół, t. j. masa ludności, w gruncie rzeczy bezkrytycznej i skłonnej do myślenia „na komendę", zgodnie z dyrektywami propagandowej reżyserii, — a co innego nie wielka elita myśląca, której właśnie podstawowym obowiązkiem jest niepoddawanie się propagandowym sugestiom i umiejętności docierania do autentycznej prawdy. Może w żadnym kraju europejskim równie mocno, jak w Niemczech, nie zaznacza się przedział między rządzonymi, którzy utrzymywani są w niewiedzy o tym, co jest polityczną rzeczywistością,[1]) a rządzącymi, dla których znajomość tajników i zakulisowych (albo po prostu tylko propagan-

---

[1]) Dość przypomnieć znany fakt, że w roku 1914 sezroki ogół niemiecki został przez swój rząd poinformowany i najgłębiej w to uwierzył, iż to Rosja wypowiedziała wojnę Niemcom, podczas gdy w rzeczywistości było odwrotnie.

dowo-przyćmionych) prawd życia politycznego, jest rodzajem wiedzy ezoterycznej.

Otóż, o ile nie wielkie jest (poza momentami wyjątkowymi, takimi, jak okres zgonu i pogrzebu) zainteresowanie osobą Dmowskiego na łamach np. niemieckiej prasy codziennej, o tyle jest ono duże w tych kołach, które trzymają się od motłochu zdala. Niewątpliwie jest ono bardzo duże w niemieckich, kierowniczych kołach politycznych (które orientują się bardzo dobrze w stosunkach wewnętrznych w Polsce i posiadają bardzo szczegółowe informacje o polskim obozie narodowym). Jest ono również bardzo znaczne w niemieckich kołach naukowych.

Niemiecka nauka stara się, dla potrzeb niemieckiej umysłowej elity, gromadzić informacje o Polsce, przedstawiając rzeczywistość polską w sposób ścisły i wiarogodny. Z natury rzeczy, na osobie Romana Dmowskiego zainteresowanie tej nauki skupia się w wysokim stopniu.

Zdaje się, że osoba Dmowskiego badana jest w Niemczech w sposób systematyczny i planowy. Świadczy o tym fakt przyjeżdżania do Polski młodych Niemców na studia nad poszczególnymi dziedzinami działalności Dmowskiego. (Np. przed nie wielu miesiącami przebywała w Polsce młoda polonistka z Wrocławia, zbierająca materiały do rozprawy p. t. „Dmowski jako mówca").

W nauce, oraz w poważnej publicystyce niemieckiej posiada już Dmowski obszerną bibliografię. Bibliografia ta, niestety, nie została jeszcze w Polsce dokładnie zinwentaryzowana. Będzie rzeczą konieczną, zająć się w przyszłości jej szczegółowym zarejestrowaniem, przynajmniej, jeśli idzie o druki szerokiemu ogółowi dostępne.[2])

Nie czekając jednak na to, aż powyższa praca zostanie dokonana, pragniemy poinformować polskiego czytelnika o tych głosach nauki i głębszej publicystyki niemieckiej o Dmowskim, które były dla nas odrazu dostępne dzięki posiadanym pod ręką źródłom i cytatom. Dla zapoznania czytelnika z tekstem autentycznym, podajemy wszystkie cytaty nie tylko w przekładzie, ale i w oryginalnym brzmieniu niemieckim.

* * *

Najbardziej znaną w Polsce rozprawą niemiecką o Dmowskim jest praca dr. Walthera Recke „Die polnische Frage als Problem der europäischen Politik",[3]) — „Sprawa polska jako problemat polityki europejskiej". Autor jej, podpisany na książce jako „Staatsarchivrat in Danzig" (Państwowy radca archiwalny w Gdańsku), był w czasie wojny wybitnym dygnita-

---

[2]) Bardzo być może, iż ukazały się w Niemczech rozprawy o Dmowskim, dla szerokiego ogółu nie przeznaczone. Że system wydawnictw politycznych o charakterze tajnym jest w Niemczech stosowany, dowodzi fakt, iż książka J. Giertycha o Prusach Wschodnich p. t. „Za północnym kordonem" została niemal natychmiast, po ukazaniu się, przetłómaczona na język niemiecki i wydana na prawach rękopisu w nie wielkiej ilości numerowanych egzemplarzy, z których ani jeden nie przedostał się do Polski.

[3]) Berlin, Verl. Georg Stilke, str. XII + 399.

rzem niemieckich władz okupacyjnych w Warszawie, oraz ponoć jednym z najlepszych w Niemczech znawców Europy Wschodniej i zakulisowych stron jej życia politycznego.

Książka Reckego mimo, że stanowi studium historyczne, jest w swej istocie książką par excellence polityczną. Autor wywodzi w przedmowie, że celem książki jest

„im Geiste Bismarcks die grosse Bedeutung, welche die polnische Frage als Problem der europäischen Politik bis zur Gegenwart gehabt hat, darzustellen". (Str. XII)

„wyłożyć w duchu Bismarcka wielkie znaczenie, jakie sprawa polska miała jako problemat europejskiej polityki aż do czasów teraźniejszych".

Autor pisze poza tym w przedmowie, że Niemcy w epoce wielkiej wojny nie rozumieli sprawy polskiej. Istniały wówczas w Niemczech dwa kierunki w poglądzie na sprawę polską: jeden, wyznawany przez Niemców zachodnich i południowych, uważał, że Polacy w zaborze pruskim są na drodze do pogodzenia się ze swym losem, a więc należy dawać im polityczne koncesje, na to, aby proces ich oswajania z państwowością niemiecką przyśpieszyć; drugi, pruski, uważał że pogodzenie polskości z niemczyzną jest nieosiągalne, należy więc z żywiołem polskim w Prusiech bezwzględnie i bezkompromisowo walczyć. Autor sympatyzuje raczej z tym drugim kierunkiem, uważa jednak, że był on zbyt prymitywny i w całości zagadnienia polskiego zbyt słabo zorientowany, dzięki czemu popełnił on jaskrawy błąd, w postaci niezręcznego zaostrzenia antypolskich represyj najbardziej nie w porę, bo w momencie groźnego zaognienia stosunków niemiecko-rosyjskich w roku 1908, a także 1912, dzięki czemu

„hat die preussiche Polenpolitik bei dem folgenschweren Frontwechsel der führenden polnischen Partei, der Nationaldemokratie, der sich seit dem Jahre 1907 in der Richtung auf Russland hin vollzog und an dem auch die preussischen Polen in überwältigender Mehrheit teilnahmen, Pate gestanden". (Str. XI)

„polska polityka Prus stała się ojcem chrzestnym brzemiennej w skutki zmiany frontu czołowego polskiego stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, która poczynając od roku 1907 dokonała się w kierunku pro-rosyjskim i w której również i Polacy pruscy w przygniatającej większości uczestniczyli".

Recke twierdzi, że klęska, jaką poniosły Niemcy na gruncie sprawy polskiej, wynika stąd, iż oddaliły się one w tej sprawie od linii politycznej genialnego Bismarcka. Istotą poglądów Bismarcka na sprawę polską była po pierwsze nieprzejednana wrogość wobec Polski, po wtóre jednak zdawanie sobie sprawy z rozmiarów i wagi sprawy polskiej, a wskutek tego wielka ostrożność w ustosunkowaniu się do tej sprawy i w szczególności pilne baczenie — w interesie zachowania jej w stanie niezaostrzonym — o dobre stosunki niemiecko - rosyjskie. Przez to, że Niemcy się od tych wskazań Bismarcka oddaliły,

„schliesslich wurde Preussen — Deutschland in die Lage versetzt, welche die Intuition des genialen

„ostatecznie znalazły się Prusy— Niemcy w położeniu, które intuicja genialnego polityka z do głębi nas

Politiken mit einer Klarheit, die uns heute aufs tiefste erschüttert schon 70 Jahre vorher erschaut hatte". (Str. XII)

dziś wstrząsającą jasnością dostrzegła już o 70 lat wcześniej."

Przedmowa, jak już powiedzieliśmy wyżej, stwierdza, iż zadaniem książki jest wyłożenie przebiegu sprawy polskiej w duchu wskazań Bismarcka.

Jak widzimy, mamy tu do czynienia z autorem, który się sam pośrednio deklaruje, jako wróg Polski. Tym ciekawsza jest więc jego ocena polskiej polityki.

Nie sposób w krótkim artykule zacytować wszystkiego co Recke pisze o Dmowskim. Właściwie, cała książka Reckego jest w pewnym stopniu książką o Dmowskim. Każdy, kto się polityką polską, oraz jej zazębieniami z polityką niemiecką (a w konsekwencji — osobą Dmowskiego) interesuje bliżej, powinien ją przeczytać w całości.

W największym streszczeniu należy o książce Reckego powiedzieć co następuje.

Dzieli się ona na trzy działy: I. „Upadek państwa polskiego" (str. 1 — 35; II. „Sprawa polska jako problemat polityki europejskiej w XIX wieku" (str. 37—188); III. „Odbudowanie Polski w czasie wojny światowej" (str. 189—354).

Pierwszy dział, z punktu widzenia omawianego tu tematu, nas nie obchodzi. W drugim dziale obchodzi nas ostatni rozdział: „Sprawa polska i nadciągająca wojna światowa" (str. 153—188). Recke obszernie wykłada w tym rozdziale dzieje narodzin ruchu wszechpolskiego, „Głos", działalność Popławskiego, początki działalności Dmowskiego, narastający stopniowo antagonizm dwóch kierunków politycznych, streszczający się w zestawieniu nazwisk: Dmowski—Piłsudski. Pisząc o założeniu „Przeglądu Wszechpolskiego", stwierdza Recke, że:

„Durch diese Zeitschrift sind Popławski und Dmowski die unbestrittenen Führer der überwiegenden Mehrheit des polnischen Volkes geworden und die durch sie auf diese Weise den Köpfen eingehämmerten Gedanken haben gerade im Weltkriege ihre für Deutschland verhängnisvolle Wirkung ausgeübt." (Str. 168)

„Przy pomocy tego czasopisma stali się Popławski i Dmowski bezspornymi przywódcami znacznej większości polskiego narodu, a myśli, tą drogą wbite przez nich w umysły, wywarły właśnie w czasie wojny światowej swój złowrogi dla Niemiec skutek."

Obszernie opisuje Recke wydarzenia pierwszych lat XX wieku, omawia „Myśli nowoczesnego Polaka", charakteryzuje sytuację w zaborze rosyjskim w czasie wojny rosyjsko-japońskiej i głębokie rozdarcie w społeczeństwie polskim w roku 1905. Stara się być rzeczowym, bezstronnym informatorem, mimo to co chwila ujawnia jad głębokiej niechęci dla Dmowskiego i jego obozu, oraz pełną aprobaty sympatię dla obozu Piłsudskiego.

„So standen sich seit dem Jahre 1905 zwei Männer, die sich schon im Jahre 1904 in Japan als Gegner

„Tak więc stanęli od roku 1905 naprzeciw siebie w zaciętej walce dwaj ludzie, którzy już w roku 1904

Ins Auge geblikt hatten, in erbittertem Kampfe gegenüber: auf der einen Seite der Feuerkopf Piłsudski, bewusst die Tradition der Revolutionen, der unerbittlichen Kämpfe gegen Russland in sich tragend, Gegner jeder Diplomatie, jeglichen Ausgleichs mit Russland, solange noch ein Russe auf dem Boden des Königsreichs Polen sich befindet. Ihm gegenüber steht der kühle Politiker Dmowski, der fünfzehn Jahre vorher, als junger Student, von den gleichen Gefühlen beseelt gewesen ist, wie sie jetzt noch Piłsudski bewegen der aber jetzt auf diese Regungen mit einem mitleidigen Löcheln wie auf eine Jugendverrirung blickt. Jetzt hat er alle Romantik von sich geworfen und fühlt sich, dem Realismus huldigend, als modernen Pole, der mit der gegebenen Wircklichkeit rechnet und immer bereit ist, sich entsprechend ihren Wandlungen auf sie einzustellen.' (St. 172)

w Japonii patrzyli sobie w oczy jako przeciwnicy: po jednej stronie zapalona głowa, Piłsudski, świadomie niosący w sobie tradycję rewolucyj i nieubłaganej walki przeciw Rosji, przeciwnik wszelkiej dyplomacji, wszelkiej ugody z Rosją, dopóki choć jeden Moskal znajduje się na terytorium Królestwa Polskiego. Naprzeciw niego zimny polityk Dmowski, który piętnaście lat przed tym, jako młody student, ożywiony był tymi samymi uczuciami co obecnie Piłsudski, ale który dzisiaj patrzy na swe ówczesne poruszenia z pobłażliwym uśmiechem, jak na błędy młodości. Obecnie odrzucił on od siebie wszelki romantyzm i czuje się, hołdując realizmowi, nowoczesnym Polakiem, który liczy się z istniejącą rzeczywistością i jest zawsze gotów, w zależności od przemian tej rzeczywistości, zająć postawę, do niej dostosowaną."

Recke nie mówi tego wyraźnie, ale czuć w jego obszernych wywodach mimowolne przeświadczenie, iż Polak, pod żadnym pozorem nie sprzeniewierzający się tradycjom walki z Rosją, jest chwalebnym przykładem wierności swojej przyrodzonej misji, natomiast w Polaku, który, chłodno rozumując, dochodzi do wniosku, że walki tej należy, choćby chwilowo, zaniechać, tkwi coś oburzającego, oburzającego przez to, iż jest sprzeczne z naturalnym porządkiem rzeczy.

Recke dochodzi wreszcie do punktu zwrotnego w polityce polskiej: do roku 1907. Opisuje głosowanie Koła Polskiego w Dumie za przyznaniem kontyngentu rekruta i pisze:

„Dieses Verhalten der Nationaldemokraten war eine offene Absage an die polnische Geschichte seit den Teilungen. Dafür glaubten sie aber einen wichtigen Erfolg errungen zu haben. Sie hatten vor aller Welt erklärt, dass die polnische Nationaldemokratie in einem künftigen Kriege zu Russland stehen werde. Damit beginnt die neue Politik der Nationaldemokraten, die systematische Vorbereitung auf der erwarteten, auf den *erhofften* Weltkrieg. Noch dachte man in Europa im Jahre 1907 nicht an Krieg,

„To zachowanie narodowych demokratów stanowiło jawne zerwanie z polską historią porozbiorową. Za to przypisywali oni sobie osiągnięcie ważnej korzyści. Oświadczyli wobec całego świata, że polska narodowa demokracja będzie w przyszłej wojnie stać po stronie Rosji. Od tej chwili zaczyna się nowa polityka narodowych demokratów: systematyczne przygotowywanie się do spodziewanej, do *upragnionej* wojny światowej. Jeszcze w Europie w roku 1907 o wojnie nie myślano, mimo, że język prasy był

wenn auch die Sprache der Presse drohend und aufgeregt war. Aber Dmowski und sein Kreis haben schon damals die feste Überzeugung gehabt, dass ein Weltkrieg unvermeidbar sei. Es war die eigenartige, feine Empfindlichkeit gegenüber bevorstehenden poiltischen Vorgengen, welche die Polen sich im Laufe ihrer Geschichte erworben hatten." (Str.174)

podniecony i pełen gróźb. Ale Dmowski i jego otoczenie mieli już wówczas mocne przeświadczenie, że wojna światowa jest nieunikniona. Była to ta swoista, subtelna wrażliwość na zbliżające się wydarzenia polityczne, które Polacy w ciągu swej historii w sobie wytworzyli."

Recke pisze dalej:

„Dmowskis Sorge war es von nun an, der polnischen Frage in der erwarteten grossen kriegerischen Auseinandersetzung den richtigen Platz anzuweisen. Schon damals stand es für ihn fest, dass dieser nur an Seite der Entente und Russlands sein konnte. Denn das von Popławski aufgestellte und von der Nationaldemokratie angenommene territoriale Programm des künftigen Polens konnte nur verwirklicht werden, wenn Deutschland entscheidend geschlagen worden war." (Str. 175)

„Troską Dmowskiego było odtąd wyznaczyć sprawie polskiej właściwe miejsce w oczekiwanym wielkim starciu wojennym. Już wówczas było dlań rzeczą pewną, że to miejsce może być tylko po stronie Koalicji i Rosji. Gdyż postawiony przez Popławskiego i przyjęty przez narodową demokrację terytorialny program przyszłej Polski może być urzeczywistniony tylko wówczas, gdy Niemcy zostaną rozgromione."

Recke omawia dalej książkę „Niemcy, Rosja i kwestia polska", akcję neoslawistyczną, i t. d. — i zastanawia się, jaką drogą mógł Dmowski dojść do zrozumienia potrzeby tak śmiałego zwrotu w polityce polskiej, jak przerzucenie się z postawy antyrosyjskiej do prorosyjskiej, co mogłoby być uznane za

„ein Verrat an der nationalen Sache". (Str. 183)

„zdradę sprawy narodowej".

Nie może mu się pomieścić w głowie, by zwrot ten mógł być samodzielnym posunięciem polityki polskiej i poszukując jego przyczyn dochodzi do wniosku, którego błędność jest nam, polskim narodowcom, znającym zakulisowe dzieje naszego ruchu wiadome, ale który, jako wniosek Niemca, nie budzi szczególnego zdziwienia.

„Sollte der Wortlaut dieser Erklärung ebenso wie die plötzliche, an sich völlig unbegründete Schwenkung der Polen nicht auf eine Verabredung zurückgehen, die vielleicht zwischen Dmowski und massgebenden französischen Politikern getroffen worden war?" (Str. 185)

„A może treść tej deklaracji, zarówno jak nagły, sam w sobie niczym nie spowodowany zwrot Polaków ma przyczynę w jakim pakcie, zawartym może między Dmowskim, a miarodajnymi politykami francuskimi?"

Hypotezę tę rozwija następnie Recke w długim wywodzie, starając się domyślić się treści tego rzekomego paktu, oraz znaleść na poparcie tej

hypotezy jakieś poszlaki w postaci stwierdzonych podróży paru wybitniejszych Francuzów do Polski w latach przedwojennych.

Recke, w swoich poszukiwaniach poszlak, wskazujących na możliwość jakiegoś tajnego układu między francuskimi kołami politycznymi, a Dmowskim (patrz 183—188) zwraca uwagę na kontakt Dmowskiego z francuskim uczonym, Leroy-Beaulieu, który napisał przedmowę do francuskiego przekładu „Niemiec, Rosji i kwestii polskiej" oraz na to, że Dmowski był w r. 1910 w Warszawie obecny na odczycie niejakiego p. André Lichtenbergera, Francuza, który w owym czasie odwiedzał wszystkie trzy zabory Polski. O przedmowie Leroy-Beaulieu pisze Recke, że świadczy ona, iż książka Dmowskiego stała się potężną bronią w ręku polityki francuskiej:

„Auf dieses Buch Dmowskis konnten von nun an die Franzosen immer hinweisen wenn von russischer Seite Zweifel an der Zuverlössikgeit der Polen geäussert wurden." (Str. 186)

„Na tę książkę Dmowskiego mogli odtąd Francuzi stale wskazywać, ilekroć ze strony rosyjskiej wypowiadane były wątpliwości co do zasługiwania przez Polaków na zaufanie."

Oraz:

„Jetzt endlich ist erreicht, wonach die französche Politik schon seit fast 20 Jahren gestrebt hat. Die polnisch-russische Ehe, von der Ollivier im Jahre 1901 träumte, sie ist auf dem besten Wege, Wirklichkeit zu werden." (Str. 186—187)

„Nareszcie osiągnięte zostało to, do czego polityka francuska dążyła od lat prawie 20. Małżeństwo polsko - rosyjskie, o którym Ollivier marzył w roku 1901, jest na najlepszej drodze do stania się rzeczywistością."

Tak się składa, że mamy sposobność właśnie w niniejszym zeszycie, w artykule p. Woźnickiego, podać informację, iż Dmowski nigdy się z p. Leroy-Beaulieu nie zetknął...

Polityka francuska, oraz polska polityka Dmowskiego, szły być może w tym samym kierunku. Ale weszły ze sobą w bezpośredni kontakt dopiero w czasie wojny.

Trzeci dział książki, z natury rzeczy, mówi o Dmowskim jeszcze więcej.

Recke zaczyna ten dział słowami Studnickiego, napisanymi w roku 1910: „Jeśli u granic Królestwa Polskiego wybuchnie wojna, stanie się ono istną beczką prochu. Wszystko z elementarną nienawiścią rzuci się przeciw Rosji".

Czym tę niespodziankę wytłómaczyć? — zapytuje Recke z nieukrywaną irytacją i oburzeniem. — Stwierdza odrazu, że był to wynik polityki Dmowskiego, która (m. in. dzięki zjazdom trójzaborczym) doprowadziła do opowiedzenia się przeważnej części Polaków we wszystkich trzech zaborach po stronie Koalicji.

„Damit waren für Russland die wichtigsten Bedenken gegen einen Angriff auf die Zentralmächte aus dem Wege geräumt. Die Russen hatten nicht nur in ihrem Aufmarsch-

„Dzięki temu usunięta została najważniejsza objekcja, powstrzymująca Rosję od ataku na państwa centralne. Rosjanie nie tylko mieli teraz spokój w swojej bazie wyj-

gebiet Ruhe, sondern konnten auch damit rechnen, beim Vormarsch auf Berlin und Wien in den von Polen bewohnten Gebieten, also in der Provinz Posen und in Galizien, überall freundliche Aufnahme und Förderung zu finden. So hat schon am Vorabend des Weltkrieges die polnische Frage entscheidend in die Geschicke Europas eingegriffen." (Str. 192)

ściowej, ale mogli oczekiwać, że również i w swoim marszu naprzód, na Berlin i Wiedeń będą znajdować wszędzie przyjazne przyjęcie i poparcie na obszarach, zamieszkałych przez Polaków, t. j. w Prowincji Poznańskiej i w Galicji. Tym sposobem już w przededniu wojny światowej sprawa polska zaważyła w sposób rozstrzygający na losach Europy."

Nie sposób tu streszczać wszystkich, obszernych wywodów Reckego o akcji Dmowskiego w czasie wojny, we wszystkich jej detalach od epoki wydania manifestu Wielkiego Księcia, aż po rokowania wersalskie. Zaznaczyć należy, że we wszystkich tych wywodach snuje się nić oburzenia na naród polski, za to, że nie spełnił swojego zadania, a nawet nie okazał należytej godności, gdyż nie chciał zachować postawy Don Kichota wobec Rosji i wszystkich sił swoich na demonstrowanie swej wrogości wobec niej zużyć. W rozważaniach Reckego o Polsce nie ma nuty uznania jej za równouprawnionego partnera w grze, powodującego się wyłącznie własnym interesem, — jest tylko irytacja i oburzenie na nią za to, że ma ona śmiałość postępować nie tak, jakby tego Niemcy pragnęły. To samo oburzenie dyktuje Reckemu również i ocenę Dmowskiego, która swój punkt szczytowy znalazła w słowach następujących:

„Und erst der militärische Zusammenbruch Deutschlands schuf die Möglichkeit, den polnischen Staat in dem Umfange, wie die Feinde Deutschlands ihn planten, erstehen zu lassen. Aber auch damals wäre Polen nie in dem Umfange entstanden, wie es jetzt vorhanden ist, wenn nicht ein Mann in geschickter Arbeit die Fundamente für diesen Staat gelegt und immer wieder, unermüdlich und zäh, auf den Ausbau der Form gedrungen hätte. Die Bedeutung des Politikers Roman Dmowski für die Entstehung des gegenwärtigen polnischen Staates kann nicht noch genug angeschlagen werden." (Str. 294—295)

„I dopiero wojskowe załamanie się Niemiec stworzyło możliwość doprowadzenia do powstania państwa polskiego w tych rozmiarach, jakie planowali wrogowie Niemiec. Ale również i wówczas nie była by Polska nigdy w tych rozmiarach, w jakich dziś istnieje, powstała, gdyby jeden człowiek nie był zręczną robotą położył fundamentów pod to państwo i ciągle, niezmordowanie i wytrwale, do rozbudowy jego form nie był dążył. Znaczenie polityka, Romana Dmowskiego dla państwa polskiego nie może być dostatecznie wysoko podniesione".

W intencji autora, słowa powyższe nie są pochwałą: są raczej ustaleniem odpowiedzialności i winy, a więc potępieniem. Takie jednak potępienie ustami wroga więcej znaczy od ckliwych pochwał cudzoziemców obojętnych!

W rozdziale końcowym (str. 355 — 361), z wyłuszczonego w całej książce przebiegu wydarzeń historycznych wyciąga Recke wnioski. Powstanie Polski w tych granicach, w jakich nastąpiło, nie zostało dokonane w

interesie narodu polskiego, ale jedynie w interesie Francji. Dmowski niedobrze się przysłużył swojemu narodowi. Francji chodziło o to, aby stworzyć z Polski (tak, jak to Napoleon uczynił z Księstwem Warszawskim), francuską forpocztę na wschodzie, mającą pełnić straż u wschodnich granic Rzeszy, oraz oddzielić Rzeszę od Rosji. Zadania te nakładają na Polskę nieznośny ciężar zbrojeń i innych zbytecznych wysiłków.

„Ein... verhängnisvolles Geschenk hat es dem polnischen Staate in die Wiege gelegt als es durch seinen Minister Pichon erklären liess, dass das neue Polen „très grande et très forte" sein müsse." (Str. 359)

„(Francja) włożyła polskiemu państwu bardzo złowrogi prezent do kołyski, przez to że ustami swego ministra Pichona oświadczyła, iż nowa Polska musi być „très grande et très forte."

Dmowski, przez to, iż przyłożył ręki do zbudowania Polski „dużej i silnej", postąpił zgodnie z interesami Francji, ale nie ze zdrowym interesem narodu polskiego.

Poznańskie, Pomorze i Śląsk — a już conajmniej dwie ostatnie z wymieniowych tu ziem, — nie powinny były być od Niemiec odłączane. Również i na wschodzie, Polska popełniła błąd, rozszerzając zanadto swe granice:

„In einem Zeitalter des Wiedererwachens der Nationalitäten im Osten ist es ausserordentlich gefährlich, dass die Gebiete des heutigen polnischen Staates die ehemaligen Haupstädte des litauischen und des ruthenischen Staates, Wilna und Lemberg, liegen." (Str. 360)

„W epoce odradzania się narodowości na wschodzie, jest rzeczą wysoce niebezpieczną, by w granicach dzisiejszego polskiego państwa leżały dawne stolice państw litewskiego i ruskiego: Wilno i Lwów."

Należy jednak mieć nadzieję, że naród polski zda sobie wreszcie sprawę, gdzie leży jego rzeczywiste dobro — i wyżej wyłuszczone, niebezbieczne pomyłki naprawi. Książka Reckego kończy się następującymi słowami:

„Wirklich polnische Politik wird nicht ihr Ziel darin sehen, den Hass gegen alles, was deutsch ist, lebendig zu erhalten, oder gar noch zu verstärken, wie Roman Dmowski und die Nationaldemokraten fordern. Und ebensowenig wird eine in erster Linie von polnischen Interessen bestimmte Politik ihre Zukunftaufgabe darin sehen, aus Polen eine Schranke zu machen, um Deutschland und Russland mit Gewalt voneinander fernzuhalten. Die Aufgabe eines polnischen Staates, der an der Befriedung und dem Wiederaufblühen Europas mitarbeiten will, kann vielmehr nur sein auf ein erträgliches Verhältnis zu

„Prawdziwie polska polityka nie będzie widzieć swego celu w tym, by podtrzymywać żywą nienawiść do wszystkiego, co niemieckie, albo ją nawet jeszcze wzmagać, tak jak tego pragną Roman Dmowski i narodowi demokraci. I tak samo polityka, która ma za podstawę polskie interesy, nie będzie swych zadań na przyszłość widzieć w tym, by robić z Polski barierę, siłę odgradzającą Niemcy i Rosję. Zadaniem polskiego państwa, które chce brać udział w pracy nad uspokojeniem Europy i ponownym doprodzeniem jej do rozkwitu, będzie raczej tylko dążenie do stworzenia sobie znośnych stosunków z obu

seinen beiden grossen Nabchbarn. Deuschland und Russland, bedacht zu sein und die Brücke für den friedlichen Verkehr und wirtschaftlichen Austausch zwischen West und Ost zu bilden." (Str. 361)

swoimi wielkimi sąsiadami, Niemcami i Rosją i do stania się pomostem dla pokojowych stosunków i gospodarczej wymiany między Zachodem i Wschodem."

Polska bez Pomorza, Śląska, Lwowa, Wilna, a nawet Poznania, Polska służąca za pomost dla wpływów niemieckich, penetrujących do Rosji, — oto cel dla prawdziwie polskiej polityki w rozumieniu Reckego! Ci Polacy, którym ten ideał odpowiada i którzy nad jego urzeczywistnieniem pracują, lub pracowali, zasługują z jego strony na aprobatę, jako rozumni polscy patrioci. Roman Dmowski miał (i urzeczywistnił) inne ideały — i dlatego, mimo że Reckemu mimowoli imponuje, nie cieszy się jego sympatią, ani życzliwą i lojalną oceną.

* * *

Drugim badaczem niemieckim, który obszerniej zajmował się osobą Dmowskiego, jest młody, ale wybitnie zdolny historyk, profesor uniwersytetu w Królewcu, Erich Maschke. Napisał on obszerniejszą rozprawkę o Dmowskim w królewieckim miesięczniku „Osteuropa" („Roman Dmowski", Osteuropa, 10. 1935, H. 7. str. 391—410).

Maschke, niewątpliwy nacjonalista niemiecki, a nasz wróg, pisał swe studium oczywiście nie z sentymentu dla wodza polskiej partii antyniemieckiej, lecz dla przedstawienia jego wielkiej indywidualności i jego wpływu na światopogląd i idee Polaków. (Sympatie okazuje natomiast dla obozu legionowego). Zwróciwszy główną uwagę na działalność Dmowskiego, jako pisarza poiltycznego i myśliciela, omawia Maschke stosunkowo krótko Jego działalność polityczną i powołuje się przy tym na omówioną wyżej książkę Reckego. Podkreśliwszy antagonizm i walkę między Dmowskim a Piłsudskim, pisze Maschke:

„In der geschichtlichen Auswirkung ist die Erscheinung Dmowskis von der Piłsudskis nicht zu trennen. Aber es wird über diesem Zusammenhang nur zu oft vergessen, was er in sich und seiner engentümlichen Leistung gewesen ist: der politische Denker Polens um die Wende des 20 Jahrhunderts... Dennoch beruht dieses neue Polen nicht minder auf der Realität seiner politischen Ideen, als auf dem Mythos des Marschall und der Legionen... Die geschichtliche Bedeutung des Weges, auf dem er Polen nach Versailles und vor das wohlwollende Forum der Siegermächte führte, ist wohl bekannt... Dahinter aber steht sein geistiges Schaffen, sein Werk als politischer Denker, sein tiefreichen-

„W historycznym przedstawieniu nie można oddzielać postaci Dmowskiego od postaci Piłsudskiego. Ale przy tym związku zapomina się zbyt często, czym on był sam w sobie i przez swój odrębny czyn: politycznym myślicielem Polski na przełomie XX wieku... Jednakże ta nowa Polska spoczywa w niemniejszym stopniu na tej rzeczywistości, którą stanowią jego polityczne idee, co na micie marszałka i legionów... Dobrze znane jest historyczne znaczenie drogi, po której prowadził on Polskę do Wersalu i przed życzliwe forum mocarstw zwycięskich... Obok tego jednak stoi jego twórczość duchowa, jego dzieło, jako politycznego myśliciela, jego głęboko sięgający wpływ, jako wy-

der Einfluss als Erzieher der Polen zum völkischen Selbstbewusstsein — eine Gesamtleistung, die ihm in der geistigen Entwicklungsgeschichte seines Volkes einen besonderen Rang zuweist." (Str. 391—2)

chowawcy Polaków w kierunku samowiedzy narodowej, — łączny dorobek, który mu w dziejach duchowego rozwoju swego narodu daje wyjątkową pozycję."

Po tej charakterystyce podaje Maschke nieco wiadomości biograficznych o Dmowskim, informuje o początkach jego działalności i omawia pierwsze prace. Obszernie streszcza „Myśli nowoczesnego Polaka", podkreślając ich wielki wpływ na uświadomienie polityczne i narodowe Polaków. Wyciągając (może nieco przesadne) wnioski o mieszczańskim ideale, wysuwanym przez Dmowskiego, stwierdza:

„Ohne das Ideal, das er aufstellt und ohne die preussische Zucht wider willen, wären die heutigen polnischen Westgebiete nicht das geworden, was sie für den jungen Staat geworden sind..." (Str. 397)

„Bez ideału, który on postawił i wbrew woli otrzymanej, pruskiej tresury, nie stałyby się dzisiejsze polskie ziemie zachodnie tym, czym są dziś dla młodego państwa..."

Poczym wypowiada ciekawy pogląd, że bez działalności Dmowskiego i jego partii, struktura nowego państwa polskiego była by bliska... Litwie.

Na następnych stronicach przedstawia Maschke etapy działalności politycznej Dmowskiego: Tokio, wybory do Dumy i prezesura Koła Polskiego, napisanie dzieła „Niemcy, Rosja i kwestia polska", a wreszcie polityka lat wojennych.

Maschke potakuje zdaniu Reckego:

„Die Bedeutung des Politikers Roman Dmowski für die Entstehung des gegenwärtigen polnischen Staates kann nicht hoch genug angeschlagen werden",

„Znaczenie polityka Romana Dmowskiego dla powstania obecnego państwa polskiego nie może być dostatecznie wysoko podniesione".

oraz dodaje od siebie:

„Zweiffellos wäre der polnische Staat ohne den Einsatz Dmowskis nie geworden, was er unter seinem Einfluss auf der Friedenskonferenz werden konnte. Er war das Werk von Versailles — und das heiss, soweit es dort überhaupt eine selbstständige Aktivität der Polen gab, das Werk Dmowskis". (Str. 402)

„Nie ulega wątpliwości, że państwo polskie bez tego wkładu, jaki w jego budowę wniósł Dmowski, nie byłoby się nigdy stało tym, czym udało mu się, pod jego wpływem, stać na Konferencji pokojowej. Ono jest dziełem Wersalu, — a to znaczy, o tyle, o ile samodzielna aktywność Polaków miała tam wogóle miejsce dziełem Dmowskiego."

Po krótkim wyliczeniu głównych faktów z pierwszych lat istnienia Państwa Polskiego aż do zamachu r. 1926 włącznie, mówi Maschke obszerniej o wychowaniu narodu przez dzieła polityczne Dmowskiego. Omawia krótko „Świat powojenny i Polskę", natomiast obszernie „Przewrót". Tu, obok wyrazów uznania, próbuje wszcząć także polemikę: urażony jest twierdzeniem, że podczas Kongresu Wersalskiego masoneria starała się

ratować Niemcy (oczywiście, jest to fakt dla dzisiejszych Niemiec nie miły), oraz dziwi się nieufności Dmowskiego do poczynań régime'u Piłsudskiego. Niewątpliwie Maschke zdradza wiele sympatyj dla rządzącego Polską obozu legionowego i nie dostrzega (czy też dostrzec nie chce) dzielących ten obóz od obozu narodowego głębokich różnic. Tym więcej podkreślić należy charakterystyczne zdanie, że nawet obecna Polska, rządzona przez ludzi Piłsudskiego oparta jest ideowo na tych założeniach, które sformułował Dmowski.

„Steht Dmowski selbst als Persönlichkeit vielleicht schon ausserhalb der Welt des heutigen Polen, so sind seine Ideen doch elementare Bestandteile des polnischen Daseins. Denn in der Tiefe vollzieht sich dort zugleich mit der politischen Niederlage ein geistiger Sieg der Welt, die Roman Dmowski zeit seines Lebens vertritt. Die machtpolitischen Ideen des neuen Polen, das unter der Hut des Marschals Piłsudskis emporwächst sind, nur ihrer rein völkischen Beziehung entkleidet, der geistigen Rüstkammer der Nationaldemokratie und Roman Dmowskis entnommen."
(Str. 409—10)

„Jeśli Dmowski sam, jako osoba, stoi już może poza światem dzisiejszej Polski, to jego idee są jednak elementarnymi składnikami polskiego bytu. Albowiem w głębi, jednocześnie z klęską polityczną, dokonywa się duchowe zwycięstwo świata, które w ciągu swego życia reprezentował Dmowski. Idee mocarstwowe nowej Polski, wzrastającej pod władzą marszałka Piłsudskiego, są wzięte, (tyle, że pozbawione ich czysto nacjonalistycznej treści), z duchowego arsenału Narodowej Demokracji i Romana Dmowskiego."

Słusznie sądzi Maschke, że idee morza, opieki nad Polonią zagraniczną i dążenia mocarstwowe, nie mogły powstać w świecie ideologii socjalistów i legionistów Piłsudskiego. Idee te zaszczepione całemu narodowi dzięki pismom Romana Dmowskiego, musiały być przyjęte nawet przez jego wrogów.

Obok poświęcenia Dmowskiemu omówionej powyżej, specjalnej rozprawy, Maschke pisał o Dmowskim jeszcze i przy innej okazji. Mianowicie, w recenzji jednej z polskich książek o Prusach Wschodnich, zamieszczonej w „Altpressische Forschungen" (1935, B. 12, str. 166) przypomniał czytelnikom niemieckim, że Dmowski dążył do tego, by większą część Prus Wschodnich wcielić do Polski a z pozostałej reszty utworzyć odrębne państewko (Freistaat).

* * *

Trzecim, zasługującym na uwagę, niemieckim głosem o Dmowskim, jest głos Otto Hoetzscha, redaktora wychodzącej w Królewcu „Zeitschrift für osteuropäische Geschichte", a zarazem zdecydowanego wroga narodu polskiego. W obszernej książce „Osteuropa und Deutscher Osten (kleine Schritten zu ihrer Geschichte)", Królewiec, Ost-Europa-Verlag, 1934, ogłosił on m. in. dwie rozprawy, wiążące się swoim tematem z zagadnieniem odrodzenia Polski: „Nationalitätenkampf und Nationalitätenpolitik in der Ostmark" (str. 304 — 389), oraz „Der Deutsche Osten in Geschichte und

Gegenwart" (390—431). W tej ostatniej rozprawie zawarty jest m. in. następujący, ciekawy ustęp:

„Erst in den letzten Jahren war dem deutschen Volke, deutlicher vor Augen getreten, wie seit diese Entwicklung des polnischen Volkes zu einem eigenen abgeschlossenen und sich abschliessenden „Gemeinwesen" (Społeczeństwo polskie, wie man auf polnischer Seite ganz bewusst sagte) schon gediehen war. Damit aber wurde die polnische Frage in ganz anderem Sinne Gefahr als früher, da man in ihr nur die Gefahr der Verschwörung, des Aufstandes und internationaler Konflikte sah. Mit der Modernisierung seines wirtschaftlichen und geistigen Lebens begann das polnische Volk für den nationalen Staat reif zu werden und schien sich eine Ablösung vom Deutschen Reiche ganz von selbst vorzubereiten, um, wenn der Deutsche aus den polnischen Gebieten Preussens wirtschaftlich verdrängt sei und die polnische Wirtschaftsmacht in diesen sich vollkommen abgeschlossen habe, die Verbindung mit den Volksgenossen in Galizien und Russland irgendwie zu finden.

Wie viele Menschen in Deutschland kümmerten sich vor dem Weltkrieg um die wirtschaftliche und geistige Entwicklung des russischen und österreichischen Polentums seit 1863 und 1867, um die Entstehung eines Bürgerstandes im russischen Anteil und die Folgen daraus für das politische Denken der Polen, in der Umstellung dann auch, seit 1908 im besonderen im neopanslawistischen Sinn? Heute kennen viele Menschen aus seiner uns verhängnissvollen Wirksamkeit Roman Dmowski. Aber wie wiele in Deutschland kannten vor dem Kriege seine Bücher: „Gedanken eines modernen Polen' (1903) (nur in polnisch) und „Deutschland, Russland und die Polenfrage" (1909) (polnisch, russisch und französisch), die

„Dopiero w ostatnich latach naród niemiecki dostrzegł wyraźniej, jak daleko posunął się ten rozwój polskiego narodu w kierunku zamienienia się na wyodrębnioną i wyodrębniającą się społeczność („społeczeństwo polskie", jak mówiono po polskiej stronie z całą świadomością). Dzięki temu jednak sprawa polska stała się niebezpieczeństwem w zupełnie innym znaczeniu, niż dotychczas, dotąd bowiem widziano w niej tylko niebezpieczeństwo sprzysiężeń, powstań i międzynarodowych konfliktów. Wraz z unowocześnieniem swego gospodarczego i duchowego życia, naród polski zaczął być dojrzały do życia w narodowym państwie i zdawał się przygotowywać oderwanie się samo z siebie od Rzeszy Niemieckiej, z tym, że skoro Niemiec będzie z polskich obszarów Prus gospodarczo wyparty, a polska siła gospodarcza na nich całkowicie się zasklepi w sobie, sposób ziednoczenia ze współbraćmi w Galicji i w Rosji jakoś da się znaleźć.

Iluż ludzi w Niemczech kłopotało się przed wojną światową gospodarczym i duchowym rozwojem polskości pod panowaniem rosyjskim i austriackim po roku 1863 i 1867, powstaniem warstwy mieszczańskiej w zaborze rosyjskim i skutkami z tego wynikającymi w dziedzinie politycznego myślenia Polaków, wreszcie zmianą kursu, poczynając od roku 1908, w swoistym, w panslawistycznym kierunku? Dzisiaj wielu ludzi zna z jego złowrogiej dla nas działalności Romana Dmowskiego. Ale ilu ludzi w Niemczech znało przed wojną jego książki: „Myśli nowoczesnego Polaka" (1903) (tylko po polsku), oraz „Niemcy, Rosja i kwestia polska" (1909) (po polsku, rosyjsku i francusku), które nie były przełożone

nicht ins Deutsche übersetzt wurden, so wichtig und gefährlich diese Gedankengänge für uns waren? Man kann behaupten, das den Männern, die Deutschland 1914 führten, die materielle und geistige Situation im russischen Polentum völlig fremd war, als die deutschen Heere siegreich in das Generalgouvernement Warschau einrückten. Und wie gefährlich war diese Umbildung, die zurückgriff auf Konzeptionen der früheren Zeit. unter Alexander I, des Fürsten Czartoryski, unter Alexander II. des Marquis Wielopolski — Bismarcks Berichte aus Petersburg zeigen, mit welchem Scharfblick er die Gefahren einer solchen Gedankenverbindung erkannt hat, an deren Ende stand die polnische Autonomie und die Vereinigung der im Innern freien polnischen Anteile unter den Romanows! Wie wurden diese Gefahren gesteigert, als sich Russland zu den nahöstlichen Fragen zurückwandte und als das mit der Entstehung des sogenannten Neopanslawismus zusammentraf (Panslawistischer Kongress in Prag, Sommer 1908)! Die wenigen, die auf deutscher Seite damals diese Zusammenhänge in der Geschichte des Polentums in Österreich und besonders Russland zwischen 1863 und 1914 verfolgten, haben keine Aufmerksamkeit gefunden!"

na język niemiecki, jakkolwiek ważny i niebezpieczny był ich tok myśli dla nas? Można przyjąć, że ludziom, którzy w roku 1914 Niemcy prowadzili, materialna i duchowa sytuacja polskości w zaborze rosyjskim była w chwili, gdy wojska niemieckie zwycięsko wkraczały do generał - gubernatorstwa warszawskiego zupełnie nieznana. A jak niebezpieczna była ta przemiana, powracająca do koncepcyj dawnych czasów, do koncepcyj księcia Czartoryskiego za Aleksandra I i margrabiego Wielopolskiego za Aleksandra II, — sprawozdania Bismarcka z Petersburga świadczą, z jaką przenikliwością odkrył on niebezpieczeństwo takiego toku myśli, na którego końcu stała polska autonomia, oraz zjednoczenie polskich zaborów, na wewnątrz wolnych, pod władzą Romanowów! Jak wzrosły te niebezpieczeństwa, gdy Rosja obróciła się ku sprawom dalekiego wschodu i gdy to się zbiegło z powstaniem tak zwanego neopanslawizmu (Kongres panslawistyczny w Pradze latem 1908 r.)! Ci nieliczni, którzy po stronie niemieckiej śledzili te procesy w dziejach żywiołu polskiego w Austrii i zwłaszcza w Rosji między latami 1863 i 1914, nie zdołali wzbudzić zainteresowania."

Podobny tok myśli ma również i druga z wymienionych wyżej rozpraw Hoetzscha, w której jednak nazwisko Dmowskiego nie jest wymieniane (wymieniana jest tylko Liga Narodowa).

* * *

Ponadto, zasługuje jeszcze na wymienienie parę drobniejszych, znanych nam głosów niemieckich o Dmowskim.

A więc, Erich Randt, dyrektor archiwum państwowego w Szczecinie, omawiając na łamach czasopisma „Baltische Studien" (B. 36, Neue Folge, Szczecin 1934) najnowsze prace, dotyczące Polski, wymienia (na str. 309) pracę H. Rogmanna „Wilson und die deutsch-polnische Frage" — i pisze

przy tej okazji (zaznaczając, że Wilson zrazu nie zamierzał oddawać Polsce „korytarza", lecz ograniczał się do zamiaru zneutralizowania Wisły):

„Sosnowski [4]) und der eigentliche Schöpfer Neupolens, Dmowski, gewannen aber nach dem Waffenstillstand in Prof Lord einen propolnischen „Sachverständigen", mit dem sie den in osteurop. Fragen völlig urteilslosen Wilson auf polnisch franz. Betreiben entscheidend beeinflussten und Wilsons ursprüngliche Ideale von der Befriedigung Europas schliesslich zu Fall brachten."

„Sosnowski [4]) i właściwy twórca nowej Polski, Dmowski, zyskali jednak po rozejmie pro - polskiego „rzeczoznawcę" w osobie prof. Lorda, z którym na sprawach wschodnio - europejskich zupełnie pozbawionego własnego zdania Wilsona wywarli rozstrzygający wpływ w duchu usiłowań polsko-francuskich, oraz w rezultacie doprowadzili do upadku pierwotne ideały Wilsona o zaspokojeniu potrzeb Europy."

Erwin Hölzle podaje w „Historische Zeitschrift" (B. 153, H. 1. 1935, str. 210) referat z własnej pracy „Die Freie Stadt Danzig". (Stuttgart 1935):

„Zunächst wird an Hand von polnischen Quellen gezeigt, wie die polnische Propaganda des „Zugangs zum Meere" während des Weltkrieges nur in der Emigrantengruppe um Roman Dmowski die scharfe Prägung der Eroberung Danzigs erfährt. Dmowski hat dann auch nach dem Waffenstillstand versucht, durch einen poln. „Truppendurchzug" Danzig mit Gewalt in die Hände zu bekommen und damit vollendete Tatsache zu schaffen. Während die „Sachverständigen" in Paris ihm bei der Vertragsvorbereitung sekundirten und die volle Erreichung des Zieles nahe bevorzustehen schien, hat Deutschland zum ersten mal in jenen dunklen Tagen ein Nein gegen die Forderung des Truppendurchzugs ausgesprochen."

„Wykazano bezpośrednio, przy pomocy polskich źródeł, jak polska propaganda za „dostępem do morza" wyrażała się w czasie wojny w stanowczym dążeniu do zdobycia Gdańska tylko w grupie emigrantów, skupiających się wokół Romana Dmowskiego. Dmowski chciał też potym, po rozejmie, wziąć Gdańsk siłą w ręce i stworzyć przez to fakt dokonany, przez polski „przemarsz wojsk". Podczas gdy „rzeczoznawcy" w Paryżu sekundowali mu w przygotowaniu traktatu i gdy pełne osiągnięcie celu wydawało się bliskim, Niemcy po raz pierwszy w tych ponurych dniach powiedziały „nie". sprzeciwiając się przemarszowi wojsk."

W czasopiśmie „Nation und Staat" (B. 6, 1923/3. str. 683) znajduje się omówienie książki Axela Schmidta „Ostpreussen — deutsch in Vergangenheit, Gegenwart und Zukunft" (1933).

„Die Ansprüche auf Ostpreussen fanden insbesondere in der Nationaldemokratie und in ihrem Führer Roman Dmowski hartnäckige Fürsprecher. Der letztere hatte wohl mit seinen Denkschriften an die Ententenmächte während des

„Pretensje do Prus Wschodnich znajdowały zaciętych orędowników zwłaszcza w narodowej demokracji i w jej przywódcy Romanie Dmowskim. Ten ostatni, swymi memoriałami do mocarstw Ententy w czasie wojny, osiągnął dla Polski wiele,

---

[4]) Jan Jerzy Sosnowski, działacz polski w Stanach Zjednoczonych, autor książki „Prawda dziejowa", Warszawa 1925.

Krieges viel für Polen durchgesetzt, mit seinen ostpreussischen Forderungen drang er aber nich durch."

jednak swych postulatów wschodniopruskich przeprowadzić nie zdołał."

W „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen" (B. 29. 1935. str. 532) omawia W. Kuhn dzieło G. Wirsinga „Zwischeneuropa und die deutsche Zukunft" (Jena, 1932) i podaje za Wirsingiem następującą syntezę powstania nowej Polski:

„Die Enstehung des polnischen Staates in der Auseinandersetzung der beiden grossen Ideen, der von Dmowski geführten nationaldemokratischen, die das Schwergewicht auf die wirklich von Polen bewohnten Gebiete im Westen legt, und der vor allem von Piłsudski vertretenen, die sich an der alten Ausdehnung des hist. Polen... ausrichtet."

„Powstanie państwa polskiego wśród przeciwieństwa obu wielkich idei narodowo demokratycznej, prowadzonej przez Dmowskiego, która kładła główny nacisk na rzeczywiście przez Polaków zamieszkałe obszary na zachodzie, oraz tej, którą opracował przede wszystkim Piłsudski, która wyraża się w dawnej ekspansji Polski historycznej."

* * *

Powyższe głosy, rzecz prosta tematu nie wyczerpują. Czytelnik sam mógł niewątpliwie zauważyć, iż niektórych ważnych publikacyj niemieckich nie mamy pod ręką i powołujemy się na nie jedynie w oparciu o ich recenzje.

Mimo to, głosy któreśmy zacytowali, wystarczają, by zdać sobie z tego sprawę, co nauka niemiecka o Romanie Dmowskim sądzi.

(G.)

Zamieszczone w niniejszym zeszycie: **„Dmowski i nauka"** rekt. prof. Tadeusza Lehr - Spławińskiego oraz **„Feci et salvavi patriam meam"** prof. Ignacego Chrzanowskiego są to przemówienia, wygłoszone 13 lutego 1939 r. na uroczystej akademii ku czci Romana Dmowskiego w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydawca: KAZIMIERZ KOWALSKI.
Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW FILOCHOWSKI.
Druk. A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa 1.